ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM PIERWSZY.

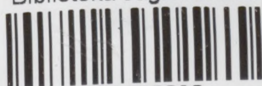


WE LWOWIE,

Sprzedaje się w kancelaryi Komitetu i w xięgarniach J. Milikowskiego.

Drukiem Piotra Pillera.

1846.


Biblioteka Jagiellońska
1002365525

PRZEGLĄD RZECZY

w tomie pierwszym zawartych.

Strona



USTAWY

C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO, DNIA 14 LIPCA 1829 ROKU NAJWYŻEJ POTWIERDZONE.

Rozdział I.

O celu i zakresie działań Towarzystwa.

§. 1.

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie jest to wolny związek gorliwych przyjaciół gospodarstwa i nauk z niem połączonych, którzy jednoczą swoje usiłowania, aby przez rozszerzenie pożytecznych wiadomości przyczynić się do podniesienia w kraju gospodarstwa, a tém samém wesprzeć dobroczynne zamiary Rządu.

§. 2.

W tym celu zajmie się Towarzystwo

1) Gospodarstwem wiejskiém we wszystkich jego gałęziach i to za jedyny swój przedmiot uważać będzie.

§. 3.

2) Starać się będzie poznać dokładnie własności przyrodzone, bogactwo i stan gospodarstwa kraju swojego: będzie więc opisywać przez swoich członków pojedyńcze części i okolice Galicyi we względzie fizycznym, historyi naturalnej i gospodarskim i co roku donosić o toku i postępach rolnictwa; z którychto opisów powstaną z czasem materyały do ułożenia dokładnej topografii gospodarskiej kraju naszego

§. 4.

3) Przedewszystkiem zaś będzie zamiarem Towarzystwa iść równym krokiem z postępami nauki, będącej jego przedmiotem, i nie tylko wiadomości członków swoich używać na korzyść powszechną przez zobowiązanie tychże do ogłaszania

ich w pożytecznych pismach polskich, lecz będzie się także starać obce skarby wiadomości przez tłómaczenie lepszych dzieł i rozpraw przyswajać ojczyznie swojej.

§. 5.

W tym celu najlepsze dzieła obce i pisma peryodyczne w przedmiotach gospodarskich lub z temi połączonych nauk, będzie w miarę możności swojej częścią nabywać i utrzymywać, częścią zachęcać majętniejszych członków swoich do ich utrzymywania i nabywania, a najlepsze i dla Galicyi najstosowniejsze artykuły będzie na język polski przekładać.

§. 6.

Większe dzieła wychodzić będą osobno, mniejsze zaś artykuły, oryginalne i tłómaczone, w pismie peryodycznem pod tytułem: »Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,« tudzież w kalendarzach gospodarskich.

§. 7.

4) Towarzystwo, mając ciągły wzgląd na prawdziwe i najpierwsze potrzeby kraju, będzie także zachęcać swoich członków do robienia doświadczeń i badań, jakoteż do dokładnego sprawdzania obcych wynalazków i postrzeżeń i ogłaszać wynikłości tych badań z jasnym wykładem wszystkich okoliczności.

§. 8.

5) Towarzystwo będzie także podług możności zbierać bibliotekę gospodarską, tudzież założy muzeum płodów natury i gospodarskich, modelów machin i narzędzi i pozwoli do nich wstępu publiczności w oznączonych dniach i godzinach. Dla członków Towarzystwa zbiory te zawsze służyć będą do użytku.

§. 9.

6) Nakoniec należeć także będzie do zakresu działań Towarzystwa, robić stosowne projekta tak do usunięcia zawad dobrego gospodarstwa, jako też do pożytecznych w niem ulepszeń, i takowe Rządowi krajowemu przedkładać.

§. 10.

7) W ogólności Towarzystwo usilnie starać się będzie chwytać się każdego środka mogącego ulepszyć gospodarstwo; dlatego przez rozległą korespondencyę otworzy sobie związki na

wszystkie strony i poczyta sobie za przyjemny obowiązek należycie odpowiedzieć na każde pytanie, w przyzwoitym sposobie do siebie uczynione, a mianowicie na każde wezwanie Rządu krajowego.

Rozdział II.

O członkach Towarzystwa, o ich prawach i obowiązkach.

§. 11.

Towarzystwo zostając pod opieką Protektora składa się z członków czynnych, honorowych i korespondujących.

§. 12.

Wybór Protektora zachowany jest najjaśniejszemu Panu.

§. 13.

Członkowie Towarzystwa używają równych praw. Towarzystwo, będąc zakładem prywatnym, od Rządu pozwolonym i potwierdzonym, nie może ani rozkazów wydawać, ani korzyści przyznawać, ani też używać przymusu lub nagany względem członków swoich. Jednakże odpowiedzialnem jest za przyzwoite i prawe zachowanie się członków na posiedzeniach swoich.

§. 14.

Liczba członków jest nieograniczona. Będzie się ona stosować do okoliczności i potrzeb Towarzystwa.

§. 15.

Światli gospodarze lub innego powołania mężowie, którzy do rozległych wiadomości w jednej lub wielu gałęziach gospodarstwa łączą ochotę do pożytecznego zatrudnienia i nieskażony charakter moralny, tudzież w Galicyi ciągle mieszkają, mogą bez różnicy narodu, wyznania i stanu zostać czynnemi członkami Towarzystwa.

§. 16.

W wyborze członków będzie się uważać:

a) Przedewszystkiem na szczególne zasługi w gospodarstwie.

b) Przybierać także będzie Towarzystwo mężów biegłych w różnych gałęziach nauk gospodarskich, aby żadna z tychże zaniedbaną nie była.

c) Aby przyjętym w §. 3. obowiązkom zadosyć uczynić mogło, mieć będzie członków nie tylko w stolicy i jej okolicach, ale też we wszystkich cyrkułach Galicyi.

§. 17.

Na członków honorowych wybierać się będą osoby wysokiego stopnia i znaczenia, które w kraju a mianowicie w gospodarstwie znakomite położyły zasługi.

§. 18.

Członkami korespondującemi zostać mogą uczeni innych prowincyi austryackich, lub obcy, którzy przez udzielanie swoich wiadomości i odkryć mogą się istotnie przyczynić do osiągnienia celów Towarzystwa. Wybór członków zagranicznych Towarzystwo Gubernatorowi krajowemu przedstawiać i jego pozwolenia oczekiwać będzie.

§. 19.

Każdy członek Towarzystwa ma prawo podać do wyboru osobę godną przyjęcia i o której chęci przystąpienia do Towarzystwa naprzód się przekonał.

§. 20.

Nowoobrani członkowie wciągnieni będą do metryki Towarzystwa, z wyrażeniem imienia, stanu, miejsca zamieszkania i z krótkiem wymienieniem ich zasług, po starszeństwie swego przyjęcia do Towarzystwa, albo przyjęci razem, porządkiem abecadłowym. Takimże porządkiem zajmować będą miejsca swe na posiedzeniach.

§. 21.

Wszyscy członkowie czynni mają prawo należeć do ogólnych zgromadzeń, na tychże wolne zdanie swoje otwierać, stosowne wnioski i projekta podawać do dalszego roztrząsania, i głosować nad toczącemi się przedmiotami.

§. 22.

Członkowie honorowi i korespondujący, będąc we Lwowie, mogą się znajdować na posiedzeniach i mają głos doradczy.

§. 23.

Wszyscy członkowie obowiązani są we wszystkiem ściśle się stosować do ustaw Towarzystwa, i do osiągnienia jego zamiarów, dobro powszechne na celu mających, gorliwie i czynnie się przykładać.

§. 24

Zupełne usunięcie się od wszelkich czynności do pożytku Towarzystwa zmierzających, po dwukrotném nadaremném nanapomnieniu przyjacielskiém, będzie uważane za wystąpienie z Towarzystwa.

§. 25.

Każdy członek czynny w dowód że w Towarzystwie nadal pozostać chce, obowiązany jest coroku jeden przynajmniej owoc swej pracy literackiej temuż nadesłać, albo o przeszkodach donieść. Do której to pracy liczą się opisy i doniesienia roczne w duchu w §. 3, odpowiedzi na zadane sobie od Komitetu nieustającego pytania, albo zdania sprawy w przedmiotach od tegoż sobie wskazanych, albo też przeznaczone do umieszczenia w Rozprawach Towarzystwa lub w kalendarzach pisma własne w upodobanym języku, albo w tłómaczeniu na polskie.

§. 26.

Członkowie pracujący nad większem dziełem, tudzież członkowie Komitetu, mający prócz tego niemało zatrudnienia, mogą od wspomnionego dopiero obowiązku na własne żądanie od Prezesa bydź uwolnieni.

§. 27.

Każdy członek według własnego upodobania obiera przedmiot prac swoich; ażeby jednak zachować systematyczny porządek w działaniu Towarzystwa, powinien znosić się w tej mierze z Prezesem, który będzie prowadzić spis tychże prac naukowych.

§. 28.

Członkowie niemieszkający we Lwowie będą się znosić pisemnie z Prezesem i temuż przysyłać swoje prace literackie.

§. 29.

Wolno każdemu członkowi dzieła swoje, nawet te które dla Towarzystwa napisał, z zachowaniem przepisów cenzury własnym nakładem wydawać, albo gdy nakładem Towarzystwa wydane będą, żądać połowy czystego dochodu z ich przedaży. Żądanie to jednakże nie ściąga się do krótkich artykułów umieszczonych w Rozprawach towarzystwa lub w kalendarzu, i powinno bydź oświadczone zaraz przy nadesłaniu rękopismu.

§ 30.

Na członków honorowych i korespondujących Towarzystwo nie wkłada żadnej powinności, spodziewa się jednak, że według sposobności do poparcia jego zamiarów dopomagać nie omieszkają.

§. 31.

Obowiązki członków trwają dopóty, dopóki ciż w Towarzystwie chcą pozostać; każdemu z nich zatém wolno każdego czasu po ustném lub pisemném oświadczeniu wystąpić z Towarzystwa.

Rozdział III.

O wewnętrzném urządzeniu Towarzystwa.

§. 32.

Towarzystwo używa właściwej pieczęci, z herbem Galicyi i napisem »c. k. galicyjskie towarzystwo gospodarskie.»

§. 33.

Protektor jest opiekunem, nadzorcą i w ważnych wypadkach doradzcą Towarzystwa; stosownie do wysokiego przeznaczenia swojego mieć będzie zawsze dokładną wiadomość o wszystkich czynnościach i sprawach towarzystwa.

§. 34.

Bezpośredni zarząd Towarzystwa należy do Prezesa i Komitetu nieustającego.

§. 35.

Prezes powinien wiedzieć o pracach członków i kierować niemi. Mając ciągle na baczeniu, aby działanie Towarzystwa nigdy nie ustawało, aby toż tylko pożytecznemi pracami się zajmowało, i aby żadna gałęź nauki do zakresu Towarzystwa należąca nie była zaniedbaną, będzie Prezes z członkami czynnymi po przyjacielsku naradzać się nad przedmiotami literackiej ich pracy, podawać i nastręczać im pożyteczne przedmioty do obrobienia.

§. 36.

Prezes zwołuje posiedzenia Towarzystwa i Komitetu i przewodniczy na ostatnich zawsze, na pierwszych zaś tylko pod niebytność Protektora, a na przypadek przeszkody mianuje sam swego zastępcę; gdy tego nie uczyni, zastępuje go ten członek, który po nim najwięcej miał głosów przy wyborze Prezesa.

§. 37.

Wybór Prezesa podaje się najjaśniejszemu Panu do potwierdzenia.

§. 38.

Komitet jest to zgromadzenie ciągle i stale czynne, złożone z Prezesa i sześciu członków, których Towarzystwo zawsze wybiera z pomiędzy najświatlejszych, najgodniejszych i najznaczniejszych czynnych członków swoich, którzy we Lwowie lub tak blisko niego mieszkają, aby na posiedzeniach komitetowych bywać mogli.

§. 39.

Urząd Prezesa trwa lat sześć, urząd zaś członka Komitetu lat trzy. Jednak z pomiędzy członków pierwszego Komitetu po upłynieniu trzech lat, pierwsza część trzecia, po upłynionym czwartym roku druga część trzecia a dopiero w końcu piątego roku ostatnia część trzecia losem wyjdzie.

§. 40.

Na miejsce wychodzącego Prezesa lub członka Komitetu, na najpierwszém ogólném zgromadzeniu Towarzystwa inny obrany będzie; wybór paśdź może zaraz znowu na Prezesa lub członka Komitetu, kończącego swoje urzędowanie.

§. 41.

Komitetowi doda się według potrzeby jeden lub dwóch stałych Sekretarzy przez wybór z pomiędzy członków czynnych.

§. 42.

Komitet nieustający jest reprezentantem i referentem Towarzystwa. W pierwszém znaczeniu odbiera wszelkie do Towarzystwa adresowane pisma, odbywa wszelkie do swego zakresu należące sprawy i wykonywa uchwały ogólnego zgromadzenia. W drugiém, jako referent, zdaje Towarzystwu sprawę ze wszystkich czynności swoich i przygotowuje należycie przedmioty, których rozstrzygnienie z mocy ustaw jest zachowane ogólnemu zgromadzeniu Towarzystwa.

§. 43.

Komitet sprawując wszystkie interesa Towarzystwa powinien w czynnościach swoich taki zachować porządek, jaki we wszystkich dobrze urządzonych zgromadzeniach przestrzegany bywa. W tym celu Komitet ułoży dla siebie przepisy postępowania i te na ogólném zgromadzeniu przedłoży Towarzystwu do potwierdzenia.

§. 44.

Komitet ułoży także i przedłoży Towarzystwu do potwierdzenia przepis względem sposobu, jakim opisanie okolic i roczne doniesienia w myśli §. 3. robione bydź mają.

§. 45.

Na ten koniec Wydział Stanowy udzieli z aktów swoich Komitetowi, skoro tenże działanie swoje rozpocznie, podobnej instrukcyi i manipulacyi c. k. ekonomiczno-patryotycznego gospodarskiego towarzystwa w Czechach i planu opisania gospodarskiego stanu Austryi niższej, nie ścieśniając przezto wolności Komitetu w układaniu przepisów.

§. 46.

Komitet nieustający przegląda nadsyłane prace członków Towarzystwa, zasięga od autorów potrzebnych objaśnień, uznane za dobre pisma, z uwagami, jeżeli te za potrzebne uzna, przeznacza do druku, zajmuje się ich przetłómaczeniem, jeżeli nie są w języku narodowym, przestrzega w nich czystości i poprawności mowy, i najlepsze za uwieńczone ogłasza. Te pisma na najpierwszém posiedzeniu publiczném w całości lub w wyciągach czytane będą.

§. 47.

Dlatego Prezes udziela nadchodzących pism członkom Komitetu, albo podług okoliczności i innym członkom Towarzystwa, do osądzenia, którzy potym zdanie swoje o nich na posiedzeniu Komitetu dadzą.

§. 48.

Zależy także od woli Prezesa tłómaczenie komukolwiek polecić.

§. 49.

Członkowie nienależący do Komitetu nie są wprawdzie obowiązani podejmować się pracy od Prezesa na nich z mocy powyższych dwóch paragrafów włożonej, ale mają przezto sposobność dopełnić obowiązku §fem 25tym przepisanego.

§. 50.

Redakcya pism od Towarzystwa wydawanych i zajęcie się wydrukowaniem ich należą także do obowiązków Komitetu nieustającego.

§. 51.

Nad ważniejszemi przedmiotami Komitet wspólnie naradzać się i te większością głosów rozstrzygać będzie; w tym celu co miesiąc posiedzenia zwyczajne a w potrzebie i nadzwyczajne odbywać będzie. Oprócz Prezesa lub jego zastępcy obecność czterech członków na posiedzeniu stanowi zupełność Komitetu.

§. 52.

Towarzystwo odbywa co roku dwa ogólne zgromadzenia, to jest ostatniego stycznia i ostatniego dnia czerwca: na których do ważności uchwał potrzeba aby przynajmniej 12 członków czynnych było przytomnych, i rozstrzyga na nich wszelkie sprawy tyczące się całego Towarzystwa, mianowicie:

a) Wybór Prezesa, członków Komitetu, Sekretarzy, i przyjmowanie nowych członków;

b) Sprawozdanie, które Komitet ze swoich czynności od ostatniego ogólnego zgromadzenia powinien zdawać.

c) Sprawozdania z przedmiotów, w których ich na ogólnych zgromadzeniach Towarzystwo od Komitetu żąda.

d) Ogólny wykaz całorocznych przychodów i wydatków.

e) Postanowienie i płaca urzędników kancelaryjnych.

f) Wydatki nadzwyczajne.

g) Wszelkie środki mające wpływ na ustawy Towarzystwa: a w szczególności wszelkie proponowane odmiany w ustawach, lub do tychże dodatki albo opuszczenia. Te zmiany tylko po zatwierdzeniu przez najjaśniejszego Pana będą ważne.

§. 53.

Wszelkie inne sprawy załatwia Komitet mocą udzielonej sobie władzy i w imieniu Towarzystwa i zdaje mu sprawę w ogólności na półrocznem zgromadzeniu W szczególności zaś należy do Komitetu przyjmować i na wyższe stopnie wynosić urzędników kancelaryjnych, zasięgać potrzebnych wiadomości, korespondować z ces. król. władzami (zawsze tylko przez Rząd krajowy), i z prywatnemi, tudzież zawiadywać majątkiem Towarzystwa.

§. 54.

Towarzystwo wydaje uchwały swoje na ogólnych zgromadzeniach większością głosów. Gdyby jednak mniej niż 20

członków czynnych było na posiedzeniu obecnych, wtedy dwie trzecie części przytomnych członków stanowią dopiero większość głosów.

§. 55.

Każdy członek czynny daje na ogólném zgromadzeniu swój głos nad każdym przedmiotem narady ustnie, przy wyborze Prezesa, członków Komitetu lub Sekretarzy na kartkach pisemnie, a przy wyborze członków przez balotowanie.

§. 56.

Po załatwieniu głównych przedmiotów na posiedzeniu, pokazywane będą osobliwości gospodarskie, ogłaszane nowe odkrycia i zadawane pytania, których rozwiązanie Towarzystwo dobrej woli członków swoich zostawi. Poczym posiedzenie się zakończy.

§. 57.

Sekretarz spisuje dokłady protokoł w języku polskim wszystkich czynności zgromadzenia i podaje go Prezesowi do potwierdzenia. Taki protokół w wierném tłómaczeniu niemieckiém przedłoży się Protektorowi, oryginał zaś złoży się w aktach dla użytku powszechnego. Każdemu członkowi wolno go przeczytać i wypisać.

§ 58.

Prócz dwóch ogólnych zgromadzeń odbędzie także Towarzystwo co roku w pierwszych dniach lipca powszechne posiedzenie i zaprosi na nie publiczność. Po zagajeniu tego posiedzenia przez Prezesa, czytany będzie krótki rys czynności Towarzystwa w ciągu roku przedsięwziętych, wraz ze wspomnieniem zmarłych i nowoprzyjętych członków i ich zasług; ogłoszą się potym odkrycia i doświadczenia przez Towarzystwo sprawdzone i za pożyteczne uznane; okażą się wzory machin i narzędzi rolniczych poprzedniczo doświadczonych, tudzież osobliwości i szczególniejsze płody gospodarskie. Na zakończenie czytane będą rozprawy uwieńczone przez Towarzystwo.

§. 59.

Towarzystwo będzie wprawdzie rozprawiać i pisać w języku polskim, prócz korespondencyi z c. k. Rządem krajowym, z Protektorem i z obcemi towarzystwami i osobami: wolno atoli każdemu członkowi używać na posiedzeniu języka niemieckiego, francuskiego lub łacińskiego.

Rozdział IV.

O zewnętrznych stosunkach Towarzystwa.

§. 60.

Towarzystwo, jako zakład prywatny, nie może pełnić ani władzy administracyjnej, ani wykonawczej. Nie będzie zatém w oczach współziomków miało innej powagi nad tę, jaką sobie zjedna przez swoje pożyteczne działanie na drodze nauczania i przekonywania.

§. 61.

Nie będzie się ono zajmować żadnemi innemi sprawami, tylko temi, które bezpośrednio z przeznaczenia jego wypływają: te zaś dla dobra powszechnego i szczególnych gospodarzy pełnić będzie bezpłatnie.

§. 62.

Gdy w szczególności niczego bardziej nie życzy nadto, aby archiwum swoje zrobić powszechnym składem pożytecznych wiadomości gospodarskich; więc zaprasza wszystkich gorliwych znawców i miłośników gospodarstwa w kraju i za granicą, ażeby mu przez nadsyłanie pożytecznych prac literackich, dopomagać chcieli zamierzone dobro rozszerzać. Z wdzięcznością przyjmie wszystko, co mu będzie nadesłane, korzystać z użytecznych nie omieszka a przysyłającemu wzajemnością odpłacić starać się będzie.

§. 63.

Co do stosunków politycznych, Towarzystwo najsumienniej będzie dopełniać tego wszystkiego, co prawa względem istniejących towarzystw w ogólności przepisują.

§. 64.

Prawość i otwartość do jakiej Towarzystwo czuje się być obowiązaném względem publiczności, w wyższym jeszcze stopniu władzom rządowym okazywać będzie. Protokoły swoich czynności i posiedzeń posyłać będzie peryodycznie do Prezydium rządu krajowego.

§. 65.

Towarzystwo wypełniać będzie dokładnie wszelkie zlecenia, jakiemi go Rząd zaszczyci i w ogólności starać się bę-

dzie przez pożyteczne działanie w każdym względzie na zaufanie jego zasłużyć.

Rozdział V.

O majątku Towarzystwa.

§. 66.

Ten składa się:

a) Z dobrowolnych darów; do tego celu przedsięwzięte będą składki po całym kraju.

b) Z całkowitego lub połowy dochodu z wydawanych przez towarzystwo dzieł, rozpraw i kalendarzy.

c) Każdy członek czynny jest prócz tego obowiązany do składania co roku po 12 złr. srebrem na potrzeby towarzystwa. Od tej atoli opłaty ubożsi członkowie mogą być uwolnieni.

d) Towarzystwo wezwie także członków swych do utrzymywania dla jego użytku kilku pism peryodycznych treści gospodarskiej, albo do przykupienia pożytecznych dzieł do jego biblioteki.

§. 67.

Zarząd majątku należy do Prezesa wspólnie z Komitetem. Kasę utrzymuje i rachunki prowadzi jeden z Sekretarzy pod dozorem Prezesa. Rewizyę kasy i rachunków odbywa członek Komitetu. Tę czynność członkowie Komitetu naprzemian odbywają.

Rozdział VI.

O zawiązaniu się Towarzystwa.

§. 68.

Skoro niniejsze ustawy najwyżej potwierdzone będą, Wydział Stanowy na mocy insynuatu gubernialniego z dnia 15go września 1817 r. l. 39,332 wymieni najprzód kilkudziesięciu właścicieli dóbr, którzy w zawodzie gospodarskim obszerne wiadomości posiadają, Gubernatorowi krajowemu, a otrzymawszy

jego pozwolenie wezwie ich aby chęć przystąpienia do towarzystwa oświadczyli, a gdy tych przynajmniej dwunastu zbierze się, Gubernator krajowy lub jego zastępca otworzy pierwsze posiedzenie, na którém Prezes, większa liczba członków i Sekretarz wybrani będą. Prezes sam z pomocą Sekretarza tymczasowo Komitet zastępywać będzie, aż do najbliższego zgromadzenia, na którém Komitet wybrany będzie.

PROTOKÓŁ

czynności pierwszego zgromadzenia, na którém c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie otwarte zostało, we Lwowie dnia 3go lipca 1845. r.

Najjaśniejszy ś p. cesarz Franciszek I. najwyższém postanowieniem z dnia 14 lipca, 1829 r. raczył pozwolić na zawiązanie się c. k galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego potwierdzając najłaskawiej ustawy onego powyżej wydrukowane.

Wysokim rozkazem Jego Królewiczowskiej Wysokości najdostojniejszego Arcyxięcia Ferdynanda Esteńskiego, cywilnego i wojskowego generalnego Gubernatora królestw Galicyi i Lodomeryi, z dnia 25 maja, 1845 roku, do l. 684, wysoki Wydział Stanowy upoważniony został w myśl § 68 rzeczonych ustaw wezwać kilkudziesięciu właścicieli dóbr ziemskich, po imieniu wyrażonych, do oświadczenia azaliby gotowi byli przystąpić do rzeczonego Towarzystwa?

Stosownie do tego wysokiego upoważnienia Wydział Stanowy wydawszy wezwanie pod dniem 8 czerwca, 1845 roku, do l. 529. do trzydziestu obywateli galicyjskich, zaprosił ich oraz za najłaskawszém pozwoleniem Jego Królewiczowskiej Wysokości, ażeby na dniu 3 lipca 1845 r o godzinie 10 zrana chcieli znajdować się w sali stanowej na pierwszém zgromadzeniu i dopomogli do zawiązania się rzeczonego Towarzystwa

Do otwarcia Towarzystwa na tém pierwszém posiedzeniu przybył z polecenia Jego Królewiczowskiej Wysokości, o wspomnionym czasie i na wymienione miejsce, Jego Excelencya Franciszek Baron Krieg von Hochfelden, rzeczywisty tajny Radzca J C K.Mości, Prezydent c. k. Gubernium krajowego i Zastępca Prezesa Stanów królestw Galicyi i Lodomeryi, a przyjém stosownie do rzeczonego wezwania Wydziału Stanowego

zgromadzili się następni obywatele galicyjscy, w porządku abecadłowym (§. 29 ustaw) tu wymienieni, a mianowicie:

1. W. Augustynowicz Leon.
2. » Bochdan Stanisław.
3. JW. Hr. Dzieduszycki Tytus.
4. W. Jabłonowski Józef.
5. JO. Xiąże Jabłonowski Karol, Podkomorzy J.C.K.Mości.
6. W. Jabłonowski Ludwik.
7. JW. Hr. Komorowski Cypryan.
8. » » Krasicki Kazimierz.
9. » Kronauge von Kronwald, c. k. Radzca nadworny.
10. W. Krzeczunowicz Waleryan.
11. JW. Hr. Lewicki Kajetan, Podkomorzy J.C.K.Mości.
12. W. Medwey Józef.
13. » Mysłowski Antoni.
14. „ Pawlikowski Gwalbert.
15. „ Pietruski Izydor.
16. „ Romaszkan Piotr.
17. JO. Xiąże Sapieha Leon.
18. W Skrzyński Wincenty.
19. „ Wojczyński Jan.
20. JW. Hr. Zamojski Adam.
21. W. Żebrowski Tadeusz.

Oprócz tych zaproszeni byli przez Wydział Stanowy na to pierwsze posiedzenie, ale podobno będąc przeszkodzeni nie stawili się, nie nadesławszy jednakże zaprzeczającego oświadczenia, następni obywatele:

1. W. Badeni Kazimierz.
2. JW. Hr. Dunin Borkowski Stanisław.
3. Jego Excelencya Karol von Enzendorfer, rzeczywisty tajny Radzca J.C.K.Mości i Prezydent galicyjskiego Sądu apelacyjnego.
4. W. Jędrzejowicz Grzegorz.
5. JW. Baron Konopka Jan.
6. W. Olechowski Jan.
7. » Rulikowski Kajetan.
8. JW. Hr. Skarbek Stanisław, Podkomorzy J.C.K.Mości.
9. W. Zagórski Karol.

* * *

Jego Excelencya Prezydent gubernialny Franciszek Baron Krieg von Hochfelden, objąwszy potym przewodnictwo na tém pierwszém zgromadzeniu, zagaił one wyłuszczając zamiary towarzystwa, wiadome obecnym z udzielonych im ustaw, i wyliczając korzyści jakie z działania jego muszą spłynąć na tę prowincyę, której pomyślność spoczywa na rolnictwie. Wezwał oraz Jego Excelencya zgromadzenie, aby w myśl §. 68 ustaw na tém pierwszém posiedzeniu przystąpiło do wyboru Prezesa, większej ilości członków i Sekretarza Towarzystwa.

Te czynności odbyły się następującym porządkiem:

I. Do wyboru Prezesa w myśl §. 55. ustaw przystąpiono rozdaniem kartek głosowych, przyczém każdy z obecnych członków napisawszy własnoręcznie na kartce imię i nazwisko osoby, dla której głos swój na ten urząd dać zamierzył, włożył tę kartkę do urny, stojącej na stole przed Jego Excelencyą przewodniczącym Prezydentem gubernialnym. Potym urna ta została odkryta, a znajdujące się w niej kartki głosowe rozwinięto i przystąpiono do obliczenia pojedyńczych głosów.

Wraz z głosem JW. Hr. Stanisława Dunina Borkowskiego, który, będąc przeszkodzony w osobistém znajdowaniu się na tém pierwszém posiedzeniu, poruczył go przez zastępstwo W. Izydorowi Pietruskiemu, okazała się następująca wynikłość tego głosowania:

Dla JO. Xięcia Leona Sapiehy . . .	16 głosów.
» » » Karola Jabłonowskiego	2 głosy.
» W. Izydora Pietruskiego	2 »
» JW. Hr. Adama Zamojskiego . .	1 głos.
» » » Tytusa Dzieduszyckiego .	1 »

Zupełną przeto większością 16 głosów

Uchwała I. JO. Xiąże Leon Sapieha został obrany Prezesem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, oraz postanowiono na mocy §. 37. ustaw najuniżeniej prosić najjaśniejszego Pana o potwierdzenie tego wyboru.

II. Na wniesienie Jego Excelencyi przewodniczącego Prezydenta gubernialnego, czy zgromadzenie zaraz chce przystąpić do wyboru większej ilości członków rzeczywistych Towarzystwa, czyli pierwej życzy sobie wybrać Sekretarza,

któryby dodany Prezesowi w myśl ustaw do zawiązania się Komitetu sprawował ten obowiązek tymczasowo aż do najbliższego ogólnego zgromadzenia,— i gdy się obecni członkowie za wyborem najprzód Sekretarza i za rzeczoném tymczasowém jego mianowaniem oświadczyli, zostawując najbliższemu głównemu zgromadzeniu, przy liczniejszym stanie Towarzystwa, dowoli albo potwierdzić teraz odbyć się mający wybór, albo podług okoliczności, mogących inaczéj dla dopięcia celów Towarzystwa wypaśdź, przystąpić do wyboru innego Sekretarza,— natychmiast przedsięwzięto wybór tymczasowego Sekretarza także przez kartki głosowe; przyczém zachowano powyższe przy wyborze Prezesa przestrzegane postępowanie i przyczém okazał się następny rezultat odbytego głosowania:

Dla JW. Hr. Kazimierza Krasickiego . .	14 głosów
„ W. Stanisława Bochdana	3 głosy
„ W. Izydora Pietruskiego	2 głosy
„ JW. Hr. Tytusa Dzieduszyckiego . .	1 głos
„ JW. Hr. Adama Zamojskiego . . .	1 głos
„ W. Piotra Romaszkana	1 głos

Przeto zupełną większością 14 głosów

Uchwała II. JW. Hr. Kazimierz Krasicki obrany został tymczasowym Sekretarzem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, tudzież uchwalono aby następnemu ogólnemu zgromadzeniu zostawić wybór rzeczywistego Sekretarza.

III. Z odwołaniem się do prawa, jakie, podług §§ 19 i 68 ustaw, każdemu członkowi służy przedstawiać do wyboru na członków rzeczywistych osoby zdatne, wezwał Jego Excelencya przewodniczący Prezydent gubernialny zgromadzenie do dania oświadczenia, azaliby obecni członkowie byli gotowi przedstawić zaraz takie osoby do wyboru? — i gdy zgromadzenie oświadczyło się w téj mierze w sposób potwierdzający, po odczytaniu więc §fu 16 ustaw, opiewającego potrzebne przymioty członków czynnych, przystąpiono do wyborów następnym sposobem:

Każdy z obecnych na tém zgromadzeniu proponował po kolei osobę, z charakteru nieposzlakowanego i zasług położonych około gospodarstwa lub nauk z niém styczność mających, powszechnie znaną, albo któréj zdatność na członka czynnego Towarzystwa przez wyliczenie osobistych przymiotów i zasług od proponującego dostatecznie była dowiedziona. Względem wyboru każdej osoby, tym sposobem przedstawionéj, Jego Excelencya przewodniczący Prezydent gubernialny, zapyty-

wał każdego z obecnych o zdanie i głosowanie odbywało się balotowaniem przy jakimkolwiek zarzucie przeciw proponowanemu uczynionym, zresztą, zwłaszcza przy widocznéj jednomyślności, dla pozyskania czasu, przez podniesienie się i pozostanie na miejscu.

Nakoniec w myśl także 19 §. ustaw przy tych wyborach wszelka wątpliwość o chęci osób zaproponowanych przystąpienia do Towarzystwa poprzednio usunięta została; przeto

Uchwałą III obrani zostali na czynnych członków c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Na przedstawienie	
JO. Xięcia Karola Jabłonowskiego, jednogłośnie	1. W. Edward Dulski, właściciel Chylczyc, obwodu złoczowskiego.
JW. Hr. Adama Zamojskiego, około pszczelnictwa zasłużony i 20tą białemi przeciw jednéj czarnéj gałce obrany	2. JP. Julian Lubieniecki, reprezentant dominikalny i poborca podatkowy w Derewlanach, obwodu złoczowskiego.
W. Izydora Pietruskiego, jednogłośnie	3. W. Tomasz Kochański, redaktor Tygodnika rolniczo-przemysłowego.
JW. Hr. Cypryana Komorowskiego, jednogłośnie	4. W. Wiktor Obniski, właściciel Mycowa, obwodu żółkiewskiego.
W. Gwalberta Pawlikowskiego, jednogłośnie	5. W. Adam Kłodziński, właściciel Jastrząbki, obwodu tarnowskiego i Dyrektor zakładu naukowego imienia Ossolińskich we Lwowie.
W. Piotra Romaszkana, jednogłośnie	6. W. August Kunzek, Doktor filozofii i c. k. zwycz. i publiczny Profesor na Uniwersytecie lwowskim.

W. Antoniego Mysłowskiego, jednogłośnie

JW. Hr. Kazimierza Krasickiego, jednogłośnie

W. Tadeusza Żebrowskiego, jednogłośnie

JW. Franciszka Kronwałda, jednogłośnie

JO. Xięcia Leona Sapiehy, jednogłośnie

W. Józefa Medweja, jednogłośnie

W. Ludwika Jabłonowskiego, piętnastą głosami przeciw 6

W. Wincentego Skrzyńskiego, jednogłośnie

JW. Hr. Kajetana Lewickiego, jednogłośnie

W. Waleryana Krzeczunowicza, jednogłośnie

W. Stanisława Bochdana, jednogłośnie

7. W. Tyburcy Olszewski, właściciel Potoka, obwodu stanisławowskiego.

8. W. Wojciech Brandys, właściciel Kalwaryi, obwodu wadowickiego.

9. W. Konstanty Pietruski, właściciel Podhorodziec, obwodu stryjskiego.

10. JW. Hr. Michał Starzeński, właściciel Olejowa, obwodu złoczowskiego.

11. W. Teofil Ostaszewski, właściciel Wzdowa, obwodu sanockiego.

12. JW. Hr. Fredro Alexander, właściciel Rudek, obwodu samborskiego.

13. JXiądz Antoni Klima, pleban obr. łac. w Dawidowie, obwodu lwowskiego.

14. W. Maurycy Kraiński, Deputat honorowy Wydziału Stanowego.

15. JW. Hr. Adam Baworowski, właściciel Kopyczyniec, obwodu czortkowskiego.

16. W. Teodor Tergonde, właściciel Łodziny, obwodu sanockiego.

17. W. Dawid Jędrzejowicz, właściciel Czapel, obwodu samborskiego.

W. Leona Augustynowicza,
jednogłośnie

W. Jana Wojczyńskiego,
jednogłośnie

Na jednogłośne przedstawienie wszystkich obecnych członków na tém posiedzeniu i i na prośbę ich o przyjęcie tego przedstawienia

Na powszechne życzenie zgrozgromadzenia i częścią na przedstawienie Jego Excelencyi przewodniczącego Prezydenta gubernialnego, a po części na przedstawienie pojedyńczych członków, jednogłośnie:

18. JW. Hr. Seweryn Drohojowski, właściciel Balic, obwodu przemyskiego.

19. W. Józef Lewicki, właściciel Bonowa, obwodu przemyskiego.

20. Jego Excelencya Franciszek Baron Krieg von Hochfelden, rzeczywisty tajny Radzca J. C. K. Mości, Prezydent Rządu krajowego i Zastępca Prezesa Stanów królestw Galicyi i Lodomeryi.

21. Jego Excelencya Franciszek z Pauli Pisztek, rzeczywisty tajny Radzca J. C. K. Mości, Arcybiskup obr. łaciń. lwowski i Prymas królestw Galicyi i Lodomeryi.

22. Jego Excelencya Hrabia Alfred Potocki, rzeczywisty tajny Radzca J. C. K. Mości i Marszałek W. Koronny.

23. Jego Excelencya Jan Snigurski, rzeczywisty tajny Radzca J. C. K. Mości i Biskup przemyski obr. gr. kat.

24. JO. Xiąże Edward Liechtenstein, Pułkownik c. k. pułku piechoty Królewicza Pruskiego.
25. JW. Hr. Józef Dzieduszycki, właściciel Poturzycy, obwodu żółkiewskiego.
26. JW. Hr. Henryk Dzieduszycki, właściciel Tłumacza, obwodu stanisławowskiego.
27. W. Edward Tomaszek, Doktor praw i c. k. zwycz. publ. Profesor na Uniwersytecie lwowskim.

IV. Poczem naradzano się w powszechności nad niektóremi pytaniami tyczącemi się Towarzystwa, a mianowicie:

a) Nad ogólnemi zgromadzeniami, które na mocy §. 52 ustaw mają się odbywać na dniu ostatniego grudnia i ostatniego maja każdego roku. W tym bowiem względzie obecni członkowie oświadczyli swe życzenie, ażeby te ogólne zgromadzenia, podług ustaw na ostatni dzień maja i ostatni grudnia przypadające, mogły być przełożone na dzień ostatni czerwca i ostatni stycznia każdego roku: ponieważ z powodu zwyczajnego w téj prowincyi zawierania ugód o kupno i puszczanie dóbr w dzierżawę około 24go czerwca co roku, i z powodu licznego w tym czasie zjazdu do Lwowa, gdzie się tabula krajowa znajduje, ze wszystkich stron Galicyi obywateli, z pośrodka których większa część członków Towarzystwa wybiera się, byłoby to dla nich nader pożądaną rzeczą, gdyby się mogli znajdować na ogólnych zgromadzeniach za jednym zachodem, nie musząc w tym celu umyślnej odbywać podróży do stolicy prowincyi. Dawniéj odprawowały się tak zwane kontrakty przy końcu maja, ale później interesa te odłożone zostały na koniec czerwca i początek lipca; przeto w tej okoliczności odłożenie zgromadzeń gospodarskich znajduje swoje potwierdzenie.

b) Powszechne było życzenie, ażeby dla Sekretarza Towarzystwa, który już dla załatwiania potocznych spraw onego ciągle we Lwowie mieszkać musi, a którego zatrudnienie przy rozszerzonym na przyszłość zakresie działania Towarzystwa znacznie się pomnoży, była wyznacza-

na z majątku Towarzystwa, w miarę funduszu pieniężnego, roczna płaca, nie przechodząca jednakże kwoty 1200 złr. srebrem. Zgodzili się także wszyscy obecni członkowie na to: ażeby bliższe rozpoznanie tego pytania i uchwałę onego zostawić do następnego ogólnego zgromadzenia.

Uchwalono przeto jednogłośnie:

Uchwała IV.

a) Prosić najpokorniéj najjaśniejszego Pana o najłaskawsze pozwolenie, ażeby §fem 52gim ustaw oznaczone ogólne zgromadzenia Towarzystwa na dzień ostatni maja i ostatni grudnia każdego roku, były przeniesione na ostatni dzień czerwca i ostatni stycznia.

b) Zgromadzenie objawiło swe życzenie, ażeby najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiéj pozwolić wyznaczyć dla Sekretarza Towarzystwa, z majątku i w miarę sił pieniężnych onego roczną płacę, nie przenoszącą jednakże kwotę 1200 złr. srebrem, i rzeczywiste obsadzenie tego miejsca ze względu na fundusze zostawić do przyszłego ogólnego zgromadzenia.

Potym protokół zamknięty został.

(Podpisano) F. Krieg.

August Gérard von Festenburg,
c. k. gubern. Sekretarz prezydyalny jako aktuaryusz.

(Miejsce pieczęci.)

(Przekład z niemieckiego oryginału.)

UWIADOMIENIE

WYSOKIEGO WYDZIAŁU STANÓW KRÓL. GALICYI I LODOMERYI O NAJWYŻSZÉM MIANOWANIU PROTEKTORA I POTWIERDZENIU WYBORU PREZESA TOWARZYSTWA.

OD WYDZIAŁU STANÓW KRÓLESTW GALICYI I LODOMERYI.

Nro. 1072 Jaśnie Oświeconemu Leonowi Xięciu Sapieże, Wielkiemu Cześnikowi Królestw Galicyi i Lodomeryi, Prezesowi galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego i ces. król. Towarzystwa gospodarskiego, w miejscu.

Pismem prezydyalném Jego Królewiczowskiéj Mości Najdostojniejszego Arcyxięcia, cywilno-wojskowego generalnego Gubernatora, z dnia 8. b. m. liczba 1367 zawiadomiony został Wydział Stanowy, iż Najjaśniejszy Pan najwyższą uchwałą z dnia 23. września r. b. raczył najłaskawiéj mianować Jego Królewiczowską Mość Protektorem ces. król. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, oraz wybór Waszéj Xiążęcéj Mości na Prezesa tegoż Towarzystwa zatwierdzić i zezwolić na proponowaną zmianę w §fie 52 ustaw, w moc któréj ogólne Zgromadzenia Towarzystwa odbywać się mają w dniu ostatnim stycznia i czerwca każdego roku. Inne uchwały pierwszego ogólnego Zgromadzenia z d. 3. Lipca r. b., w którém Towarzystwo zostało otworzone, jako wybór tymczasowego Sekretarza z zachowaniem przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu mocy utrzymania go, lub wybrania innego, — wybór większéj liczby członków Towarzystwa i postanowienie, aby na przyszłość Sekretarz, o ile fundusze Towarzystwa pozwolą, roczną płacę pobierał, którą przyszłe ogólne Zgromadzenie oznaczy, — jako nieprzechodzące obrębu władzy Towarzystwa ustawami udzielonej, wyższego zatwierdzenia nie potrzebowały.

Wydział Stanowy uwiadamiając Waszę Xiążęcą Mość o całéj treści téj Najwyższéj Uchwały, wraz załącza .|. protokół pierwszego posiedzenia Towarzystwa w dniu 3. lipca r. b. odbytego i 50 exemplarzy ustaw tegoż Towarzystwa.

W Lwowie dnia 13. listopada 1845.

(Podpisano) Krieg.
Wasilewski.

UWIADOMIENIE

ZE STRONY TYMCZASOWEGO KOMITETU O ZAWIĄZANIU SIĘ C. K. GAL. TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

W skutek wezwania ze strony wysokiego Wydziału Stanowego Królestw Galicyi i Lodomeryi, na podstawie §fu 68 ustaw dla c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbyło się pierwsze Zgromadzenie tegoż Towarzystwa we Lwowie dnia 3. lipca t. r., na którém obrano Prezesem JO. Xięcia Leona Sapiehę i powiększono grono członków Towarzystwa wyborem znakomitych w obszernym zawodzie gospodarskim obywateli. Gdy Najjaśniejszy Pan przy mianowaniu Jego Królewiczowskiej Mości najdostojniejszego Arcyxięcia Ferdynanda Esteńskiego Protektorem tego Towarzystwa, oraz wybór Prezesa najłaskawiéj potwierdzić raczył, przeto pośpieszamy z doniesieniem do powszechnéj wiadomości o zawiązaniu się tego tak ważnego i dla naszego kraju tyle błogich skutków rokującego Towarzystwa. Przekonani jesteśmy, że te same uczucia wdzięczności, które ożywiają nasze serca dla naszego ojcowskiego Rządu, za łaskawe zezwolenie na zakwitnienie gospodarstwa i przemysłu krajowego za pośrednictwem tego Towarzystwa pod opieką najdostojniejszego Arcyxięcia, naszego cywilnego i wojennego Gubernatora, przenikną także na to uwiadomienie serca wszystkich prawych, o dobro kraju gorliwych obywateli. Mając oni teraz sposobność niesienia ofiar usiłowań swoich na ołtarz ojczyzny, pewnie wszelkiemi siłami z tego korzystać będą; a połączywszy po kraju rozproszone skarby umiejętności w jedno szanowne grono, pracując wspólnie i zgodnie, doprowadzą do tego, aby nasz kraj, najpiękniejsza część dawnéj Polski, uzyskał w przemysłowości odpowiedne miejsce własnościom, jakiemi go Wszechwładny tak dobrotliwie obdarzył.

W samej rzeczy pod przyjaznemi stosunkami zawiązuje się nasze Towarzystwo. Ojcowska Rządu opieka zwróciła oko na nasz od wszelkich ślaków handlowych odcięty kraj. Niebawem ujrzymy rozpoczynające się roboty koło galicyjskiéj

kolei żelaznéj, któréj szczęśliwy kierunek powszechnie oceniony został; za dzielném współdziałaniem około przemysłu krajowego zasłużonych obywateli usposabiają się do spławu nasze znarowione rzeki i już niektóre unoszą na sobie poprawnym sposobem urządzone statki żaglowe. Przy otwierających się z pośpiechem sposobach odbytu, trzeba pomyślić o dostarczeniu płodów do handlu uzdatnionych. Ułatwienie odbytu wznieca przemysłowość; trzeba więc korzystać ze skarbów przyrodzenia, któremi nasz kraj tak hojnie jest obdarzony, a to za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego, którego zadaniem będzie rozprzestrzenienie w obszernym zawodzie gospodarskim i przemysłowym pożytecznych wiadomości.

We Lwowie dnia 26 listopada, 1845 roku.

Kazimierz Hr. Krasicki.

PROTOKÓŁ

CZYNNOŚCI DRUGIEGO ZGROMADZENIA C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO, ODBYTEGO WE LWOWIE DNIA 31. STYCZNIA 1846 ROKU.

POD PRZEWODNICTWEM

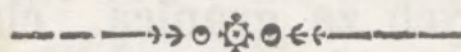
JO. XIĄŻĘCIA LEONA SAPIEHY,

PREZESA TEGOŻ TOWARZYSTWA.

Obecni członkowie:

1. W. Augustynowicz Leon.
2. JW. Badeni Kazimierz, Hrabia.
3. » Baworowski Adam, »
4. W. Brandys Wojciech.
5. JW. Drohojowski Seweryn, Hrabia.
6. W. Dulski Edward.
7. JW. Dunin Borkowski Stanisław, Hrabia.
8. » Dzieduszycki Tytus, Hrabia.
9. » Fredro Alexander, »
10. JO. Jabłonowski Karol, Xiążę.
11. W. Jabłonowski Ludwik.
12. JX. Klima Antoni.
13. W. Kłodziński Adam.
14. » Kochański Tomasz.
15. JW. Komorowski Cypryan, Hrabia.
16. W. Kraiński Maurycy.
17. JW. Krasicki Kazimierz, Hrabia.
18. Jego Excelencya Baron Krieg de Hochfelden Franciszek.
19. JW. Kronwald Franciszek.
20. W. Krzeczunowicz Waleryan.
21. » Kunzek August.
22. JW. Lewicki Kajetan, Hrabia.
23. W. Lewicki Józef.
24. » Lubieniecki Julian.
25. » Olszewski Tyburcy.
26. » Ostaszewski Teofil.
27. » Romaszkan Piotr.

28. W. Skrzyński Wincenty.
29. » Tergonde Teodor.
30. » Zagórski Karol.
31. JW. Zamojski Adam, Hrabia.



JO. Xiążę Prezes zagaił posiedzenie następującą mową:

»Prześwietne Zgromadzenie! Ostatnie lat kilka stanowią ważną dla Galicyi epokę. W nich to wyszliśmy z długiego letargu, który nas był ogarnął. Pod opieką ojcowskiego Rządu i wpływem naszych Stanów już zakwitają Towarzystwo kredytowe, Kasa oszczędności i Szkoła techniczna. Cieszymy się nadzieją prędkiego rozpoczęcia budowy kolei żelaznej. Między tylu ważnemi instytucyami niepoślednie zająć może miejsce i Towarzystwo, które my dziś reprezentujemy. Jesteśmy i długo jeszcze zostaniemy krajem jedynie rolniczym. Do tego nas pobudza urodzajność naszéj ziemi, jéj położenie dalekie od morza i wszelkich środków handlowych, a bardziéj jeszcze nasze zwyczaje i skłonności. Rolnictwo więc powinno bydź podstawą naszéj zamożności i dobrego bytu. Że takie stanowisko opatrzność nam przeznaczyła, możemy sobie za szczęście poczytać. W rzeczy samej kraje przemysłowe i handlowe pod świetniejszém na pozór przedstawiają się światłem. W nich raptowniej olbrzymie powstają majątki, lecz obok tego jedna fałszywa spekulacya niszczy najbogatszego. Każda zmiana w stosunkach handlowych a częstokroć i w modzie, tysiące ludzi zatrudnienia i chleba pozbawia. Przy rolnictwie majątki z potem czoła i oszczędnością zwolna zebrane są stalsze i nie podlegają raptownym zmianom. Słoty, wylewy, posuchy, stosunki handlowe wpływać mogą czasowo na dochody, lecz kapitał zostaje nietknięty. Dziękujmy więc opatrzności za wydzielone nam dary i starajmy się jak największą korzyść z nich wyciągnąć.

Rolnictwo, najdawniejsza gałęź przemysłu ludzkiego, najdłużéj zostawało pod wpływem nieoświeconego empiryzmu. Nauki już rozlewały swe światło na inne rękodzieła, a rolnik przewracał swą skibę, jak go długoletnie doświadczenie przodków nauczyło. Dopiéro od lat niewielu ludzie naukowi badać zaczęli powodów rodzajności ziemi i dochodzić sposobów jej powiększenia.

Praktycy próbowali podanych sobie teoryi i przyswajali sobie te, które doświadczeniem stwierdzone zostały. Przez to

połączenie sił, zrobiło już rolnictwo nadzwyczajne postępy, i trudno przewidzieć jakie mu przeznaczone granice.

Tak się dzieje w większej części Europy. U nas dotąd mało pomogła teorya praktyce. Słyszeliśmy wprawdzie o poprawach zaprowadzonych za granicą, chcieliśmy niejedno sobie przyswoić, lecz najczęściéj robione próby nie powiodły się, raz dla niedokładnego ich wykonania; często zaś dla braku wiadomości teoretycznych, mających wskazać zmiany, którychby wymagały nasz klimat, części składowe naszéj ziemi i inne miejscowe okoliczności. Jeśli jaki światlejszy gospodarz przemogłszy wszystkie trudności umiał u siebie ważne poprawy zaprowadzić, zostało to w zaciszu jego zakątka i z prac jego albo nikt prócz niego, albo mało kto korzystał.

Pobudzić umysły do pracowania nad dźwignieniem rolnictwa, wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzonych gdzieindziej poprawach, i te starać się w całym kraju upowszechnić, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa: te są ważne zadania naszego Towarzystwa. Jeśli im zadośćuczynimy, wielką krajowi oddamy przysługę i zasłużymy sobie na zaszczytne imię użytecznych obywateli.

Świat olbrzymim krokiem w oświacie i przemyśle postępuje, kto stoi lub tylko zwolna idzie, ten się w tyle zostaje! Nie dajmy się wyprzedzić i dołóżmy wszelkiéj pracy i natężenia, aby się na równi z innemi narodami utrzymać!„

Poczém wezwał sprawującego obowiązki Sekretarza Towarzystwa oraz Referenta Kazimierza Hrabię Krasickiego do przedłożenia Zgromadzeniu wniosków przeznaczonych do narady i następnej decyzyi.

K. Wezwany odezwał się do Zgromadzenia w następujące słowa:

»Dla uwieńczenia naszych usiłowań jak najkorzystniejszym skutkiem, potrzeba najprzód zastanowić się nad kierunkiem, jaki przy wprowadzeniu w życie naszego stowarzyszenia, czynnościom naszym nadać wypada. Celem naszym jest przyczynić się do podniesienia w kraju gospodarstwa, przez rozszerzenie pożytecznych wiadomości. Ustawy nasze zostawiają obszerne pole do dopięcia tego tak ważnego celu, chodzi więc o wybranie jak najskuteczniejszych do tego środków.

Zastanowienie się nad teraźniejszym stanem gospodarstwa krajowego wskazuje, że wymieniony cel tylko na drodze czynu osiągnięty bydź może. Nie wypada więc poprzestawać

jedynie na rozprawach teoretycznych, najbardziéj trzeba mieć na uwadze możność wykształcenia indywiduów uzdatnionych do wszelkich czynności gospodarskich, których nam tak dalece brakuje, że przy najszczerszych chęciach postępu, przecież nasz od wieków rolniczy kraj, nie zdoła się poszczycić wygórowaném praktyczném rolnictwem.

Nie chodzi tu tylko o wykształcenie uzdatnionych urzędników gospodarskich, nam trzeba trochę niżej zacząć, dając sposobność formowania zdatnych parobków do pielęgnowania bydła i uprawy roli; gospodyń do hodowania cieląt, drobiu, nierogacizny, do obchodzenia się z nabiałem; słowem ludzi na których rachować można, że powierzone sobie najprostsze roboty i usługi gospodarskie ze znajomością rzeczy uskutecznią. Rzeczywisty brak tego rodzaju ludzi, oraz i zdatnych oficyalistów jest przyczyną, że pomimo wielu zebranych teoretycznych wiadomości tak trudno zaprowadzić u nas wyrozumowane gospodarstwo, w którém każda czynność w swoim czasie doskonale i z uniknieniem wszelkich niepotrzebnych kosztów uskutecznioną być musi, jeżeli takie gospodarstwo ma rzeczywiste korzyści przynosić.

Do kształcenia ludzi potrzeba koniecznie zakładu gospodarskiego na wsi, niedaleko Lwowa, a to z wielu przyczyn łatwych do odgadnienia, najbardziéj zaś: aby ułatwić nadzór Komitetowi nieustającemu; aby dać sposobność praktykantom gospodarskim uczęszczania do szkoły technicznej, uczniom zaś téj szkoły do przypatrywania się praktycznemu gospodarstwu; nakoniec ponieważ wielu obywatelom wypada czasem koniecznie podróż do Lwowa, jako stołecznego miasta prowincyi, przy téj sposobności i blisko położony zakład gospodarski odwiedzą.

Nabycie odpowiednéj majętności blisko Lwowa nie da się tak łatwo uskutecznić: ponieważ Lwów jest po większéj części funduszowemi dobrami otoczony, po części zaś trzebaby mieć do tego znaczne fundusze, których teraz zupełnie brakuje, a ponieważ nie ma wcale czasu do stracenia, przeto najlepiéj odpowie naszemu celowi dzierżawa wieloletnia lub wieczysta.

Przy zaprowadzeniu wzorowego gospodarstwa wypada mieć najbardziéj praktyczność na celu, to jest kształcenie ludzi i rozpowszechnienie najskuteczniejszych ulepszeń w rolnictwie, oraz i poprawnych narzędzi gospodarskich, a to w myśli §§. 7. i 8. ustaw.

Tym sposobem przyczyni się Towarzystwo daleko prędzej i skuteczniej do dźwignienia gospodarstwa krajowego, a niżeli przez założenie teoretycznéj szkoły agronomicznéj, lub przez spisywanie olbrzymich rozpraw, które mało kto przeczyta, i na tém skończy się ich cała pożyteczność. Inaczéj zaś będzie jeżeli teorya zaraz praktycznie przeprowadzoną, a skutki tych doświadczeń naocznie przedstawione będą.

Nie może się jednak obejść bez pisma czasowego wydawanego przez Towarzystwo, stosownie do §. 6 ustaw. Najgłówniejszém jednak jego zadaniem powinno być: udzielanie wynikłości z praktycznych doświadczeń na rachubie opartych, w sposobie łatwym do pojęcia i dokładnym do naśladowania. Niemniéj byłoby zadaniem zakładu gospodarskiego obznajamiać się z poprawnemi narzędziami i machinami gospodarskiemi, udzielać o nich przez swoje pismo wiadomości, i, o ile można, utworzyć wyrobnię narzędzi na obstalunki.

Co do funduszów, te zapewne nie wyrosną do znacznych summ przez sam roczny datek każdego członka po 12 zr. m. k., zwłaszcza jeżeli Towarzystwo na małą liczbę członków się ograniczy. Lecz zważając na to, że Towarzystwo swojemu celowi dopiero wtenczas odpowie, jeżeli jak największa część obywateli krajowych i naukami znakomitych mężów do niego należeć będzie; potym że możniejsi panowie zakład tyle dodobrego rokujący zapewne hojniéj obdarzą, a niżeli przepisanym rocznym datkiem, rachując nakoniec na abonentów pisma gospodarskiego, to wszystko upoważnia do wniosku, że nie będziemy tak bardzo z funduszów ogołoceni, zwłaszcza jeżeli zgromadzone Stany zechcą ten tak pożądany zakład pewnym rocznym datkiem uposażyć.

Prócz tych źródeł dochodu, upoważnia nas §, 66. ustaw do przedsięwzięcia składek w całym kraju, którą to czynność można będzie w sposobniejszym czasie w życie wprowadzić. Nateraz otworzono księgę w kancelaryi Instytutu kredytowego, gdzie każdy życzliwy swoją ofiarę wnieść może.

Prześwietne Zgromadzenie raczy najprzód oświadczyć, czy zezwala na zaprowadzenie zakładu gospodarskiego w myśli powyżej wyłuszczonéj, rozumie się wtedy gdy zasoby na to pozwolą? Byłoby zadaniem Komitetu postarać się o taką dzierżawę, kontrakt zaś i plan do urządzenia tego zakładu przedłożyłby się do decyzyi na przyszłém zgromadzeniu.»

W. Olszewski Tyburcy, popierając powyższy wniosek, oświadczył, że jest taki zakład niedaleko Derptu w Inflantach,

gdzie młodzież z tamtejszéj wszechnicy poświęcająca się naukom przyrodzonym, ma sposobność do wykształcenia się praktycznego. O skuteczności tego zakładu sam się naocznie przekonał.

W. Kłodziński Adam zrobił uwagę, że położenie nadto bliskie Lwowa wywarłoby na zakład gospodarski szczegółowe skutki, pochodzące od łatwości dostarczania sobie nawozów, od korzystnego zbywania pewnych płodów, coby było przyczyną zaniedbania innych gałęzi gospodarskich, a przez to samo niezupełnego odpowiedzenia swojemu celowi, to jest; służenia na wzór dla ogólnego gospodarstwa krajowego. Mniemał także żeby użyta na ten cel realność nie była zamała, coby także celowi nie odpowiedziało. W razie gdyby przyjęto za podstawę, że zakład może być w jakiejś odległości ode Lwowa, przekonanym jest, żeby się znalazł możniejszy właściciel dóbr ziemskich, któryby chętnie jeden ze swych folwarków pod bardzo lekkiemi warunkami na ten cel odstąpił.

W. Romaszkan Piotr mniemał, żeby najkorzystniéj było uzyskać na ten cel realność ziemską bez powinności urbaryalnych.

Na przedstawienie JO. Xięcia Prezesa, że tu chodzi o decyzyę, czy zgromadzenie przystaje na taki zakład w ogólności lub nie? nastąpiła

Uchwała I. Zgodnie z wnioskiem, to jest: uznaje się potrzeba wzorowego zakładu gospodarskiego, mającego osobliwie praktyczność na celu, niedaleko Lwowa. Zadaniem będzie wybrać się mającego Komitetu postarać się o miejscowość; na przyszłém zaś zgromadzeniu przedłożyć do decyzyi plan do kontraktu dzierżawnego i do urządzenia tego zakładu.

II. Referent zrobił następnie zapytanie: czy wypada od razu wziąść się do wydawania pisma peryodycznego, czyli też przyjąć tymczasowo za organ Towarzystwa Tygodnik rolniczo przemysłowy? popierając ten ostatni wniosek z przyczyny, że nie mając dotąd jeszcze żadnych materyałów przygotowanych, trudnoby przyszło odpowiedzieć z godnością przedsięwziętemu celowi.

W. Dulski Edward nie uważa za rzecz stosowną przyjąć za organ Towarzystwa Tygodnik rolniczo-przemysłowy: ponieważ nie można żądać od członków Towarzystwa, aby się zrobili współpracownikami prywatnego pisma peryodycznego.

JO. Xiążę Jabłonowski Karol mniema, że możnaby rzeczy pogodzić oznaczając Tygodnik nie za organ, lecz przystając na to, aby Towarzystwo swoje do obwieszczenia przeznaczone artykuły, w tym Tygodniku tymczasowo umieszczało.

Jego Excelencya Baron Krieg zrobił uwagę, że Komitet powinien się umówić z wydawcą Tygodnika o koszta, które takie umieszczanie artykułów za sobą pociągnie.

W. Kochański Tomasz oświadczył, iż to było zawsze jego najszczerszém dążeniem stać się pożytecznym krajowi przez wydawanie Tygodnika. Lecz jego stanowisko i ofiary, które początkowo ponieść musiał dla utrzymania tego pisma, przymuszają go do starania, aby się to pismo i nadal utrzymało już teraz i dla osobistych jego korzyści. Z największą chęcią przyjmie więc do swojego pisma artykuły od Komitetu, dopóki własnego pisma Towarzystwo wydawać nie będzie.

Poczém nastąpiła dyskusya o sposobie w jakim to własne pismo wydawać wypada.

Na wniesienie JO. Xięcia Prezesa aby teraz na zrobiony wniosek odpowiedzieć, szczegóły zaś Komitetowi do rozpoznania zostawić,

Uchwalono II. Że nie wypada wziąść się od razu do wydawania własnego pisma gospodarskiego; artykuły zaś które przez Komitet będą do obwieszczenia przeznaczone, mają bydź publikowane w Tygodniku rolniczo-przemysłowym, umówiwszy się jednak poprzednio z redaktorem wymienionego pisma względem kosztów umieszczenia. Przy takich artykułach ma bydź wyrażono, że pochodzą od Towarzystwa gospodarskiego.

III. Wniosek: Teraz wiedząc do jakiego celu dążyć mamy, wypada przystąpić do wyboru nowych członków Towarzystwa.

Podług §. 19. ustaw każdy członek Towarzystwa może osobę godną przyjęcia i o której chęci przystąpienia do Towarzystwa naprzód się przekonał, podać do wyboru.

Stosownie do wniosku JO. Xięcia Prezesa, każdy z obecnych członków napisal obok swojego nazwiska na spisie,

do tego celu sporządzonym, nazwisko tego, którego na członka przedstawił. Następnie wezwano porządkiem alfabetycznym każdego z obecnych, ażeby zasługi i przymioty swojego kandydata oznajmił, poczém obecni przez podniesienie ręki zezwolenie na wybór oświadczali.

Tym sposobem na przedstawienie	*Został wybrany członkiem czynnym:*
W. Augustynowicza Leona	1. W. Jędrzejowicz Jan z Zaczerny, obwodu rzeszowskiego.
JW. Badeniego Kazimierza	2. JW. Hr. Stadnicki Leon, z Mrowli, obwodu rzeszowskiego
» Hr. Baworowskiego Adama.	3. JP. Torosiewicz Teodor, aptekarz lwowski i chemik.
W. Brandysa Wojciecha	4. W. Gorczyński Adam, obwodu wadowickiego.
JW. Hr. Drohojewskiego Seweryna	5. W. Smarzewski Zagłoba Marcin, obwodu przemyskiego.
JW. Hr. Dzieduszyckiego Tytusa	6. W. Hauseger Zygmunt, Vice-Waldmeister.
W. Dulskiego Edwarda	7. W. Korytowski Rafał, z Berezowicy, obwodu tarnopolskiego.
JO. Xięcia Jabłonowskiego Karola	8. W. Szeptycki Józef, z Szumlan, obw. brzeżańskiego.
W. Jabłonowskiego Ludwika	9. W. Ostaszewski Józef, z Klimkówki, obwodu sanockiego.
JXdza Klimy Antoniego	10. JW. Wasilewski Chochlik Tadeusz, z Juskowic, obwodu złoczowskiego.
W. Kłodzińskiego Adama	11. JP. Schumann Franciszek, mechanik lwowski.
» Kochańskiego Tomasza	12. JW. Hr. Komorowski Ignacy, z Łuczyc, obwodu żółkiewskiego.
JW. Hr. Komorowskiego Cypryana	13. Dr. Rochleder Fryderyk, profesor chemii w szkole techniznej.

W. Kraińskiego Maurycego

JW. Hr. Krasickiego Kazimierza

Jego Excel. Barona Krieg de Hochfelden

Dr. Kunzeka Augusta

JW. Hr. Lewickiego Kajetana

W. Lewickiego Józefa

W. Olszewskiego Tyburcyusza

W. Ostaszewskiego Teofila

W. Romaszkana Piotra

JO. Xięcia Prezesa

JW. Skrzyńskiego Wincentego

W. Tergondego Teodora

W. Zagórskiego Karola

JW. Hr. Zamojskiego Adama

Przez aklamacyę

14. W. Skrzyński Władysław, z Rączyny, obwodu przemyskiego.
15. W. Podolecki Jan Kanty, z Torhowa, obwodu złoczowskiego.
16. JW. Hr. Lazanzky Leopold, Vice-Prezes Rządu krajowego.
17. Dr. Kner Rudolf, profesor agronomii w tutejszéj wszechnicy.
18. JW. Hr. Siemieński Konstanty, z Pawłosiowa, obwodu przemyskiego.
19. W. Borowski Ludwik, z Wielkichócz, obwodu przemyskiego.
20. W. Sołdraczyński Ignacy, z Kościelnik, obwodu stanisławowskiego.
21. W. Petrowicz Xawery, dzierżawca z Bratkowic, obwodu lwowskiego
22. JXdz Pietrusiewicz Michał, paroch z Wierczan, obwodu stryjskiego.
23. JP. Ambrosius Karol Wilhelm, rządzca ekonomiczny w Radowcach na Bukow.
24. JW. Hr. Dembiński Eustachy, z Nienadowy, obwodu przemyskiego.
25. W. Darowski Mieczysław, z Brzeżawy, obwodu sanockiego.
26. JW. Baron Hagen Gustaw, z Perespy, obwodu żółkiewskiego.
27. JP. Schützenbach, naczelnik cukrowni w Tłumaczu, obwodzie stanisławows.
38. W. Skrzyński Ludwik, ze Swirza, obwodu brzeżańskiego.

Członkami korespondującemi zostali wybrani przez aklamacyę:

1. Dr. Hlubek Frańciszek Xawery, profesor gospodarstwa w Gradcu.
2. W. Oczapowski Michał, dyrektor szkoły agronomicznéj w Marymoncie pod Warszawą.
3. JP. André Emil, radzca ekonomiczny w Wiedniu.
4. JW. Hr. Zamojski Andrzej.
5. Dr. Stecker Michał, Sekretarz Towarzystwa agronomicznego w Wiedniu.

Członkiem honorowym równie przez aklamacyę:

1. JW. Hrabia Coloredo-Mannsfeld Ferdynand, Prezes Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu.

IV. Po skończonym wyborze nowych członków Towarzystwa, oświadczył JW. Hrabia Zamojski Adam, że przed wyborem Komitetu stosownie byłoby wezwać tych członków Towarzystwa, którzy przygotowali rozprawy do odczytania na tem zgromadzeniu. Po jednomyślném zgodzeniu się wszystkich obecnych na tę propozycyę, JW. Hr. Tytus Dzieduszycki i Dr. August Kunzek odczytali następujące rozprawy.

ROZPRAWA

TYTUSA HRABI DZIEDUSZYCKIEGO, CZŁONKA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

Szanowne zgromadzenie!

Towarzystwo nasze do najmłodszych w świecie rolniczym należy, bo dopiero siedm niespełna miesięcy początkowego bytu licząc, dnia dzisiejszego, przez wybor nieustającego Komitetu, zupełnie uorganizowaném zostanie. Jesteśmy więc na samym wstępie działania naszego, które w przyszłości, nie jeden plon naukowy i materyalny krajowi naszemu przynieść może: bo co dla sił pojedyńczych jest do wykonania trudném lub nie podobném, staje się dla sił połączonych przystępném i łatwiejszém. Duch stowarzyszania się jest właściwą cechą

wieku naszego, jemu winne teraźniejsze społeczeństwa, wszystkie owoce i postępy cywilizacyi, które nas otaczają, w rolnictwie, w rękodziełach, w handlu, w sztukach i umiejętnościach. Wierni duchowi wieku tego i my więc połączamy siły nasze w Towarzystwo, mające na celu wzniesienie w kraju naszym gospodarstwa rolnego i przyspieszenie postępów jego, — gospodarstwa rolnego które, jeżeli nie jest, jak twierdzili mylnie fizyokraty, wyłącznem i jedynem źródłem majątku krajowego, jest i będzie niewątpliwie zawsze najgłówniejszem źródłem bogactwa wszystkich narodów. Na dowód twierdzenia tego przytaczam Anglię, tego olbrzyma w świecie fabrycznym i handlowym, któréj fabryczne plody napełniają i przepełniają wszystkie targi pięciu części świata, a statki i okręty, niosące je pod dumną Brytanii banderą najodleglejszym ludom, zalęgają oceany. Dwie trzecie części ludności Wielkiéj Brytanii, wsparte podziałem pracy posuniętym do najwyższego stopnia, i siłą machin, zastępującą podług obrachunku w roku 1841 zrobionego, siłę 600 milionów ludzi, zajęte są fabrykacyą i handlem; jedna trzecia część tylko ludności Wielkiéj Brytanii trudni się rolnictwem; a jednakże, rzecz największéj godna uwagi, produkcya ziemi w Wielkiej Brytanii jest świadectwem Colguhouna, Lowego, Portera, i Mac Cullocha, co do wartości, blisko dwa razy większa, niż wartość całéj produkcyi fabrycznéj i handlowéj, razem wziętych. Możeż nam co dać wyższe i bardziéj uderzające wyobrażenie o wartości rolnictwa w każdym kraju? Zaiste! przodkowie nasi musieli tę ważną prawdę przeczuwać, że wartości rolnictwa w tych nawet krajach, gdzie handel i fabryki najświetniéj kwitną, nic wyrównać nie może, obierając na króla Piasta rolnika, którego ostatni potomek, Kazimierz W. obdarzając naród, temu właśnie lat 500, godnym czci i pamięci statutem wiślickim, już wtenczas w sposób ojcowski zajmował się kmieciami.

Z 36 królestw i państw składających prócz Austryi i Prus związek niemiecki, żadne niewyrównywa Galicyi ani co do przestrzeni ani co do ludności: bo królestwo Bawarskie, największe między niemi, nie liczy podług ostatniego spisu tylko 4,441,918 dusz. Z państw składających Włochy, tylko królestwo obu Sycylii większém jest i ludniejszém od Galicyi. W monarchii austryackiej jesteśmy po Węgrach największą prowincyą, tak co do przestrzeni, jak co do ludności. Co większa, ze wszystkich państw europejskich w ogólności, w liczbie 51, przewyższają nas co do ludności, tylko ośm,

a co do przestrzeni tylko 11; wszystkie inne są mniejsze od Galicyi w przestrzeni ludności. Tysiąc pięćset czterdzieści ośm mil kwadratowych przestrzeni, 4,237,431 morgów lasu, 3,415.534 morgów sianożęci i pastwisk, 5,802,736 morgów ornych gruntów, zamieszkałych przez 4,932,829 ludności, jest to piękne i obszerne do działania pole dla Towarzystwa gospodarskiego. Przechodząc w myśli stan i stosunki gospodarstwa kraju naszego, nasuwa się mnóstwo uwag i pomysłów, których czas i okoliczności rozwijać w tej chwili nie pozwalają, ograniczam się więc dzisiaj jedną tylko uwagą, i wynikającym ztąd wnioskiem, który w teraźniejszym stanie gospodarstwa naszego, zdaje mi się bydź ze wszystkich najważniejszym, najpilniejszym i że tak powiem żywotnym. Na 5,802,736 morgów ornych gruntów mamy w Galicyi podług ostatniego spisu z roku 1843, koni 591,359, bydła rogatego 1,649,668, owiec 1,564,228 sztuk; co czyni na milę kwadratową 382 koni, 1066 sztuk bydła rogatego i 1010 owiec. Wiadomo jest ze spisów koni i bydła w tych krajach, gdzie bydło stosownie do rodzaju i wieku na klasy dzielą, że konie i klacze w wieku do pracy zdolnym, wynoszą zwyczajnie 45 procentu, woły zaś bez krów, 15 procentu ogólnéj liczby. Stosownie do tej zasady, którą ostatni spis koni i bydła w królestwie Pruskiem także potwierdza, mamy więc w Galicyi 266,112 koni i klaczy i 247,450 wołów do roboty zdatnych. Potrąciwszy z liczby koni 10 procentu na stada, konie pocztowe, wojskowe, transportowe i inne pociągi, a z liczby wołów, przypuszczając, że kraj cały nie więcéj, jak cztery razy tyle bydła na rzeź potrzebuje, co miasto Lwów, a zatém ogółem z miastem Lwowem 100,000 sztuk rocznie, i że połowa z tych są woły; pozostanie do gospodarstwa 239,502 koni i 147,450 wołów, czyli ogółem 386,952 sztuk bydła roboczego. W kraju i klimacie naszym, przy panującym w ogólności systemacie trzypolowym gospodarstwa, gdzie ugor, ażeby nie brakło paszy, zaczynamy zwyczajnie orać w drugiej połowie czerwca, gdzie ozimina, od połowy sierpnia do połowy września nie zasiana, jest zawsze wątpliwą, a oranie pod zięblę, dla wczesnéj zimy, w ogólności dłużéj jak do miesiąca listopada nie trwa, w skutek czego więc oranie pod oziminę, siejba tejże i zwożenie z pola, w tym samym odbywają się czasie; a przytém grunta są zwykle bardziéj od pomieszkań ludzkich oddalone, niż w krajach mocniéj zaludnionych: łatwo każdy rachunkiem przekonać się może, że w teraźniejszym stanie bydła krajowego, jeżeli ozimina ma zostać w czas zasiana, zbiór w czas do gumna zwieziony, i

ziębla przed zimą ukończona, ubogie nawet w siły pociągowe gospodarstwa, potrzebują najmniéj, na 60 morgów gruntów ornych jednego konia, a na 15 morgów jednego wołu, czyli w przecięciu, na 12 morgów ornych gruntów jednę sztukę bydła roboczego. Stosownie więc do przytoczonej ilości ornych gruntów, nie licząc w to ogrodów, potrzebuje gospodarstwo rolne w Galicyi, w teraźniejszym stanie, 483,565 sztuk bydła roboczego, a że na to nie mamy, podług zrobionego obrachunku, tylko 386,952 sztuk, nie staje nam więc najmniéj 96,613 sztuk bydła roboczego do roli. Nie dziw więc, że nasze roboty gospodarskie nie są zawsze w czas, i nie tak, jakby życzyć należało wykonane; że pod oziminę dwa razy, a pod jarzynę raz tylko orzemy; nakoniec, że nasz chłopek, czasem w późnéj jesieni, przy polatującym już śniegu, mokrą orze rolę: jest to bowiem zwyczajny i niezbędny tylko skutek niedostatku sił pociągowych. Ale niestosowność między ilością gruntów ornych i bydła, w innym jeszcze względzie nie mniéj czuć się daje. Najbogatsza w siły przyrodzone czyli żywotne ziemia, po wydaniu pewnéj ilości plonów, straciłaby z czasem żyzność swoją, gdyby przemysł człowieka nie powrócił jej tych sił, których na swój pożytek użył. Najważniejszém przeto, ale oraz najtrudniejszém zadaniem rolnictwa jest oznaczenie sił żywotnych ziemi, do pewnéj produkcyi potrzebnych, w celu przywrócenia równowagi tych sił, jeżeli wydanemi płodami nadwerężoną została. Głównym do tego środkiem jest organiczna materya; i jest to jedne z najciekawszych i najbardziéj podziwienia godnych zjawisk i urządzeń przyrodzenia, że materyja w kształcie i składzie swoim nieustannie niszczona, staje się tém samém nieprzebraném źródłem nowych utworów; że łono zniszczenia jest oraz łonem życia. Chcąc oznaczyć ilość materyi organicznéj czyli nawozu w systemacie trzypolowym potrzebnego, musimy przedewszystkim oznaczyć wycieńczenie sił, jakie w dwóch obiegach gospodarstwa trzypolowego, po zbiorze czterech plonów następuje, z których pierwszy i czwarty składa się zwyczajnie ze zboża ozimego, a drugi i piąty z jarego. W obecnym stanie statyki rolniczéj, biorąc za podstawę doświadczenia i zdania Thaera, Wulfena, Voghta, Thünena, Blocka, i Hlubeka, gradus czyli cetnar suchego stajennego nawozu wydaje w przecięciu, na średnim gruncie, w zwyczajnym stosunkach, dwadzieścia części pożywnych w ziarnie i w słomie. Podług rozbiorów chemicznych Einhofa, Hermbstaedta, Kromego, Vossa, Sprengla, i Braconneta, mają w sobie w przecięciu, korzec pszenicy 110, korzec żyta 97, korzec

jęczmienia 68, korzec owsa 50 części pożywnych. Funt żyta, co do pożywności, równy jest 8 funtom słomy żytnéj, 7 funtom słomy pszennéj, 6 funtom słomy jęczmiennéj, albo owsianéj. Stosunek zaś wagi ziarna do słomy ma się na średnim gruncie w pszenicy, życie, jęczmieniu i owsie, razem wziętych w przecięciu jak 1 do $2^1/_2$. Przypuszczając przeto mórg gruntu średniego, zasianego w pierwszym roku pszenicą, w drugim jęczmieniem, w czwartym żytem, a w piątym owsem, i wydający po potrąceniu nasienia, sześć ziarn pszenicy i jęczmienia, a pięć ziarn żyta i owsa, produkcya w sześciu latach wyniesie na morgu 3285 funtów ziarna i 8212 funtów słomy, czyli ogółem 2837 części pożywnych; a na to potrzeba będzie, co sześć lat 142 cetnarów nawozu suchego, czyli 568 cetnarów nawozu stajennego wilgotnego: to jest, rachując zwyczajną naszą furę po 6 cetnarów, 95 fur nawozu na morg, czyli 570 fur na ryzę, sześć morgów w sobie zawierającą. Stosownie więc do powyższych zasad, opartych na obecnym stanie postępów statyki rolniczéj, Galicya na 5,802,736 morgów gruntów ornych potrzebuje rocznie 91,876,558 fur sześciocetnarowych wilgotnego nawozu. Ogrody są wprawdzie w katastrze galicyjskim porównane i połączone z sianożęciami, zdaje mi się jednak, że się nie pomylę, przypuszczając, że ogrody przynajmniéj jednę czwartą część sianożęci, a zatém 511,337 morgów wynoszą. Ponieważ lud nasz zasiewa rok w rok ogrody, zwykle konopiami, lnem, tytuniem, kukurudzą, anyżem i warzywami, znacznej siły nawozu wymagającemi, przeto morg ogrodów wymaga najmniéj 30 fur sześciocetnarowych nawozu rocznie, co uczyni 15,340.110 fur nawozu dla ogrodów. Ogólna zaś potrzeba nawozu w Galicyi, przy teraźniejszym stanie rolnictwa, wyniesie 107,216,668 fur rocznie. Zastanówmy się teraz nad tém, jaka jest w Galicyi roczna produkcya nawozu? Produkcya nawozu nie zawisła od samej ilości i gatunku źwierząt domowych, ale także od ich pożywienia i sposobu utrzymywania. Ogólna zaś w tym względzie zasada statyki rolniczéj, oparta na doświadczeniach i świadectwach najznakomitszych agronomów, jest: że nawóz w suchym stanie wynosi połowę wagi paszy, porachowanej na siano; że waga suchéj podściołki porachowanej na słomę, równa jest wadze otrzymanego z niej suchego nawozu; nawóz zaś w stanie wilgotnym czyli świeżym ma się do suchego nawozu, u bydła rogatego jak 4 do 1, u koni jak $3^2/_{10}$ do 1, u owiec jak 3 do 1. Większa bez porównania część bydła rogatego w Galicyi chowanego, jest w ogólności nie wielka, i waga wołu włościańskiego nie może bydź

w przecięciu wyżéj rachowaną, jak 5 cetnarów wagi żyjącéj a pożywienie tegoż dzienne 15 funtów wartości siana, i 3 funty podściołki. Stosownie do tego, i zwyczaju żywienia bydła w Galicyi panującego, żywność młodzieży będzie więc 7 funtów wartości siana i 1½ funta podściołki; cielęcia 2 funty wartości siana i ⅓ funta podściołki. Wołów i buhajów bywa zwyczajnie 16 procentu, krów 56, młodzieży do skończonych lat czterech 21, cieląt do roku, 7 procentu. Zważając na to, że bydło robocze w Galicyi znaczną część roku w polu przepędza i nocuje, nie można więcéj jak dni 90 w roku na produkcyę nawozu liczyć; u krów, młodzieży i cieląt, które daleko więcéj w domu bywają, rachujemy na produkcyę nawozu dni 300. Stosownie do tych zasad, które nam się zdają bydź na zwyczaju krajowym i prawdzie oparte, obrachowana produkcya roczna nawozu z bydła rogatego w Galicyi wynosi 18,366,303 fur sześciocetnarowych. Waga małych koni włościańskich w Galicyi nie wynosi w przecięciu więcéj jak 6 cetnarów; dzienne ich pożywienie 18 funtów wartości siana i 3 funty słomy podściołki; młodzieży 9 funtów wartości siana i 2 funty podściołki; źrebięcia 4 funty wartości siana i funt jeden podściołki. Procent zwyczajny jest 45 koni i klaczy dorosłych, 41 młodzieży do skończonych lat trzech, 14 źrebiąt. U koni dorosłych, to jest roboczych, rachujemy z tej samej przyczyny co u roboczych wołów 90 dni w roku na produkcyę nawozu; u źrebiąt które matek nie odstępują, to samo; u młodzieży dni 200. Z tego wynika, że produkcya roczna nawozu końskiego w Galicyi wynosi ogółem 3,016,916 fur. Dzienny pokarm dorosłéj owcy w Galicyi nie wynosi w przecięciu więcéj jak 1½ funta wartości siana i ⅓ funta podściołki; młodzieży funt wartości siana i ¼ funta podściołki; jagnięcia ¾ funta wartości siana i ⅕ części funta podściołki. Stosunek jest na 180 owiec, 100 dorosłych, 40 sztuk młodzieży i 40 jagniąt. Na produkcyę nawozu, według sposobu utrzymywania owiec w Galicyi, nie więcéj rachować można, jak rocznie dni 300. Według tego produkcya roczna nawozu owczego w Galicyi wynosi 2,098,672 fur. Spisu nierogacizny w Galicyi nie mamy. Zasadzając się jednakże na tém że w Galicyi, prócz nieco namułu, stawarką w cyrkułach zachodnich zwanego, i trochy wapna lub gipsu, inne gatnnki nawozów nie są używane, zdaje mi się, że nawóz z nierogacizny i wszystkie inne nawozy prócz bydlęcych, sprawiedliwie oszacujemy, równając je połowie wagi nawozu owczego, co uczyni 1,049,336 fur. Ugor trzypolowy w Galicyi, służący zwykle do drugiéj połowy czerwca za pastwisko, nie może bydź, zda-

je mi się, podług zasad statyki rolniczéj, zważając na ilość bydła i inne miejscowe okoliczności, wyżéj szacowanym, jak na 30 cetnarów nawozu na mórg w przecięciu; co wyrównywa ogółem liczbie 9,671,225 fur. Dodawszy do tego, podług powyższego obrachunku, ilość nawozu bydlęcego, końskiego i owczego, okazuje się, że produkcya roczna nawozu w teraźniejszym stanie gospodarstwa galicyjskiego wynosi ogółem około 34,202,452 fur. Ale nawóz podług doświadczeń jak najdokładniejszych, robionych przez pana Gazzeri, profesora chemii we Florencyi, traci na wadze przez fermentacyę i ulotnienie, przy najstosowniejszém nawet obchodzeniu się, około 5 procentu; a jeżeli dojdzie przed użyciem do stopnia, w którym nazywamy go masłowatym, ubywa go 25 procentu. Zastanowiwszy się więc nad tém, że w Galicyi w wielu gospodarstwach, lepiéj nawet urządzonych, obchodzenie się z nawozem wzorowém bynajmniej nazwać nie można; że w wielu miejscach groble, zagaty, mosty i drogi nawozem naprawiają, a lud nasz, w niektórych częściach kraju, koło siedzib swoich i ogrodów często okopy z nawozu wznosi, zdaje mi się, że potrącając na fermentacyę i wspomnione dopiero przyczyny 30 procentu na całej produkcyi, może za mało nawet potrącam. Potrzebuje więc Galicya w teraźniejszym stanie rolnictwa krajowego 107,226,668 fur nawozu rocznie, produkuje na to 23,941,716 fur; nie staje przeto do dobrego prowadzenia gospodarstwa najmniéj 83,274,952 fur nawozu rocznie; to jest, mamy niespełna jednę czwartą część rocznej potrzeby. Przekonujemy się także z tego, że po odtrąceniu ilości nawozu dla ogrodów potrzebnego, które wszędzie mają pierwszeństwo, zostaje dla roli po 9 fur niespełna nawozu na morg, i to co sześć lat. Przytoczyłem zasady i przypuszczenia, które mi służyły do wyrachowania potrzeby i produkcyi nawozu w Galicyi, w celu, ażeby każdy, mający do tego chęć, mógł je sam rachunkiem sprawdzić. Wiadomo mi jest przy tém, że statyka rolnicza podziela w pewnym względzie los arytmetyki politycznéj i statystyki. Mniemani przeciwnicy tych nauk twierdzą, że wszystkie spisy ludności są niedokładne: bo ludzie w ciągu spisu rodzą się i umierają; że wszystkie wyrachowania rentów oparte na życiu ludzkiém i asekuracye, gdzie przypadek tak wielki wpływ wywiera, są równie niepewne; nakoniec, że oznaczenie w statyce rolniczej stosunku między użyźnieniem a wycieńczeniem gruntu jest mylném. Zarzuty te i tym podobne pochodzą jedynie z niedokładnego wyobrażenia o zamiarze tych nauk, w których, w przytoczonych wypadkach nie chodzi bynajmniéj o drobnostki, o jedności, a tém

bardziéj o ułomki, ale o poznanie i porównanie ogólniejszych stosunków: bo wiadomość tych jest zupełnie dostateczną do nabycia jasnego o rzeczy wyobrażenia, a tém samém do osiągnienia założonego celu. Mimo tych nieuzasadnionych drobiazgowych zarzutów, statystyka i arytmetyka polityczna nie przestaną nigdy być ważną częścią nauk administracyjnych, a statyka główną posadą rolnictwa. Uważaliśmy dotychczas stosunek między ziemią orną i stanem bydła we względzie sił pociągowych i produkcyi nawozu, pozostaje nam jeszcze jeden wzgląd niemniéj ważny, to jest handlowy. Podług wykazów o handlu monarchii austryackiéj od roku 1840 do 1844, ogłoszonych przez wydział rachunkowy nadwornéj Kamery, wywozi Galicya rocznie za granicę różnych płodów wartości 8,619,504 złr. m. kon. w którą już wchodzą i zupełne fabrykaty z innych prowincyi austryackich pochodzące, w summie 2,542,851 złr. m. kon. Przywozi Galicya z zagranicy, to jest nie z monarchii austryackiéj, różnych płodów, wartości 5,918,427 złr. konw, któréj to summy przeszło połowa bo 3,132,536 złr. m. kon. wynosząca, wychodzi z Galicyi co roku za same bydło; a to w większej części do Rosyi i Multan. Wiadomo, że Galicya znaczną część bydła tego wyprowadza po wytuczeniu do Wiednia i Ołomuńca: i tak w 1843 roku wyszło z Galicyi do Wiednia i Ołomuńca 58,000 sztuk wołów. Rozważywszy jednakże stosunki gospodarskie kraju naszego, sądzę, że przy pilniejszém i stosowniejszém zajęciu się chowem bydła rogatego, te trzy miliony złr. m. kon. mogłyby w kraju pozostać, prócz wielu innych korzyści ztąd dla rolnictwa wynikających. W skutek poprzedzających wyłuszczeń wnoszę: ażeby Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, przedewszystkiem, za pośrednictwem nieustającego Komitetu swojego, zajęło się gruntownem rozpoznaniem środków, mogących liczbę bydła rogatego w Galicyi pomnożyć i gatunek jego ulepszyć. Dla osiągnienia zaś tym pewniejszego zamiaru tego, ażeby pytanie to ogłosiło publicznie do nagrody; a to z powodu, że odosobnione towarzystwa i zgromadzenia, jakiegokolwiekbądź rodzaju, gdyby nawet najświatlejszych w gronie swojém liczyły mężów, nigdy jednakże pochlubić się nie mogą, ażeby wszystkie umysłowe czyli intelektualne siły obszernego zastępowały kraju: bo nieba każdą głowę liczniejszego ludu jednym najmniéj obdarzywszy promieniem, promienie te w połączeniu zawsze żywszym, silniejszym i skuteczniejszym, od pojedyńczego człowieka uderzają blaskiem.«

———————

ROZPRAWA

DOKTORA AUGUSTA KUNZEKA.

»Rozpoczęta działalność galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, która najwyższą łaską najjaśniejszego Pana ożywioną została, jest według mego zdania, w dziejach oświaty Galicyi chwilą największej wagi.

Oświecenie wiadomościami naukowemi i ożywienie przemysłowéj czynności we wszystkich klasach ludu aż do prostego rolnika, stało się dziś potrzebą ogólną a koniecznością w naszej ziemi, od przyrodzenia tak hojnie uposażonéj. Praktyczne tylko wykształcenie w gospodarstwie, lubo będzie zawsze podobnie jak naturalny zdrowy wzrok patrzący w otwartą przestrzeń świata i przyrodzenie, podstawą wszelkiego dalszego rozwijania się, nie zastąpi jednak wymagań naszego wieku: albowiem zadania nasze stają się coraz zawilsze, stosunki coraz więcéj spojone, tak że pomoc umiejętności jest konieczną, i jak pewien bystry postrzegacz naszych czasów powiada, potrzebniejszą od chleba: bo czym raz daléj nauka już tylko chleb dać może. Nie szkoła tu mówi za tą potrzebą, ale najświatlejsi mężowie kierujący sprawami kraju uznali potrzebę tę za naglącą. Angielski doświadczony minister Peel w październiku 1843 r. wyrzekł w mowie mianej do gospodarzy w Tamwath: »dziś potrzeba aby rolnik wezwał ku pomocy chemię, geologię i fizykę, aby dobre dzieła czytał, i z rozsądnemi towarzyszami swego zawodu podzielał zebrane doświadczenia i wiadomości.«

Towarzystwo gospodarskie ma to piękne przeznaczenie, przy łaskawej pomocy wysokich Rządów krajowych i współdziałaniu wyższych zakładów naukowych w kraju, zaradzić tej potrzebie nauk w zawodzie gospodarskim, a tém ustali materyalną pomyślność kraju i niezawodnie uszlachetni umysłowy stan ludu we wszystkich kierunkach. Zawiązanie tego Towarzystwa powinno w każdym przyjacielu ludzkości obudzić szczególniejszy udział i będzie ono stanowić ważną epokę w dziejach tego królestwa.

Każdy rozsądny obywatel jest o tém przekonany, że pomyślny skutek usiłowań Towarzystwa, nawet przy niezmordowanej, oględnej i najroztropniejszej czynności, dopiero powoli w kraju dojźrzewać i widocznym stawać się będzie. Jednak większa część ludzi jest niecierpliwą, chciałaby od razu widzieć uderzające rezultaty, które jeśli nie następują tak szybko jak tego pragnie, staje się nie tylko obojętną na prace Towarzystwa, ale pozwala sobie niesprawiedliwych sądów i płochego przeobrażania, co osłabiać może zaufanie ludu do Towarzystwa i tamować jego działanie. Obawa ta nie jest bezzasadną: bo u wielu brak prawdziwego widzenia rzeczy i głęboko wkorzenione przesądy nie są rzeczą rzadką.

Nieodzownie tedy potrzeba aby kraj nabrał zaufania do naszego Towarzystwa zaraz przy pierwszém jego wystąpieniu, rad jego słuchał, zachęcenia poważał i usiłowania jego w każdym zawodzie dzielnie wspierał: gdyż postępy jakie rolnictwo, przemysł i stosunki handlowe między narodami obecnie zrobiły, są olbrzymie, gdy tymczasem my staliśmy nieporuszeni, albo tylko bardzośmy się powoli naprzód posuwali, dlatego usiłowania nasze podwoić musimy, abyśmy w zawodzie godnie stanąć mogli obok postępujących ludów.

Rozważania te zrodziły we mnie to zdanie, że szanowne Towarzystwo większąby sobie zjednało zasługę i zyskałoby wysokie w kraju zaufanie, gdyby zaraz przy swem zawiązaniu się zwróciło uwagę na jaką gałęź przemysłu, któraby z gospodarstwem w najściślejszym zostawała związku, ogólnej potrzebie zaradzała, i któraby w skutkach szybkiego postępowania w innych krajach, i u nas na szczególną zasługiwała uwagę i wsparcia Towarzystwa wymagała. Tą gałęzią sądziłbym być uprawę lnu, jego przyrządzenie i przędzenie, które tam gdzie szczególne przeszkody nie zachodzą, powinno być nierozdzielne od gospodarstwa: gdyż nie tylko w długich wieczorach zimowych, ale nawet i w innej porze roku, szczególnie u kobiet, przędzenie nie tak łatwo da się zastąpić innem zatrudnieniem pożyteczniejszem. Oprócz tego przędzenie wymaga tak małych sił fizycznych, że i w młodocianym wieku i w późnej starości, kiedy do cięźkiéj pracy rolniczéj siły nie wystarczają, łatwo da się wykonać. W wielu górzystych okolicach Galicyi wyroby lnu i płócien dość są znaczne, będąc najczęściéj jedynem źródłem zarobku, tam gdzie zima trwa dłużéj a niepłodna ziemia innego nie dozwala utrzymania. Dochody z tego źródła nigdy nie płynęły obficie, były jednakże dla mało wymagających i niezmordowanie

czynnych Górali dostateczne, a nawet w wielu miejscach zrobiły ich zamożnemi. Stosunki inaczéj teraz kształcić się poczynają. Szybkie postępy przemysłu w innych krajach uciskają ceny płócien, wyrabianych zwyczajnym sposobem; gdy tymczasem ceny zboża idą w górę; taka wzmagająca się nierówność mieszkańcom gór wielką zagraża nędzą, a nawet już rzeczywiście nastąpiła ona dla wielkiej części ludności w górach czeskich, morawskich i szląskich, gdzie wyroby płócien główną są zarobkowością. Mamy jednak nadzieję, że ludzkość i usiłowania tamtejszych posiadaczy dóbr ziemskich zapobiegną temu złemu przez wystawienie wzorowych ręcznych przędzalni i przez obznajomienie tamtejszéj ludności z teraźniejszemi postępami, jakie w innych stronach porobiono w uprawie lnu, przyrządzeniu włókna i w samém ręczném nawet przędzeniu, szczególnie w lepszych gatunkach, jakich machiny do przędzenia dostarczyć nie są w stanie. Zatem potrzebujący będą mogli więcéj wyrabiać, lepszego towaru dostarczać i tym sposobem znowu podnieść swoje dochody. Pierwsze szkoły przędzenia powstały w Czechach w Adersbad i Nabad, według tych wzorów otworzono już kilka takich szkół na Szląsku w Domsdorf, Zugmantel, Johanisberg, Friedberg, Freiwaldau i Freudenthal.

Galicya nie powinna w tyle zostawać, ale już teraz mieć czynny udział w tych postępach, jeżeli niebawem tysiące najpracowitszych mieszkańców swych w niedostatku pogrążonych widzieć nie chce. Wyrobnicy płócien w obwodzie wadowickim, jakem się sam przekonał, już są zmuszeni płótna, których łokieć przed kilku laty po 24 kr. sprzedawali, teraz po 14 kr. zbywać.

Toby było, według mego zdania, szanownego Towarzystwa nader godném zadaniem, aby tę gospodarską gałęź przemysłu, w większej części okolic Galicyi zaniedbaną, podniosło i powoli do kwitnącego stanu doprowadziło. Pojąć prawdziwie trudno, dlaczegoby Galicya wszystkich gatunków płócien tyle wyrabiać nie mogła, ile ich do pokrycia swoich potrzeb wymaga i jeszcze cośkolwiek więcéj dla wywozu za granicę? Jeżeli nie wszędzie można len uprawiać, to przecież wszędzie można prząść i zatrudnieniem tem pożytecznie zająć wiele godzin na próżniactwie trawionych. Przez szkoły przędzenia możnaby, przy dobroduszności i łatwem pojmowaniu ludu galicyjskiego, wydoskonalone postępowanie w uprawie i przędzeniu lnu, w kilku latach upowszechnić; przez to wła-

nich otworzyłoby się dla najuboższych rodzin nowe źródło doc odów, pobudziłaby się ich pracowitość, coby musiało wywrzeć nader korzystny wpływ na umysłowe wykształcenie ludu.

Te widoki napełniają mię otuchą, że prześwietne zgromadzenie raczy mi przebaczyć, jeżeli się ośmielę zrobić wniosek, ażeby szanowne Towarzystwo wysłało do Szląska męża, znanego z gorliwości i rozsądku i posiadającego zaufanie obywateli, dając mu polecenie, ażeby się dokładnie obeznał ze wszystkiemi szczegółami polepszonéj uprawy i przyrządzenia lnu do przędzenia, jakoteż i samego przędzenia; urządzenie szkół do przędzenia gruntownie rozpoznał, kilka exemplarzy narzędzi potrzebnych do przędzenia zakupił i z tego wszystkiego Komitetowi złożył dokładne sprawozdanie, aby najbliższe zgromadzenie, na którém obywatele ze wszystkich obwodów Galicyi znajdować się będą, mogło się naradzić jaki dalszy udział w wydoskonaleniu i rozszerzeniu wyrobów płócien w Galicyi już następnéj jesieni ma przedsięwziąć?

Ta działalność szanownego Towarzystwa byłaby teraz na czasie: bo zajmie się dobrem biedniejszej i najliczniejszej klasy ludu, wyda najpomyślniejsze skutki i będzie pięknym i szczytnym przykładem ludzkości! Nawet w pierwszym roku życia Towarzystwa zaledwieby można znaleść coś lepszego, czemby ono widoczniéj swój sposób myślenia dobroczynném działaniem objawić mogło!«

Na wnioski w tych rozprawach zawarte nastąpiła

Uchwała IV. Aby rozpoznanie tychże poruczyć wybrać się mającemu Komitetowi. Przyczem oświadczono jednogłośnie podziękowanie tym dwom członkom za tak gruntowne i pożyteczne wypracowania.

V. Względem wyboru Komitetu nieustającego odezwał się referent:

Podług §. 68 ustaw drugie ogólne zgromadzenie ma przystąpić do wyboru Komitetu nieustającego, który w myśli §. 42. ma być reprezentantem i referentem Towarzystwa.

Stosownie do §. 38 Komitet nieustający jest to zgromadzenie ciągle i stale czynne, złożone z Prezesa i 6 członków, których z pomiędzy siebie wybiera. Ci w samym Lwowie lub tak blisko mieszkać powinni, aby na posiedzeniach bywać mogli, które najmniéj co miesiąc odbywać się mają.

Prześwietne zgromadzenie zechce mieć wzgląd na to, iż trudno byłoby członkom mieszkającym opodal ode Lwowa zjeżdżać na sesye Komitetu, którego ustawiczna tylko czynność może nas doprowadzić do pożądanego celu. Najznakomitsi członkowie Towarzystwa mieszkający w oddalonej okolicy mają obszerne pole przyczynienia się do dopięcia przedsięwziętego celu, niepotrzebując koniecznie bydź członkami Komitetu.

Na wezwanie JO. Xięcia Prezesa każdy z obecnych członków napisawszy na przyrządzonych do tego karteczkach sześć nazwisk członków, którzy podług jego zdania mieli składać Komitet, włożył takowe do szufladki.

Z przeglądu tych karteczek okazało się:

dla JW. Hr. Dzieduszyckiego Tytusa		
» » » Krasickiego Kazimierza, i		
» Dr. Kunzeka Augusta po	 31	głosów.
» W. Kraińskiego Maurycego	 21	»
» Dr. Rochledera Fryderyka	 18	»
» W. Romaszkana Piotra	 16	»
» JW. Hr. Dunina Borkowskiego Stanisława	. 8	»
» WW. Jabłonowskiego Ludwika,		
Petrowicza Xawerego, i	po . 5	»
» JW. Hr. Zamojskiego Adama		
» JW. » Badeniego Kazimierza		
» W. Bochdana Stanisława, i	po . 4	»
» » Kłodzińskiego Adama		
» » Turowskiego Kazimierza	 3	»
» WW. Lewickiego Józefa, i	po . 2	głosy.
Kochańskiego Tomasza		

Uchwała V. Na członków Komitetu nieustającego wybrani zostali większością głosów:

1. Hr. Dzieduszycki Tytus.
2. Hr. Krasicki Kazimierz.
3. Dr. Kunzek August.
4. W. Kraiński Maurycy.
5. Dr. Rochleder Fryderyk.
6. W. Romaszkan Piotr.

VI. Względem wyboru Sekretarza mówił dalej referent:

Stosownie do §. 41 ustaw będą dodani Komitetowi jeden lub dwóch stałych Sekretarzy przez wybór z pomiędzy

członków czynnych Towarzystwa. Na pierwszem zgromadzeniu dnia 3. lipca r. z. odroczono wybór stałego Sekretarza do dzisiejszego zgromadzenia, i uchwalono pensyę dla niego, któraby jednak 1200 zr. m. k. rocznie nie przechodziła. Pomimo że czynność Komitetu od razu się rozpocznie, przecież stosowniéj będzie ten wybór jeszcze do przyszłego zgromadzenia odroczyć, aby dać sposobność Komitetowi do wyszukania uzdatnionych kandydatów, których zgromadzonym członkom do wyboru przedstawi. Tymczasem będzie się starał Komitet, aby wszelkie czynności jego w przyzwoitym porządku się uskuteczniały.

Uchwała VI. Zgodnie z tym wnioskiem.

Przyjęto zarazem z wdzięcznością ofiarowanie się W. Kłodzińskiego Adama do pełnienia tymczasowo obowiązków Sekretarza.

Dotychczasowych funduszów dostarczył

JO. Xiąże Prezes datkiem . . . . . 300 zr. m. k.

Wydatki były następujące:

1.	Trzy pieczęci	15 zr.
2.	Księgi na regestra , ...	16 zr. 42½ kr. m. k.
3.	Wydrukowanie 1000 exemplarzy ustaw	18 zr.
4.	Na przygotowanie dyplomów . .	95 zr.
	Razem	144 zr. 42½ kr. m. k.
	Okazuje się stan kasy .	155 zr. 17½ kr. m. k.

Na tém zakończyło się posiedzenie i protokół zamknięty został.

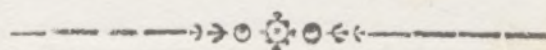
We Lwowie, dnia 31 stycznia, 1846.

L. Sapieha.

Kazimierz Krasicki.

PYTANIA

ZAWIERAJĄCE W SOBIE PLAN KRÓTKI DO JEDNOSTAJNEGO OPISU POJEDYŃCZYCH GOSPODARSTW LUB ZNACZNIEJSZYCH CZĘŚCI KRAJU. W MYŚL §. 3 USTAW GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.



Komitet nieustający c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu odbytem d. 4. lutego b. r. uznał za rzecz niezbędnie potrzebną użyć przedewszystkiem wszelkich do tego środków, ażeby z terazniejszym stanem gospodarstwa, we wszystkich gałęziach, w całym kraju obeznać się jak najdokładniej i najgruntowniej; zapatrując się zaś na najznakomitsze towarzystwa agronomiczne, a mianowicie na pamiętne w tym względzie w dziejach gospodarskich usiłowania Sinclaira i Thaera, w celu zebrania jak najwięcéj topografii gospodarskich z różnych części kraju, uznał że najskuteczniejszym do tego środkiem będzie, ułożyć systematyczny szereg pytań, zawierający w sobie plan krótki, a jednakże w takim obrębie, ile możności zupełny, do jednostajnego opisu pojedyńczych gospodarstw lub znaczniejszych części kraju. Plan ten czyli wzór postanowił Komitet, ze stosownem wezwaniem, przesłać członkom Towarzystwa, rozsianym po wszystkich częściach Galicyi, a prócz tego ogłosić go, w tym samym celu, w Tygodniku rolniczo-przemysłowym, w nadziei, że usiłowania jego pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. Ułożenie planu tego do opisów topograficznych gospodarskich polecił Komitet referentowi wydziału ekonomicznego JW. Tytusowi Hrabi Dzieduszyckiemu.

Plan do gospodarskich topografii dla Galicyi.

Oddział I.

Opisanie ogólne miejscowości.

1. **Nazwisko, położenie i granice majętności.**

2. **Ilość miast, miasteczek, wsi, folwarków, osiadłości i ludności.**

3. Miejscowość, czy górzysta, pagórkowata lub równa? Opisanie pasm lub pojedyńczych gór, dolin, rzek, rzeczek, potoków, stawów i lasów.

4. Klimat. Największe ciepło i zimno. Temperatura średnia całoroczna i pojedyńczych pór roku. Panujące wiatry. Początek zwyczajny wiosny i zimy.

5. Najczęściej wydarzające się choroby między ludźmi i bydłem.

Oddział II.

Rolnictwo.

a) Ziemia.

6. Gatunek ziemi co do głównych części składowych, któremi są: ił, piasek, wapno i pruchnica. Grubość największa i najmniejsza, tudzież przecięcie grubości warstwy wierzchniej czyli urodzajnej. Gatunek warstwy spodniej. Rozgatunkowanie ziemi podług roślin, do wydawania których jest najzdatniejszą.

7. Ilość ziemi nieuprawnej czyli odłogiem leżącej, mianowicie krzaków, bagien, moczarów, piasków i t. d. Stosunek między ilością ziemi uprawnej i nieuprawnej. Ile w ostatnich dziesięciu latach ziemi nieuprawnéj wzięto w uprawę i w jaki sposób? czy przez osuszenie, korczunek? i t. d. Jak się te roboty przygotowawcze do uprawy odbywają?

8. Czyli w tém miejscu znajduje się glina na cegłę zdatna? Kamień? w jakim gatunku? Wapno, gips lub margel?

b) Uprawa ziemi mechaniczna.

9. Opisanie narzędzi do uprawy roli używanych: pługów radeł, brón, wałków i narzędzi ręcznych. Czyli te są zupełnie podobne do narzędzi przez lud w tych stronach używanych, lub nie, i czem się różnią? Jaka jest potoczna cena każdego z tych narzędzi i jak długo przy zwyczajném używaniu trwać mogą? Zalety i wady narzędzi przez lud używanych. Uprawa roli czy się odbywa wołmi lub końmi i ile sztuk bydła do pługa zaprzęgają?

10. Zwyczajna głębokość i szerokość skiby ile calów wiedeńskich wynosi? Zagony czy są równe, płaskie lub wyniosłe, szerokie lub wąskie? Ile łokci wiedeńskich szeroko-

ści mają? Jaki sposób orania jest w używaniu i czyli zawsze wzdłuż lub też i wpoprzek orzą? Jak bronują? Czy, w jaki sposób i kiedy wałka używają?

11. Jaki panuje zwyczaj, lub jakie służą prawidła przy robieniu brózd?

12. Co zasługuje w tych stronach na pochwałę, a co na naganę w przyjętym sposobie uprawiania roli?

c) Uprawa ziemi chemiczna.

13. Jakich używają nawozów? Czy prócz zwierzęcego nawozu i inne są w używaniu i jakie? Wapno, gips, popioły z drzewa, słomy, torfu, namuł lub inne? Zielony pognój czy jest używany? jaki i w jaki sposób?

14. Jak się obchodzą z nawozem? jakie jest urządzenie gnojowisk czyli miejsc do przechowywania nawozu?

15 Ile cetnarów każdego z tych nawozów na morg austryacki dają? W jakim stanie jest nawóz kiedy na rolę bywa wywożony? czy w świeżym, na wpół przegniłym, lub w stanie bardziéj do ziemi, niż do świeżego nawozu podobnym? W której porze roku nawóz wywożą i pod jakie rośliny? Co ile lat nawóz na to samo miejsce powraca, po ilu płonach i jakich? Ile co roku morgów nawożonych bywa i jaki jest tychże stosunek do ilości wszystkich uprawnych gruntów?

16. Co złego, a co dobrego postrzegać się w tych stronach daje w obchodzeniu się z nawozem i jakich ulepszeń w tym względzie życzyćby należało?

17. Czy i jaka część gruntów ugoruje i jak długo? O której porze roku ugor zaczynają orać? Ile razy ugor oranym bywa, na jaki sposób i jakie w tym względzie zachowują prawidła? Czyli na ugorze ciężą jakie wspólności co do pastwiska? Coby było na przeszkodzie do zniesienia ugoru?

d) Uprawa roślin kłosowych, okopowych, strączkowych, handlowych i pastewnych,

18. Jakie gatunki roślin kłosowych, okopowych, strączkowych, handlowych i pastewnych uprawiają? W jakim stosunku co do ilości i w jakim porządku te po sobie następują? Czyli między temi znajdują się jakie szczególne, rzadsze lub niezwyczajne w kraju gatunki? O którym czasie siew zwy-

czajny następuje? Sposób siania. Ile w każdym gatunku wychodzi nasienia na morg? Co dałoby się zarzucić przyjętemu zwyczajowi siejby? W czasie wzrostu, w jaki sposób rośliny pielęgnowane bywają? na przykład pielenie, obgartywanie i t. d.

19. Jakim chorobom podlegają najbardziej rośliny w tych stronach? np. śnieć w pszenicy, zepsucie kartofel i t. d. i jakie przeciwko temu środki okazały się najskuteczniejsze? Jakie elementarne szkody najczęściéj w tych stronach wydarzają się?

20. Kiedy żniwo czyli zbiór każdej rośliny zaczyna się i jak długo trwa? Jakich sposobów przy zbiorze każdéj rośliny używają? Kłosowe, czy żną lub koszą? Kartofle czy wyorują lub wykopują i t. d.? Jaka jest grubość snopa powyżéj przewięsła? Jak układają na polu snopy w półkopki lub kopy? Ile snopów na furę parokonną ładują? Ile korcy lwowskich ziarna kopa wydaje? Ile kóp i korcy zboża, lub innych płodów na morgu na rok średni rodzi się? Ile na najlepszy? Jaka jest w ogólności każdéj rośliny w porównaniu z zasiewem reprodukcya? Jak młócą, cepem, końmi, lub młocarnią i jaką? Jak zboże czyszczą? Gdzie i jak składają? w stodołach, w gumnie lub w polu? Rośliny okopowe w jaki sposób przez zimę i z jakim skutkiem przechowują? Jakie jest urządzenie szpichlerzy?

21. Czy i jakie gatunki roślin pastewnych uprawiają? Ile cetnarów morg wydaje? Co było dotychczas na przeszkodzie większemu upowszechnieniu uprawy roślin pastewnych i jakby przeszkody te usunąć można?

22. Jakie rośliny włókniste, olejne, farbierskie i korzenne uprawiają? w jaki sposób i z jakim skutkiem? Dlaczego uprawa roślin tych jest dotychczas tak ograniczoną i co w tym względzie jest na przeszkodzie?

e) Łąki i pastwiska naturalne.

23. Ilość morgów znajdujących się łąk i pastwisk, gatunek tychże i stosunek do ornych gruntów. Czy bywają ulepszane osuszeniem, nawożeniem, skrapianiem moczem lub gnojówką? i t. d. Nawodnienie łąk jestli gdzie w okolicy zaprowadzone? w jaki sposób? i czy powiększony przezto pożytek wynagradza łożone koszta?

24. Czy niektóre łąki lub pastwiska bywają naprzemian i pod uprawę zbóż lub innych roślin używane?

25. Kiedy nastają zwyczajnie sianokosy? ile razy i o którym czasie łąki koszone bywają? Jakich sposobów do suszenia i zbioru siana używają? Ile morg sianożęci wydaje cetnarów siana i potrawu?

26. Czy są w okolicy sztuczne łąki? czém bywają zasiewane i w jaki sposób uprawa ta wykonywaną bywa?

Oddział III.

Chów bydła.

27, Ilość i stan różnych gatunków bydła w ogólności. Stosunek sił pociągowych pod względem gospodarskim i bydła pożytkowego pod względem produkcyi nawozu. Jaki gatunek bydła trzymany jest w tej okolicy i jakie przyczyny miejscowe są do tego powodem?

28. Opisanie chowu koni. Wyliczenie głównych stad w okolicy będących, z jakiej pochodzą krwi, czystej lub mieszanej? i chów tychże jaki ma zwłaszcza użytek konia na celu? Charakterystyka koni ze stad tych pochodzących, ich główne zalety i wady. Opis szczegółowy chowu i karmienia koni w tej okolicy. Jakie zawody czyli rasy koni w większej ilości przez lud trzymanych, postrzegać się dają? Co w sobie mają właściwego? i w jaki sposób zawód ten najłatwiej i najprędzej dałby się poprawić z korzyścią dla rolnictwa i gospodarstwa krajowego? Jaka jest cena zwyczajnego konia roboczego?

29. Chów bydła rogatego. Opisanie wszystkich ras bydła rogatego jakie w tej okolicy znajdują się? ich stosunek co do liczby i która jest najlepszą i najstosowniejszą dla okolicy i dlaczego? Ilość bydła czy się powiększa lub zmniejsza i przyczyny? Dokładne opisanie szczegółowe chowu bydła, żywienia tegoż letniego i zimowego? Ile funtów paszy, jakiéj paszy i podściołki bydlę dobrze lub zwyczajnie utrzymywane, stosownie do zwyczaju okolicy, na dzień dostaje? Czy gdzie bydło i przez lato na stajni utrzymują i z jakim skutkiem? Czy utrzymywanie takie wypłaciłoby się? Sposób hodowania cieląt. Jakie jest gospodarstwo mleczne w ogólności? Czy mleko bywa przedawane, czy masło czyli też sery? Wydatek masła i sera z pewnej ilości mleka. Jakie sery wy-

rabiają? Jaka jest zwyczajna cena mleka, masła, sera w tej okolicy? Ile zwyczajna krowa mleka na dzień daje? ile przez cały rok w przecięciu? Ile w porównaniu, krowy ras ulepszonych w tej okolicy mleka dają? Co kosztuje zwyczajna krowa, co zwyczajny wół roboczy? Czy bydło robocze w tej okolicy z własnego chowu pochodzi? Jak tuczą bydło? Jaka jest zwyczajna cena bydła tuczonego stosownie do wagi i gdzie pokup znajduje? Co jest na przeszkodzie powiększeniu się liczby i polepszeniu się stanu bydła rogatego, i jakie środki do zaradzenia tym przeszkodom byłyby najskuteczniejsze? Wymienienie tych którzy się w tych stronach zajmują chowem bydła rogatego w większej liczbie i z lepszym skutkiem.

30. Chów owiec. Które owczarnie w tych stronach są najlepsze? Czy z mestyców, to jest mieszańców z prostemi pochodzą, lub z czystej krwi z jakiej bardziéj znanej owczarni, w ostatnim przypadku ród swój wywodzą? Główne znamiona charakterystyczne ważniejszych owczarń i produkowanéj w niej wełny. Ile sztuk liczniejsze owczarnie utrzymują? Jakich używają baranów: czy własnego chowu lub kupnych i zkąd? W jakiej cenie wełna w ostatnich latach była przedana? Ile funtów paszy i jakiej owce w zimie dostają? Czy utrzymują gdzie owce i w lecie na stajni i w jaki sposób? Kiedy jagnięta się rodzą? Jakich zasad trzymają się w ogólności przy parowaniu? Ile jedna sztuka w przecięciu, prócz jagniąt, wełny rocznie daje? Czy raz lub dwa razy na rok strzygą? Na jaki sposób myją? Czy lud w tych stronach owce trzyma? jakie i w jakim są stosunku, co do liczby, owce ulepszone, w porównaniu z prostemi czyli pospolitemi? Coby było na przeszkodzie ludowi do utrzymywania ras owiec poprawnych?

31. Chów nierogacizny. W jakim jest stosunku chów nierogacizny, co do ilości, w porównaniu z innem bydłem? Wyszczególnie ras i sposobu chowania, żywienia i pożytku z nierogacizny. Jak karmią nierogaciznę i jaka jest zwyczajna cena nierogacizny chudej i karmnej, stosownie do wielkości i wieku? Jaki i w które strony jest odbyt na nierogaciznę?

32. Opisanie chowu kóz, jeżeli ten jest w używaniu.

33. Jaki w tych stronach gatunek bydła i jakim sposobem największy czysty dochód przynosi?

34. **Choroby panujące między większemi zwierzętami domowemi.** Jakie choroby wewnętrzne i zewnętrzne najczęściej się wydarzają, zwłaszcza zaraźliwe, zkąd i z jakich, podług powszechnego mniemania, przyczyn pochodzą? Jakie środki poczytują za najskuteczniejsze do zachowania bydła od tych chorób i jakich najprostszych sposobów używają do wyleczenia? czy są w tej okolicy weterynaryusze, którzyby w potrzebie w samej rzeczy pomocni i pożyteczni byli?

35. **Pszczelnictwo.** Czy chów pszczół jest w tych stronach w używaniu? i ile pni pszczół najliczniejsze pasieki utrzymują? Ile pni pszczół w ogólności może się znajdować w tej okolicy? Opisanie kształtu i składu ulów i obchodzenia się z pszczołami podczas rójki, podbierania miodu, wosku i zimowania. Wymienienie najbieglejszych osób w tych stronach w pszczelnictwie. Czy pszczelnictwo wznosi się lub upada i z jakich przyczyn?

36. **Opisanie gospodarstwa stawowego czyli rybiego.** Gdzie są znaczniejsze stawy, z wyrażeniem ich wielkości? Jakie gatunki ryb w nich się znajdują? Jakie jest postępowanie przy zarybieniu stawów, utrzymywaniu ryb i przy spustach? Czy stawy bywają naprzemian spuszczane i zasiewane? Czy gospodarstwo rybie wznosi się lub upada i dlaczego? Opisanie połowu ryb w rzekach okolicznych. Jaka jest średnia cena ryb, stosownie do gatunku i wielkości?

37. **Opisanie gospodarstwa drobiowego.** Kury, gęsi, kaczki, indyki, gołębie. Czy gospodarstwo to jest gdzie na większą stopę zaprowadzone i jak się wypłaca? Ceny miejscowe różnego gatunku drobiu.

38. **Jedwabnictwo.** Czy chowają gdzie jedwabniki w okolicy i z jakim skutkiem? W jakiej liczbie? Ile drzew morwowych znajduje się i w jakim wieku? Po jakiej cenie i gdzie kokony bywają przedawane? Co byłoby na przeszkodzie zaprowadzeniu w kraju jedwabnictwa?

Oddział IV.

Ogrodnictwo i sadownictwo.

39. Wymienienie okolic i miejsc, w których sadownictwo najbardziej kwitnie.

40. Opisanie stanu ogrodnictwa i sadownictwa pod względem gospodarskim, nie spuszczając z oka większości ludności

Oddział V.

Leśnictwo.

41. Opisanie stanu lasów w okolicy tej znajdujących się, z wyrażeniem ich przestrzeni i gatunków drzew w nich panujących. Czyją są własnością: prywatną, gromad, korporacyi lub rządową? Które w ogólnem porównaniu w najlepszym znajdują się stanie?

42. Jak się lasy odradzają? Czy w sposób naturalny, lub też przez sztuczne zasiewy, sadzenie drzew i w jaki sposób to wszystko odbywa się?

43. Użytek z lasów w jaki sposób jest uorganizowany? Czy lasy są przemierzone, co do ilości drzewa oszacowane, na sekcye podzielone, na ile lat? i t d. Ile morg lasu wydaje rocznie w przecięciu sągów sześciennych austryackich drzewa i jakiego? Jakie płody las wydaje i co w nim na własną potrzebę lub przedaż wyrabiają: np. belki, krokwie, tarcice, klepki, gonty? i t. d. Jaka jest w tej okolicy cena drzewa budowlanego, opałowego i materyałowego? Czyli cena ta w ostatnich dziesięciu latach podniosła się lub nie? i o ile? Jaki uboczny dochód prócz z drzewa lasy przynoszą? np. węglarki, robienie mazi i t. d. Jakie gatunki zwierzyny w okolicach tych znajdują się? Czyli grunt, który lasy te zajmują, jest tego rodzaju, że po wykorczowaniu i do rolnictwa przydaćby się mógł? w jakiej części i do jakiej należałby klasy? Ile wykorczowanie morga lasu kosztuje? Jaki jest dochód z lasów w porównaniu z rolnictwem? Czy jest i jaki handel drzewem?

44. Opisanie policyi lasowej i co w tym względzie dla dobra lasów i ogólnego dobra gospodarstwa krajowego życzyćby należało?

45. Jakie wspólności lub inne ciężary obarczają lasy i które z tych dałyby się w sposób sprawiedliwy i dla stron dogodny usunąć? Jakie do tego najlepsze byłyby środki? Co jest na przeszkodzie lepszemu stanowi gospodarstwa leśnego?

Oddział VI.

Opisanie gospodarstwa w ogólnym względzie ekonomicznym.

46. Ilość gruntów dominikalnych i rustykalnych. Wielkie, średnie i małe folwarki ile mają gruntów ornych, łąk i

pastwtsk? Ile stosownie do gruntów trzymają bydła roboczego? Ile mają dni pańszczyznianych pieszych i ciągłych? Czy pańszczyzna ta jest dostateczną do obrobienia gruntów lub niedostateczna, a w ostatnim przypadku ile potrzeba donajmywać rocznie najemnika? Ile najęcie robotnika kosztuje w różnych porach roku, tudzież najęcie pociągów do różnych robót i transportów? Czy o najemnika w tych stronach trudno lub łatwo i dla jakich przyczyn? Ile gospodarstwa trzymają zwykle czeladzi? Jaką płacę pobiera czeladź gospodarska rocznie w pieniądzach, ordynaryi? i t. d. Jaka jest zwyczajna zapłata oficyalistów gospodarskich? Jakie w przecięciu były ceny płodów rolniczych w ostatnich dziesięciu latach? Ile kapitał w dobra włożony, przy zwyczajnym sposobie gospodarowania, procentu w przecięciu przynosić może?

47. Jakie jest wyposażenie czyli dotacya poddanych? Jakie są ich powinności inwentarskie wszelkiego rodzaju? Jaka jest największa w tych stronach dotacya? jaka zwyczajna? jaka najmniejsza i jakie stosownie do tego powinności? Czy grunta poddańcze i pojedyńczych włościan są skoncentrowane, połączone lub porozrywane? Czy włościanie w ogólności dostateczną do obrobienia gruntów swoich i wypełniania powinności inwentarskich, ilość bydła roboczego mają? Opisanie gospodarstw włościańskich i ich trybu gospodarowania we wszelkich szczegółach i bytu tychże.

48. Opisanie sposobu budowania wiejskiego: folwarków, stodół, szpichlerzów, stajen, obór, szóp, i t. d. Szczegółowe opisanie folwarków i zabudowań gospodarskich najlepiéj do miejscowości i potrzeb krajowych zastosowanych.

49. Opisanie szczegółowe zakładów technicznych w najbliższym związku z gospodarstwem rolném będących: gorzelni, browarów, olejarni, potażni, cukierni, młynów, cegielni, tartaków i t. d.

50. Opis stanu komunikacyi miejscowych, dróg główných i bocznych i t. d.

51. Opisanie handlu płodami rolniczemi w tej okolicy; miejsc główniejszych w tym względzie; kierunek tego handlu; wyliczenie ważniejszych jarmarków; jakie kupna i przedaże na tychże odbywają się i wpływ ich na produkcyę i odbyt płodów rolniczych?

52. Czy właściciele w ogólności w tej okolicy sami dobra swoje administrują, lub też je wydzierżawiają? pod jakiemi warunkami? w jaki sposób? co służy za podstawę do szacunku i jaki wpływ ma zwykły sposób wydzierżawiania na stan rolnictwa i gospodarstwa krajowego?

53. Stan policyi dotykającéj rolnictwa i wymienienie w ogólności przeszkód, tamujących postępy onego i środków któreby mogły posłużyć do wzniesienia rolnictwa i przez to samo ulepszenia bytu kraju i wszystkich jego mieszkańców.

We Lwowie, dnia 16 lutego, 1846 roku.

PROTOKÓŁ

CZYNNOŚCI TRZECIEGO OGÓLNEGO ZGROMADZENIA C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO, ODBYTEGO WE LWOWIE DNIA 30 CZERWCA, 1846.

POD PRZEWODNICTWEM

JO. XIĘCIA LEONA SAPIEHY,

PREZESA TEGOŻ TOWARZYSTWA.

Obecni członkowie:

1. W. Augustynowicz Leon.
2. JW. Hr. Dzieduszycki Tytus.
3. » » Fredro Alexander.
4. JO. Xiąże Jabłonowski Karol, c. k. Podkomorzy.
5. W. Jabłonowski Ludwik.
6. » Jędrzejowicz Dawid.
7. » Jędrzejowicz Jan.
8. JXdz Klima Antoni.
9. W. Kłodziński Adam.
10. Dr. Kner Rudolf.
11. JW. Hr. Komorowski Cypryan.
12. W. Kraiński Maurycy.
13. JW. Hr. Krasicki Kazimierz.
14. Jego Excelencya Baron Krieg von Hochfelden Franciszek.
15. Dr. Kunzek August.
16. W. Lewicki Józef.
17. » Lubieniecki Julian.
18. » Mysłowski Antoni.
19. » Obniski Wiktor.
20. » Olechowski Jan.
21. » Olszewski Tyburcy.
22. » Pietruski Izydor.

23. Dr. Rochleder Fryderyk.
24. W. Romaszkan Piotr.
25. JO. Xiąże Sapieha Leon.
26. JP. Schumann Franciszek.
27. JW. Hr. Siemieński Konstanty.
28. W. Skrzyński Zaręba Władysław.
29. » Smarzewski Zagłoba Marcin.
30. JW. Hr. Starzeński Michał.
31. » » Zamojski Adam.

JO. Xiąze Prezes zagaił posiedzenie wzywając JW. Hr. Kazimierza Krasickiego, referenta spraw wewnętrznych, aby zdał sprawę z czynności Komitetu od ostatniego głównego zgromadzenia z dnia 31. stycznia t. r., oraz do przedłożenia zgromadzeniu wniosków przeznaczonych do narady i następnej uchwały.

I. Referent odezwał się w następujące słowa:

»Prześwietne zgromadzenie!

Uchwałą pierwszą przeszłego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa naszego, odbytego dnia 31. stycznia t. r., uznano potrzebę wzorowego zakładu gospodarskiego w pobliskości Lwowa, mającego osobliwie praktyczność na celu. Z tego powodu polecono Komitetowi nieustającemu postarać się o miejscowość i przedłożyć prześwietnemu zgromadzeniu do rozpoznania i zatwierdzenia plan do kontraktu dzierżawnego i zarys urządzenia tego zakładu. Smutek ogarnia człowieka pałającego najszczerszemi chęciami dla dobra kraju, gdy zaraz w pierwszym zapędzie nie podoła rozwiązać powierzonego mu zadania. Tak też Komitet nieustający nie dopełniwszy wspomnionego polecenia, a przejęty jego ważnością, staje ze skruchą przed wami, szanowni członkowie! z tém jednak przekonaniem, że przed wydaniem wyroku wprzód naszego usprawiedliwienia w tym względzie wysłuchać zechcecie. Dwie ważne przyczyny nie dozwoliły Komitetowi zadosyćuczynić wymienionej uchwale: najprzód, brak pieniędzy, tej niezbędnej dźwigni wszelkich przedsiębierstw przemysłowych, a potém wypadki opłakania godne, które w ostatnich czasach okryły nasz kraj grubą żałobą i pogrążyły go w wielkiej i nieobliczonej niedoli.

Co do funduszów. Towarzystwo składa się z 80 członków rzeczywistych, jednego honorowego i 6 korespondujących, ogółem więc z 87 członków, którzy jednak nie wszyscy jeszcze przyjęcie wyboru oświadczyli.

32 członków złożyło roczny datek po 12 złr. srebrem, co czyni		384 złr.	
Z tych 7 członków obdarzyło zakład znaczniejszemi datkami, w ogólnej summie		946 złr.	
mianowicie:			
W. Augustynowicz Leon . .	100 złr.		
JW. Hr. Krasicki Kazimierz .	50 złr.		
W. Krzeczunowicz Waleryan .	100 złr.		
JO. Xiąże Sapieha Leon . .	300 złr.		
W. Lubieniecki Julian . . .	8 złr.		
» Brandys Wojciech . .	100 złr.		
» Ostaszewski Teofil . . .	288 złr.		
W. Mysłowski Franciszek z funduszu wyścigów konnych tarnopolskich . . .		40 złr.	
Razem więc wpłynęło		1370 złr.	
Od tej summy potrąciwszy wydatki, które niżej poszczególnione będą, . . .		235 złr.	16²/₄ kr.
Pozostaje dochodu		1134 złr.	43²/₄ kr.

Z takiemi zasobami trudno zakładać gospodarstwo wzorowe: lecz chociażby fundusz był daleko znaczniejszy i nadal pewnym dochodem zapewniony, nie mógłby Komitet w teraźniejszych okolicznościach wziąść na swoją odpowiedzialność zawarcia ugody o wieloletnią lub wieczystą dzierżawę i zrobić znacznych nakładów dla skutecznego wprowadzenia w życie projektowanego zakładu gospodarskiego. Wypada więc odłożyć tę rzecz na dalsze pomyślniejsze czasy, których się za pomocą boską pewnie doczekamy. Tymczasem chodzi o przysposobienie funduszów: §. 66 ustaw upoważnia nas wprawdzie do przedsiębrania składek po całym kraju, lecz pora nie zdaje się bydź do tego przyjazną. Stosowniej byłoby może udać się z prośbą do zgromadzonych Stanów, aby nasze Towarzystwo pewnym datkiem rocznym wyposażyć chciały;

przyczém mogłyby sobie zastrzedz prawo cofnięcia się w razie gdyby czynności Towarzystwa nie odpowiadały zamierzonemu celowi.“

JW. Adam Hrabia Zamojski w zabranym głosie popierał powyższy wniosek, będąc o tem przekonany, że i wysokie Rządy krajowe, widząc w dążeniu naszem podniesienie bogactwa krajowego, co z interesem każdego światłego rządu ściśle jest połączone, pozwolą ażeby do podatku domestykalnego zrobiony był dodatek na powiększenie funduszów Towarzystwa gospodarskiego, które niczego nie pragnie, jak wzbogacenia kraju i zaprowadzenia większego przemysłu. Gdy jednakże kilku członków odezwało się względem ułożenia kosztorysu takiego gospodarstwa i oznaczenia summy, jakiej Towarzystwo ma prosić od prześwietnych Stanów,

W. Izydor Pietruski zrobił uwagę, że należałoby to wsparcie podzielić na dwie kategorye, to jest: na kapitał nakładowy na pierwsze urządzenie i na roczny datek dla skutecznego prowadzenia tego zakładu.

JW. Hr. Kazimierz Krasicki był tego zdania, że ponieważ zakład wzorowego gospodarstwa w kraju czysto rolniczym nie może bydź na małą stopę prowadzony, przeto i wsparcie to nie może bydź zbyt szczupłe, zważając na wniosek na przeszłém zgromadzeniu zrobiony względem rzeczonego zakładu, i na zakres, w jakim tenże był zaprojektowany.

W skutek tych uwag JO. Xiąże Prezes zrobił przedstawienie, czy nie wypadałoby oznaczenia summy tej zostawić Komitetowi, który zajmie się ułożeniem planu i kosztorysu tego wzorowego gospodarstwa, a teraz przystąpić do zadecydowania tego wniosku? Nastąpiła powszechna

Uchwała I. Zgodnie z uczynionym wnioskiem: poleca się Komitetowi ułożyć plan i kosztorys proponowanego zakładu gospodarskiego, i upoważnia się go podać do Stanów prośbę o stosowną pomoc.

II. Poczem JW. Referent ciągnął daléj swoje sprawozdanie:

»Podobało się Wszechmocnemu powołać do wieczności z grona naszego dwóch szanownych członków, znakomitych cnotami i umiejętnością, mianowicie: najprzewielebniejszego xiędza Franciszka Pisztka, arcybiskupa lwowskiego i pry-

masa królestw Galicyi i Lodomeryi, i JW. Hr. Henryka Dzieduszyckiego, właściciela dóbr Tłumacza. Nie przyjęli zaś wyboru na członków czynnych Towarzystwa: JW. Józef Hr. Dzieduszycki, W. Kajetan Rulikowski, tudzież JP. Teodor Torosiewicz. Dwaj pierwsi nie uwiadomili jeszcze urzędownie Komitetu o swej decyzyi, trzeci zaś dopełnił tego na piśmie, dając za przyczynę słabość zdrowia.«

W tém miejscu odezwało się kilku członków, ażeby uznając prawdziwe cnoty i wielką naukę, jakiemi JW. Józef Hr. Dzieduszycki jaśnieje w kraju, dla słabego zdrowia uwolnić go od obowiązków czynnego a nadać mu tytuł honorowego członka. W. Izydor Pietruski zaś dodał, ażeby z tegoż samego powodu i Panu Teodorowi Torosiewiczowi udzielić tytułu członka honorowego; bez którego nasze Towarzystwo nie powinnoby się obejść: zwłaszcza że mąż ten znany z poświęcenia się swego naukom chemicznym, nie zaniedba i prócz tego zasilać roczników galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego swemi pożytecznemi pracami naukowemi.

Na wniesienie JO. Xięcia Prezesa w tym względzie uczynione, jednogłośnie nastąpiła

Uchwała II. JW. Józefowi Hr. Dzieduszyckiemu i JP. Teodorowi Torosiewiczowi nadać tytuł członków honorowych Towarzystwa.

Następnie czytał JW. Referent dalszy ciąg sprawozdania:

»Protokół czynności ostatniego ogólnego zgromadzenia został ogłoszony przez Tygodnik rolniczo-przemysłowy pod datą 15 czerwca t. r. Opóźnienie to nastąpiło z powodu nieobecności Jego Królewiczowskiej Mości, naszego najdostojniejszego Protektora, któremu podług §. 57 ustaw ten protokół w przekładzie niemieckim ma bydź przedłożony. Przekład ukończony czeka swojego przeznaczenia.

IV. Komitet odbył w bieżącym półroczu pięć posiedzeń, mianowicie: 4 i 21 lutego, 27 maja, 15 i 25 czerwca.

Stosownie do §. 43 ustaw czynności Komitetu zostały podzielone na sześć następujących oddziałów:

I. Sprawy wewnętrzne Towarzystwa: Referent Kazimierz Krasicki.

II. Stosunki polityczne: Referent W. Maurycy Kraiński.

III. Rolnictwo *A*) teorytyczne: Referent Dr. August Kunzek.

B) praktyczne: Referent W. Maurycy Kraiński.

IV. Chów bydła we wszelkich gałęziach: Referent W. Piotr Romaszkan.

V. Technika: Referent Dr. Rochleder Fryderyk.

VI. Ekonomia i leśnictwo: Referent JW. Tytus Hr. Dzieduszycki.

V. W myśl §. 3 ustaw wniosł Tytus Hrabia Dzieduszycki projekt zapytań, których rozwiązanie przez gospodarzy, w różnych częściach kraju mieszkających, posłuży do dokładnego poznania własności przyrodzenia, bogactwa i stanu gospodarstwa krajowego. Te pytania będą przez Tygodnik ogłoszone, tu zaś przedkładają się exemplarze do użytku dla szanownych członków; Komitet nie omieszka wezwać znakomitych gospodarzy krajowych, aby chcieli odpowiedzieć przynajmniéj po części na te zapytania. A możeby i szanowni członkowie zechcieli dopomódz w tym względzie, wkładając na siebie i znajomych sobie celujących gospodarzy obowiązek odpowiedzenia na te zapytania, któreto odpowiedzi następnie Komitetowi do dalszego użytku przesłać wypada.«

W tém miejscu zatrzymał się JW. Referent z czytaniem, a zastępca Sekretarza rozdawał drukowane exemplarze wspomnionych pytań *) zgromadzonym członkom.

„Podało się także pod datą 27 maja t. r. do wysokiego Wydziału Stanowego o łaskawe udzielenie przepisów manipulacyi gospodarskiego Towarzystwa patryotycznego praskiego, i planu do opisania Austryi niższéj; lecz to podanie zostaje dotychczas bez odpowiedzi.

VI. Stosownie do uchwały czwartej ostatniego ogólnego zgromadzenia, Komitet polecił W. Maurycemu Kraińskiemu rozpoznać wniosek pana profesora Kunzeka względem rozszerzenia uprawy roślin włóknistych i zaprowadzenia szkółek przędzenia, Wynikłość tego rozpoznania, oraz wnioski Komitetu sam sprawozdawca będzie miał zaszczyt przedłożyć prześwietnemu zgromadzeniu do dalszej decyzyi.

---

*) Wyżéj wydrukowanych.

VII. JW. Tytus Hrabia Dzieduszycki przeznaczył nagrodę 200 złr. srebrem za najlepszą rozprawę względem podniesienia chowu bydła rogatego w naszym kraju. Komitet polecił W. Piotrowi Romaszkanowi ułożyć program do tej rozprawy, który do rozpoznania prześwietnemu zgromadzeniu przedłożony będzie.

VIII. Pan profesor Kunzek wniosł potrzebę wydawania zeszytami dzieła zawierającego w sobie przygotowawcze nauki przyrodzone i techniczne, zastosowane do rolnictwa w sposobie prostym i dla każdego zrozumiałym. Przedmowa i pierwszy zeszyt ze znaną pilnością i znajomością rzeczy przez szanownego wydawcę pisane, są już po polsku tłómaczone. Przekładem zajął się Pan Stanisław Przyłęcki.

IX. W. Leon Augustynowicz ofiarował 100 złr. srebrem na przedrukowanie dziełka A. Rothego pod napisem: „Gospodarz wiejski," które jednak do naszych potrzeb krajowych w zwięźlejszej treści przerobione bydź musi. Tej pracy podjął się W. Adam Kłodziński, której wykonania z wdzięcznością wyglądamy.

X. Uchwałą szóstą przeszłego ogólnego zgromadzenia odroczono wybór Sekretarza do dzisiejszego posiedzenia, lecz zasoby nasze nie dozwalają nam jeszcze stanowczego obsadzenia tej posady. Ponieważ jednak czynności Komitetu wymagają koniecznie choć jednego urzędnika, przeto Komitet uzasadniając swoje zdanie na §. 53 ustaw, uchwalił postanowić sprawującego tymczasowo obowiązki Sekretarza z roczném wynagrodzeniem 400 złr. srebrem, a w skutek rozpisanego konkursu wybrał do tej czynności Pana Stanisława Przyłęckiego i przedkłada ten wybór szanownemu zgromadzeniu do potwierdzenia.«

JO. Xiąże Prezes zapytał zgromadzenia czyli ten wybór pochwala? Na co nastąpiła

Uchwała III. Zgodnie z wnioskiem: Panu Stanisławowi Przyłęckiemu porucza się sprawowanie tymczasowo obowiązków Sekretarza z roczną remuneracyą 400 złr. srebrem.

XI. Podług §. 42 ustaw Komitet nieustający jest reprezentantem i referentem Towarzystwa; jest to środek spojenia czynności pojedyńczych członków w jedno ciało. Z tego wynika, że nie sam tyko Komitet powinien stanowić część czyn-

ną Towarzystwa, lecz w całych ustawach naszych objawia się myśl, że wszyscy członkowie wszelkiemi sposobami do tego przyczyniać się mają, aby Towarzystwo nasze wywarło na kraj pożądany skutek. Stosując się więc do § 27 ustaw, wzywa Komitet szanownych członków o oświadczenie: jakie przedmioty sobie dla prac swoich obrali? i prosi aby raczyli go zasilać takiemi wypracowaniami. Tym sposobem przysporzy się materyałów dla pisma peryodycznego, którego wydawać dotąd nie jesteśmy w możności.

XII. W miesiącu wrześniu t. r. odbędzie się w Gradcu w Styryi ogólne zgromadzenie gospodarzy niemieckich. Możeby prześwietne zgromadzenie wezwało JW. Tytusa Hr. Dzieduszyckiego, aby chciał bydź tamże obecnym?«

Na wezwanie przez JO. Xięcia Prezesa JW. Tytusowi Hr. Dzieduszyckiemu uczynione: czyby się nie chciał podjąć tej publicznéj posługi w imieniu Towarzystwa? i po oświadczeniu tegoż, że życzyłby sobie prywatnie bydź na tem zgromadzeniu, zebrani członkowie Towarzystwa powstawszy jednogłośnie postanowili

Uchwała IV. Prosić JW. Tytusa Hrabiego Dzieduszyckiego, aby tę podróż odbył w imieniu naszego Towarzystwa.

XIII. Podług poprzedniego oświadczenia wpłynęło do kasy Towarzystwa do dzisiejszego dnia . 1370 złr. sr.

Wydatki zaś były następujące od początku naszego istnienia:

1. Trzy pieczęci	15 złr.		
2. Księgi na regestra . , ...	16 złr.	$42^2/_4$	kr.
3. Druk 1000 exemplarzy ustaw . . .	18 złr.		
4. Wydatki na dyplomy	174 złr.	40	kr.
5. Pocztowe	— —	24	kr.
6. Tłómaczenie rozprawy JW. Hr. Tytusa Dzieduszyckiego na niemieckie . .	10 złr.		
7. 10 książeczek kasy oszczędności .	— —	30	kr.
Razem wydatku	235 złr.	$16^2/_4$	kr.

Pozostaje: w 10 książeczkach kasy oszczędności	1000 złr.	
W gotowiźnie	134 złr.	43¾ kr.
Razem .	1134 złr.	43¾ kr.

Prócz tego powiększył się nasz fundusz prowizyą z kasy oszczędności do dnia 1 Lipca 1846 r. ogółem 9 złr. 20 kr. której jednak nie podniesiono.«

Po skończoném sprawozdaniu JO. Xiąże Prezes wezwał W. Maurycego Kraińskiego do odczytania rozbioru wniosku pana profesora Augusta Kunzeka względem upowszechnienia uprawy roślin włóknistych i zaprowadzenia szkółek przędzenia. Wezwany dopełnił tego w następującej rozprawie:

ROZBIÓR WNIOSKU

DOKTORA AUGUSTA KUNZEKA WZGLĘDEM UPRAWY ROŚLIN WŁÓKNISTYCH, CZYTANY PRZEZ MAURYCEGO KRAIŃSKIEGO.

„Pan profesor Kunzek, chwalebną gorliwością o podniesienie przemysłu rolniczego wiedziony, w rozprawie swojej na zgromadzeniu ogólném Towarzystwa gospodarskiego, dnia 31 stycznia t. r. odczytanej, słusznie zwrócił uwagę na jedną z najważniejszych jego gałęzi, to jest: na uprawę, przyrządzenie i przędzenie lnu i konopi. Trafny wybór przedmiotu świadczy o niepowszedniej znajomości kraju i nie można zaprzeczyć, że w żadnym innym wydziale zbyt skąpo u nas rozwinionego przemysłu, Towarzystwo nasze równie korzystnych dla ogółu skutków wpływem swoim osiągnąćby nie zdołało.

Wyrób płócien w naszym kraju ze wszech miar daleko ważniejsze stanowisko zajmuje, niż gdziekolwiek indziej. Wartość jego wprawdzie dokładnie obliczyć się nie da: bo największa część prosto z warstatu w użycie przechodzi: ale

zważywszy, że kiedy w innych krajach tkanki wełniane stanowią odzienie wszystkich bez wyjątku mieszkańców, to u nas używa ich tylko zamożniejsza, to jest: bardzo nieliczna część ludności, ogromnie zaś przeważająca większość nie zna innej, tylko płócienną odzież; zważywszy w jak znacznéj ilości komisya ubiorcza dla c. k. armii corocznie potrzebuje płócien krajowych, przez żydów do Jarosławia, Berna, do Stockerau dostawianych; nakoniec że płótna zgrzebne w kraje turecko-sławiańskie, a najgrubsze czyli tak zwana pakuła do Węgier i Gdańska znaczny odbyt znachodzi: każdy przyzna, że żadna inna gałęź przemysłu rolniczego ani co do liczby rąk, które zatrudnia, ani co do wartości wyrobu, z uprawą i wyrabianiem lnu i konopi u nas równać się nie może.

Tkactwo u nas ogranicza się dotąd na wyrabianiu płócien grubych, gospodarskich, a tem samem na najtrwalszej i najobszerniejszej opiera się podstawie: bo obok zagranicznego wywozu na potrzebie krajowéj i to w kraju powszechnej. Tym sposobem odbyt ma zawsze zabezpieczony i nie podlega tym klęskom, jakich za granicą przedsiębiercy i wyrobnicy cieńszych, więc zbytkowych wyrobów doznają. Obok ogromnéj dla kraju wartości i zabezpieczonego odbytu, który przemysłowi temu coraz pomyślniejszą przyszłość rokować się zdaje, nie mogę pominąć jeszcze jednego względu, który tę nadzieję pokrzepiać powinien. Podział pracy, który teorya słusznie za niezbędny warunek wydoskonalenia w rękodzielnictwie uznała, a który w wielu gałęziach przemysłu teraz dopiero w życie wchodzić zaczyna, u nas już od niepamiętnych czasów istnieje w tym wydziale — jedynym niestety który się jakotako rozwinął. I tak w jednéj okolicy przedewszystkiem len albo konopie uprawiają i międlą, a po przędziwo na pobliższe targi zjeżdżają się z odleglejszych stron przybysze, którzy wyrobioną z niego przędzę znowu w trzecie ręce podają. Z tych dopiero płótno w handel idzie, jeśli, co także bywa miejscami, nie sprzedają go w stanie zupełnie surowym, aby w czwartém już ręku na blichu ostatecznego dochodziło wykończenia. Za przykład służyć mogą okolice Janowa i Gródka, gdzie len w znacznej uprawiają ilości; przędziwo ztąd zakupują mieszkańcy leśnych okolic nadwiślańskich, którzy przędzy znowu w górzyste położenia obwodów sanockiego, jasielskiego i sandeckiego tkaczom tamtejszym dostarczają.

Pomimo tylu sprzyjających stosunków jednak cały ten przemysł, począwszy od uprawy ziemioplodu aż do ostatecznego rękodzielniczego wyrobienia, z taką nieudolnością dotąd

prowadzony bywa, że żal ogarnia na wspomnienie, ile przez nieznajomość upowszechnionych gdzieindziej ułatwień daremnej u nas marnuje się pracy; ile przez nieumiejętne jej użycie wyrób na wartości utraca. Śmiało możnaby twierdzić, że ta strata w całym kraju ledwie nie miliony corocznie wynosi, a na poparcie tego twierdzenia dosyć ten jeden szczegół przytoczyć: że kiedy gdzieindziej 100 ℔ lnu 50 ℔ czesanego przędziwa wydaje, to u nas ledwie 25 ℔ z powyższej ilości zyskują. (*Gaz. Wied. nr. 37 z r. 1846.*)

Zgadzam się więc zupełnie ze zdaniem wielce szanownego kolegi: że dzielne i skuteczne zajęcie się tym przedmiotem ze strony Towarzystwa naszego nieobliczone krajowi przyniesie korzyści, a Towarzystwu wziętość w kraju, tyle mu potrzebną, od razu zjedna. Zadanie jednak nasze w tym względzie do najtrudniejszych policzam.

Jeżeli we wszystkich krajach doświadczenie uczy, że ze wszystkich gałęzi przemysłu rolnictwo najzaciętszy zwykło stawiać opór wszelkim choćby najzbawienniejszym wznowieniom, toć u nas tem mniej dziwić się wypada, gdy nasza ludność rolnicza, daleko mniej posiadająca nauki, trudniéj teoryi zawierza a wszechwładne podanie i zwyczaj starodawny naocznym tylko, prawie dotykalnym, przykładem pokonać się daje. Przejęci tą prawdą o dobro powszechne gorliwi mężowie przystąpili w innych prowincyach monarchii do zakładania szkółek wiejskich, w których wiejscy mieszkańcy praktycznie nabywają nauki i wprawy: jak ze lnem i konopiami obchodzić się należy, aby największe korzyści otrzymać.

Pierwsza podobna szkółka założoną została przez W. Karola Nadherny w Adersbachu w Czechach: sprowadził on nauczyciela swoim kosztem z Westfalii. Z niejto wyszli prawie wszyscy nauczyciele dziś udzielający nauki tej w licznych szkółkach na Szląsku i w Morawii, najczęściej kosztem dziedziców utrzymywanych, a do jakich zakładania i w naszym kraju zmierza wniosek pana Kunzeka. Tak w Adersbachu jak i w bliższych naszym granicom szkółkach w Domersdorfie koło Opawy u Ernesta Latzla, w Zuckmantlu, Friedbergu, Freywaldau w dobrach biskupstwa wrocławskiego, w Ullersdorffie dobrach xięcia Karola Liechtensteina i t. d. kształciło się po 200 do 300 uczniów. Udzielają tam praktycznie nauki tej według tak zwanej westfalskiéj metody, to jest: jak roszenie lnu zastąpić pewniejszem moczeniem, a tem samem uspo-

sobić go do lepszéj bieli? jak używane dotąd kosztowne i niebezpieczne suszenie lnu za pomocą ognia usunąć i lepszy skutek otrzymać można wystawiając go na przewiew powietrza? dalej jak na nowowynalezionych narzędziach tłuczenie, międlenie, tarcie i czesanie uskuteczniać, przy najmniejszej utracie produktu a nadaniu onemu potrzebnej miękkości? Nareszcie udzielają i nauki przędzenia na właściwych kołowrotkach, które tę korzyść mają, że przędza szybko, osobliwie w takich gatunkach najcieńszych przysposobioną bydź może, jakich maszyny dotychczas wydać nie podołały. Nauka trwa od 6 tygodni do 3 miesięcy. Koszta na utrzymanie własne i na sprawienie potrzebnych narzędzi opędzają uczniowie częścią ze swoich zasobów, częścią bywają przez dziedziców zastępywane; równie też uczniowie, zwłaszcza w początkach, własnego przędziwa używać muszą. Przysyłani do Adersbachu kandydaci na nauczycieli, których właściciel chętnie do zakładu swego przyjmuje, składają examina w dowód przyswojonéj sobie nauki, osobliwie co do przyrządzenia dobrego przędziwa.

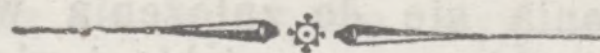
Upowszechnienie ulepszeń co do ostatniego wydziału byłoby właśnie w naszym kraju najpożądańsze: fabrycznie bowiem płócien u nas nie wyrabiają, wyjąwszy mało co znaczące tego rodzaju zakłady w Andrychowie i Gorlicach. Wyrob płócien odbywa się u nas szczegółowo, niemal w każdej chałupie pewnych okolic znajdziemy jeden albo najwięcej dwa odwieczne, okopciałe warstaty, często na sobie datę ręką mistrza wyrzniętą z szesnastego stolecia mające. Cienka przędza tylko w fabrykach użytą bydź może; ażeby zaś takowe u nas powstać miały, tego przy słabym u nas na cienkie płótna odbycie i przy przemożném współzawodnictwie fabryk w innych prowincyach monarchii kwitnących, wcale się spodziewać nie możemy. Wprawdzie fabryki owe mogłyby naszą przędzę zakupywać, podobnie jak fabryki belgijskie przędzę ze swego lnu w Anglii wyprzędzoną napowrót zakupują; ale i to ustaćby musiało, skoro w monarchii austryackiej zaprowadzone będą maszyny do przędzenia: obok tych bowiem kądziel prawie utrzymać się nie zdoła. Aby się zaś tem mocniej w powyższém zdaniu naszém utwierdzić, zważmy jeszcze, jak cienką lnianą przędzę bawełniana coraz powszechniej zastępuje i wyrabianie onej ogranicza i ścieśnia, a całe osady, od wieków z tego zarobku żywiące się, utrzymania pozbawia. Mniemam przeto, iż naszém dążeniem bydźby powinno upowszechnić naukę: jakim sposobem z małym nakładem najlepiej da

się przyrządzać przędziwo obok najmniejszej utraty włókna? Do osiągnienia tego celu za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego nastręczają się dwa środki: pierwszy słusznie zaleca nam szanowny kolega profesor Kunzek, to jest: przez podanie sposobności kilku osobom wykształcenia się w tej sztuce w szkołach, o których mowa, a następnie przez zakładanie samychże szkółek wiejskich na wzór zagranicznych. Jakkolwiekbądź zasoby majątkowe Towarzystwa gospodarskiego nie są dotąd znaczne; nie powinnibyśmy jednak i tych szczupłych szczędzić na pokrycie kosztów połączonych z wysłaniem dwóch obznajomionych z tym przemysłem młodzieńców do szkoły w Adersbachu, którzy nabywszy nauki tam praktycznie wykładanej i złożywszy examen, usposobiliby się takowej naszym ziomkom udzielać. Rachując na pobyt w Adersbachu przez trzy miesiące po 1 złr. srebrem dziennie i na opędzenie kosztów podróży tam i nazad, wynosiłby wydatek ledwie 300 złr. srebrem od osoby, przeto od dwóch 600 złr. srebrem. Lecz przed wysłaniem tychże musiałoby Towarzystwo mieć tę rękojmię, że zamiar onego przejdzie w życie i że nakład nie będzie daremnie zrobiony, a zatém wezwaćby należało obywateli, którzy mają swoje majętności w okolicach gdzie ludność zatrudnia się uprawą i przyrządzeniem lnu i konopi: czyli nakłonią się do założenia w swoich dobrach szkoły dla włościan, biorąc na siebie i pierwszy nakład na wzory potrzebnych narzędzi? czyli z młodzieńców kosztem Towarzystwa wyuczonych w sztuce przyrządzenia i przędzenia lnu korzystać? nareszcie, jakie utrzymanie i na jak długi czas dla tychże usposobić się mających nauczycieli zechcieliby przeznaczyć? Inaczéj trudno będzie i znaleść osobę, któraby czas i zawód swój na niepewne poświęcić chciała; zakładów fabrycznych nie znajdując w kraju naszym, nigdzieby też nabytéj sztuki upowszechnić nie mogli, a tém samém i byliby pozbawieni sposobu utrzymania się dalszego. Mając podobne deklaracye jednego lub kilku obywateli, byłoby rzeczą Towarzystwa przyłożyć starania do wykonania tak chwalebnych zamiarów.

Za drugi środek, zabezpieczający pożądany skutek w najkrótszym czasie, a i zasobom naszym jedynie odpowiadający poczytuję: sprowadzenie z zagranicy kilkudziesiąt rodzin w uprawie i przyrządzeniu lnu i konopi szczególnie biegłych, któreby po wsiach na małych ziemi wydziałkach osiedlone za wzór dotykalny sąsiednim służyły włościanom. W dostaniu osadników takowyżh żadnéj nie doznalibyśmy trudności. Są

obszerne we Flandryi i Brabancyi okolice, gdzie prawie wyłącznem zatrudnieniem mieszkańców jest uprawa i przyrządzenie lnu, a właśnie te okolice, zbyt przeludnione, najliczniejszych w odległe zamorskie kraje dostarczają wychodźców. Nie można zatem wątpić, że z największą ochotą przyjętoby tam wezwanie do przesiedlenia się w nasze chlebne, stosunkowo mało zaludnione a nie tak odległe strony. Godzi się też spodziewać, że niemałobyśmy obywateli znaleźli, o dobro kraju i o swoje własne tyle gorliwych, żeby z obszernych swoich łanów pod korzystnemi warunkami pewnej cząstki na ten cel odstąpić nie odmówili.

Wnoszę przeto, żeby szanowne Towarzystwo raczyło wezwać obywateli, posiadających obszerniejsze włości w okolicach do uprawy lnu i konopi najprzydatniejszych, aby się oświadczyli, ileby ziemi i pod jakiemi warunkami na ten cel chcieli odstąpić? a następnie, aby do wyżej wspomnionych prowincyi belgijskich wysłało męża w tej mierze biegłego, któryby osadników wybrał i umówił, a oraz częścią z kasy Towarzystwa, częścią z funduszów od mających mieć udział obywateli na ten cel uzyskanych, podróż onym ułatwił.«



JO. Xiąże Prezes, reasumując wniosek powyższy, zapytał zgromadzenia: któryby z dwóch podanych sposobów uważało za odpowiedniejszy do wykonania tego nader ważnego przedsięwzięcia: czy wysłać kosztem Towarzystwa naszego dwie osoby do W. Karola Nadhernego dla nauczenia się tego przemysłu? lub czyliby nie lepiej było sprowadzić kilka rodzin osadników z Belgii, umiejących obchodzić się z uprawą lnu i przędzeniem onego?

WW Izydor Pietruski i Adam Kłodziński byli tego zdania, ażeby prosić Pana Nadhernego o przysłanie zdatnego nauczyciela z jego zakładu, któryby naszą młodzież nauczył obchodzić się należycie z tą ważną gałęzią przemysłu gospodarskiego.

W, Maurycy Kraiński uważał ten środek za niedostateczny, popierając to zdanie dowodami ze swego sprawozdania czerpanemi i mniemał, że należałoby wprzód wynaleść obywatela, któryby chciał założyć u nas podobną szkołę.

JO. Xiąże Karol Jabłonowski w zabranym głosie zastanawiał się nad ważnością tego przedsięwzięcia, mogącego przynieść największy pożytek dla naszego kraju i zwrócił uwagę zgromadzenia na zawiązek tego przemysłu w Prusach, gdzie sam rząd pierwszy zaprowadził tenże przemysł, sprowadzając dwie osoby, należycie z nim obeznane, z Belgii i zakładając pierwszą szkołę tego rodzaju u obywatela zamieszkałego w okolicy uprawie lnu sprzyjającej. Z tej zarodowej szkoły wyszło wielu zdatnych ludzi, którzy rozszerzyli ten przemysł po całych Prusiech, gdzie mnóstwo znajduje się podobnych szkółek. Jest więc tego zdania, ażeby sprowadzić z Czech lub Szląska nauczyciela zdatnego i wynaleść obywatela posiadającego majątek w okolicy, gdzie ludność wiejska najbardziéj uprawie lnu jest oddana, któryby chciał pierwszą szkółkę w naszym kraju założyć, z której wyszłoby niebawem wiele młodzieży wyuczonej, mogącej rozszerzyć u nas ten przemysł.

JW. Adam Hrabia Zamojski, zgadzając zię zupełnie z powyższem zdaniem, proponował jeszcze raz, aby zanieść prośbę do wysokich Stanów względem dostarczenia funduszów na zaprowadzenie gospodarstwa wzorowego i założenia takiej szkoły, a W. Maurycemu Kraińskiemu podziękować za rozbiór, tak gruntownie napisany, ważnego wniosku pana profesora Kunzeka, i ten rozbiór dla powszechnej wiadomości drukiem ogłosić.

W. Izydor Pietruski napomknął także o tém, że zaprowadził był u siebie kołowrotki do przędzenia; wieśniacy i wieśniaczki wyuczyli się byli należycie prząść na nich, uprawa lnu wzmogła się nadzwyczajnie, ale jednego roku wylew rzeki zniszczył łany lnem zasiane, a z nim i użycie kołowrotków; mieszkańcy nie chcieli już więcej powrócić do nich, ale przędli podług dawnego zwyczaju. To może bydź niezeprzeczonym dowodem, jak ludność wiejska u nas mocno się trzyma dawnych zwyczajów i jak trudno ją przyprowadzić do przyjęcia nowych sposobów i wynalazków! Dodał także, że trzy miesiące czasu nie są dostateczne do należytego obeznania się z całą manipulacyą chodzenia około tego przemysłu.

JW. Hrabia Cypryan Komorowski twierdził podobnież, że dłuższego na to potrzeba czasu niżeli trzech miesięcy, przynajmniej roku lub dwóch lat.

W. Maurycy Kraiński, objaśniając tę rzecz, wspomniał że uczeń nie potrzebuje tam zostawać przez cały przeciąg czasu, jakiego wymaga len od posiania aż do przędzenia i tkania: bo w podobnych szkołach mają w każdej porze roku przygotowany len dla nauki uczniów. Dodał także, że u nas uprawa lnu w pewnych okolicach, jak np. w Samborskiém, w niezłym jest stanie i niedaleko pozostaje od zagranicznej: ale co się tycze obrobienia onego, to jest ono bardzo niedostateczne. Przeto należałoby nam przedewszystkiem obeznać się z obrobieniem lnu, a nie tyle z jego uprawą. Trzymiesięczny czas byłby więc dostarczający dla naszych uczniów do gruntownego nabycia téj nauki.

W. Leon Augustynowicz utrzymywał, że ponieważ Towarzystwo nasze nie ma funduszu, bez którego nie można ani młodzieży wysyłać za granicę na naukę, ani sprowadzać osadników belgijskich, z uprawą lnu obeznanych, przeto radzi dać ułatwienie spekulantowi zagranicznemu do założenia u nas szkoly lnianéj: przyczem Towarzystwo nicby nie rezykowało, a przemysł ten z czasem rozszerzyłby się po całym kraju.

JW. Kazimierz Hrabia Krasicki mniemał, że gdy ten przemysł wymaga dwóch oddzielnych rzeczy, to jest: uchodzenia lnu i przędzenia onego, i gdy uzyskanie dobrego materyału powinno poprzedzać wyrobienie onego, więc sądzi za rzecz potrzebną, ażeby przy sprowadzeniu nauczycieli obcych uważać na te obiedwie rzeczy. Spekulanta interesem jest ciągnąć największą korzyść z materyału i mieszkańców, ale nie żeby mieszkańcy z niego korzystali: korzyść i interes własny tych jest w odwrotnym stosunku do interesu i korzyści tamtego.

JO. Xiąże Karol Jabłonowski był także za tém zdaniem, że spekulant nie odpowie celowi, jaki Towarzystwo nasze zamierzyło w zaprowadzeniu szkółek podobnego rodzaju.

W. Izydor Pietruski radził dowiedzieć się od pana Nadhernego o warunkach przysłania nauczyciela i wyszukać obywatela, któryby chciał założyć rzeczoną szkółkę, jako też i takich właścicieli dóbr ziemskich, którzyby chcieli przyjąć do siebie osadników; zostawić tę czynność Komitetowi, który

zajmie się nią gorliwie podając stosowne odezwy do powszechnej wiadomości, aby interesowani mogli przedsięwziąść potrzebne kroki, zmierzające do osiągnienia celu.

JO. Xiąże Prezes, widząc że prawie wszyscy członkowie zgromadzeni zgodzili się na powyższy wniosek, różniąc się jednakże co do sposobów wykonania onego, zapytał się szanownego zgromadzenia: czy upoważnia Komitet, jako pośrednika między Towarzystwem a stronami, do wchodzenia w układy z Panem Nadhernym względem sprowadzenia nauczyciela do przędzenia lnu i zasiągnienia bliższéj wiadomości czyli można mieć osadników z Belgii? Czy zezwala na poniesienie kosztów w tej sprawie? Przewyższającą większością głosów nastąpiła

Uchwała V. Upoważnia się Komitet do rozpoczęcia układów z Panem Nadhernym względem sprowadzenia nauczyciela przędzenia lnu i do poniesienia kosztów z tém połączonych; co zaś do osadników, ci muszą bydź sprowadzani na koszt tych obywateli, którzy chcą ich u siebie osiedlić.

Po załatwieniu tego wniosku wezwał JO. Xiąże Prezes W. Piotra Romaszkana, aby odczytał swój program do zadania do nagrody, od JW. Tytusa Hrabiego Dzieduszyckiego w ilości 200 złr. srebrem przeznaczonej za napisanie najlepszej rozprawy o chowie bydła rogatego w naszym kraju.

Wezwany wykonał to w następującej rozprawie:

ROZPRAWA

O CHOWIE BYDŁA ROGATEGO W GALICYI, CZYTANA PRZEZ PIOTRA ROMASZKANA.

Szanowne zgromadzenie!

Wszyscy jak tu zebrani jesteśmy, czujemy zapewne potrzebę wydoskonalenia rolnictwa w prowincyi naszej, tym więcej chowu i rozmnażania bydła w ogólności, rogacizny zaś w szczególności, która wzbogacając rolę w siłę rodzajną odchodami swojemi i znosząc wszystkie prawie ciężary rolnictwa stała się onego niezbędną potrzebą.

Chów rogacizny zasługuje w tym czasie na szczególną opiekę i uwzględnienie, gdy przez zaszłe zmiany w stosunkach z poddanemi, jeżeli nie w całej, to w wielu okolicach Galicyi, wypadnie część znaczną ziemi ująć ziemiopłodom zbożowym i tę hodowli bydła poświęcić, ażeby przez pomnożoną masę odchodów, przez pomnożenie sił pociągowych uzyskać lepszą uprawę pozostałej pod zboże roli, i ubytek w zbożu, któryby się mógł okazać przez umniejszoną ilość zasiewanej niem ziemi, wynagrodzić zbożem dobrego i dorodnego ziarna i nareszcie korzyściami handlowemi, któreby rozmnożenie i dobre utrzymanie bydła przez sprzedaż onegoż nadać mogło.

Prowincya nasza z położenia swojego nader jest usposobiona do hodowania każdego gatunku bydła, szczególnie do hodowania rogacizny: płaszczyzna bowiem popod Karpaty, przez długość prowincyi naszéj ciągnąca się, położona i wzgórza do granic węgierskich przypierające, mając grunt cokolwiek wilgotny, długie i soczyste trawy rodzący, mnóstwem źródeł i rzek w różnych kierunkach poprzerzynana, dozwala właścicielom tych okolic użyć każdego miejsca na pastwisko dla rogacizny.

Jeżeli cofniemy się myślą o jakie 40 lat upłynionych i przypomnimy sobie, kiedy prowincya nasza a raczej tylko część obwodu stryjskiego, stanisławowskiego i terazniejszego kołomejskiego solą Wołyń, Podole i znaczną część Ukrainy opatrywała, którato masa soli lub na rachunek własny włościan, sołtysów, młynarzy i mieszczan pomniejszych miasteczek, lub za najem na rachunek handlarzy samemi wołowemi furami wywożona była, wnosimy że prowincya nasza musiała obfitować w rogaciznę.

Zapewne więcej przyczyn wpływać musiało, że to mnożenie się rogacizny w równéj proporcyi z pomnożoną ludnością nie rosło, raczej upadało jeżeli nie numerycznie, to niezawodnie co do gatunku, tak iż brak bydła rogatego niemal w każdej okolicy prowincyi naszej czuć się teraz daje.

Do najważniejszych przyczyn policzyć można:

1) Potrzeby dla wzrastającej ludności użycia większéj niż dotąd używano przestrzeni ziemi pod uprawę zboża z umniejszeniem pastwisk i łąk, a brak nauki jak na najmniejszej ilości pastwisk i łąk przez uprawę tychże większą ilość bydła wychowywać i utrzymywać.

2) Napływ bydła multańskiego i rosyjskiego szczególnie od roku 1816, które przez obostrzone środki policyi lekarskiej w Prusiech i wysoką opłatę cłową będąc z targów pruskich wykluczone, zlało się do państw austryackich, i z targów tak ołomunieckich jak i wiedeńskich, mając za sobą korzyści krajów będących w stanie natury czyli pasterskim, to jest taniego chowu bydła, krajowe bydło z tychże targów rugowało i dotychczas ruguje.

3) Zarazy, które przez wprowadzone woły multańskie i rosyjskie do kraju naszego zawleczone, obory krajowe niemal co kilka lat niszczyły i niszczą.

W terazniejszym stanie rzeczy, gdy ludność powiększona i podatki większe i cywilizacya utworzyła ludziom potrzeby i namnożyła wydatków, jakich dawniej może nie z cnoty, ale z braku wiadomości nie znano, chcąc podnieść chów bydła rogatego, nie można tego długoletnim doświadczeniom i próbom zostawiać, lecz trzeba z nauką, wiadomością rzeczy i z pewnością zaczynać.

Żeby zaś napływ rogacizny, szczególnie wołów, z Multan i państw rosyjskich, przy tak małym cle wchodowem, nie wywierał szkodliwego wpływu na chów i handel rogacizny krajowej, tudzież żeby od zarazy, przez to zagraniczne bydło do prowincyi naszej zawlekanej, która co kilkanaście lat w całym niemal kraju rogaciznę gubi, prowincyę naszą zachować i skuteczniejszych środków ku temu użyć, Komitet niestający c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na życzenie szanownego zgromadzenia, zaniesie prośbę swoją do wysokiego Rządu i o stosowne przepisy w tym względzie najpokorniej upraszać będzie.

Co do podniesienia chowu bydła rogatego w Galicyi, zaradza Hrabia Tytus Dzieduszycki, równie godny jak uczony obywatel i szanowny członek rzeczonego Komitetu, ogłaszając przez Towarzystwo nasze następujące zadanie do nagrody:

Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i do ulepszenia gatunku bydła rogatego w Galicyi?

Jest oraz życzeniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, ażeby chcący na to pytanie odpowiedzieć, mieli przede

wszystkiem na względzie celniejsze rasy bydła rogatego krajowego: ażeby więc te dokładnie i gruntownie tak co do charakterystycznych cech i utrzymywania opisali, a przytem mieli na uwadze najznakomitsze teorye i sposoby chowu bydła rogatego w celujących krajach w tym względzie, z zastosowaniem do Galicyi. Rozprawa za najlepszą uznana, uwieńczoną zostanie, za pośrednictwem Komitetu przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie 200 złr. srebrem, lub też na żądanie uwieńczonego, wyrównywającym tej wartości medalem złotym. Czas do nadesłania odpowiedzi wyznacza się od dnia ogłoszenia do roku. Gdyby żadna z nadesłanych w tym czasie rozpraw nie odpowiedziała zupełnie zamiarowi, pytanie to powtórnie przez Komitet nieustający ogłoszone do nagrody będzie. Każda z nadesłanych rozpraw powinna mieć na czele godło i załączoną dobrze opieczętowaną kartkę, zawierającą toż samo godło i wewnątrz imie, nazwisko i miejsce mieszkania piszącego.«

JO. Xiąże Prezes chcąc wniosek W. Piotra Romaszkana, ważny i dla kraju wielkie korzyści rokujący gruntownie rozebrać i wszechstronnie objaśnić, zapytał zgromadzonych członków, czyliby kto nie miał do zarzucenia zaprojektowanej prośbie do wysokiego Rządu o zaprowadzenie środków obostrzających na obce bydło do Galicyi wprowadzane?

JW. Adam Hrabia Zamojski objawił swoje zdanie: aby nie upraszać o zakaz wprowadzania bydła zagranicznego, będąc przekonany o tém, że wolność w handlu pobudza do współzawodnictwa, a przeto przyczynia się do pomnożenia towaru.

W. Piotr Romaszkan objaśniając swój projekt wyłuszczeniem stosunków wykarmu wołów w Multanach i południowej Rosyi, gdzie ziemia i sól tanie a podatku gruntowego nie masz, i odwołując się na rozprawę pana Józefa Poradowskiego, w Tygodniku rolniczo-przemysłowym drukowaną, utrzymywał, że woły multańkie nie są surowym produktem, ale są już fabrykatem, i że ten dobry fabrykat potrzebuje mniej nakładu a niżeli nasz zazwyczaj gorszy, który z tego powodu nie może wytrzymać z tamtym konkurencyi, i chów bydła rogatego u nas bez szczególniejszej opieki Rządu podnieść się nie może.

W. Izydor Pietruski mówił, że jeżeli zaprowadzimy u siebie własny chów bydła, przybędzie nam więcej mięsa i cielęta bardziej niż dotąd oszczędzane będą.

W. Piotr Romaszkan postępując dalej w objaśnieniu swego wniosku, wyliczał ważniejsze korzyści z zaprowadzenia własnego chowu bydła rogatego dla wykarmu pochodzące, jakiemi są: podniesienie się chowu owiec, powiększenie się konsumcyi na braki, z któremi nie wiemy co teraz robić mamy; byłby więc za najspieszniejszem zaniesieniem prośby do wysokiego Rządu o zaprowadzenie środków obostrzających.

JW. Michał Hr. Starzeński, będąc przeciwny wszelkim środkom prohibicyjnym, odrzekł, że odbyt na bydło i braki wzmoże się wtedy, gdy większą liczbę konsumentów na mięso mieć będziemy w kraju, i że zdaje mu się, że wszelka inna produkcya u nas lepiej się wypłaca, niżeli chów bydła: boby inaczej nie był zaniedbany.

JW. Kazimierz Hr Krasicki: Dziwnie byłoby gdyby się u nas zaprowadzony chów bydła nie wypłacał, kiedy w innych krajach, nierównie droższych od naszego, bydło jest piękniejsze i szlachetniejsze niżeli u nas, tak dalece że każdy chcący zaprowadzić u siebie szlachetniejsze bydło, musi je z zagranicy sprowadzać, gdzie pewnie hodowanie więcej daleko kosztuje niżeli u nas. Zdaje się więc, iż my nie umiemy hodować bydła, czyli raczej, że nie mamy zdatnych ludzi do należytego chodzenia około niego.

JXdz Antoni Klima: Przy chowie bydła nie trzeba rachować podług cen targowych, ale należy zważać na zysk z samego chowu i na wszystkie odchody onego, mające wielką styczność z rozumowanem prowadzeniem gospodarstwa. Robiąc na tej podstawie sumienny rachunek, okaże się, że produkcya mięsa z pewnej przestrzeni pola, daleko się lepiej wypłaci, a niżeli wszelka inna; jest więc za własnym chowem bydła.

JW. Michał Hr. Starzeński objaśniał swoje zdanie, że jest przeciwny tylko sztucznemu chowowi bydła, opartemu na zasadach prohibicyjnych i że przy uciążliwych warunkach sprowadzania bydła zagranicznego upadłby ten zysk, jaki teraz mamy z wypasu onego w kraju.

W. Antoni Mysłowski zrobił wniosek, ażeby Tytusowi Hr. Dieduszyckiemu podziękować za jego patryotyczne przedsięwzięcie: sam zaś ofiarował 200 złr. srebrem, dodając je do nagrody od Hr. Dieduszyckiego wyznaczonéj, z tym

warunkiem, ażeby odpisujący na zadanie mieli wzgląd na wybór rasy bydła rogatego, któraby, jak w Anglii, w krótszym czasie zdatna była do wypasu i dawania większej masy mięsa.

JO. Xiąże Prezes wniosł, ażeby Towarzystwo wyznaczyło lub osobną komisyę do rozpoznania tego przedmiotu, lub dodało Komitetowi kilku członków z grona swego, najlepiej z tą ważną gałęzią przemysłu krajowego obeznanych, aby tak wzmocniony Komitet mógł i rozprawy do nagrody rozstrzygać i gruntownie zastanowić się nad stosownemi środkami do podniesienia u nas chowu bydła zmierzającemi.

Jego Excelencya Baron Krieg von Hochfelden był za wzmocnieniem Komitetu nieustającego kilku członkami, którym chów bydła z praktyki dobrze jest znany.

JW. Adam Hr. Zamojski radził wybrać osobną komisyę.

JW. Tytus Hr. Dieduszycki mniemał ażeby dodać do Komitetu kilku członków biegłych w tym przedmiocie.

JO. Xiąże Karol Jabłonowski był tegoż samego zdania co Jego Excelencya Baron Krieg von Hochfelden i Tytus Hr. Dieduszycki, a że między zgromadzonemi członkami okazują się dwa stronnictwa, przeto byłby tego zdania, ażeby z każdej strony wybrać po dwóch członków najwięcej doświadczenia mających dla wzmocnienia Komitetu.

Nim jednakże przyszło do uchwały, W. Wiktor Obniski upraszał o głos i pozwolenie odczytania następującej rozprawy, mającej styczność z powyższym przedmiotem.

ROZPRAWA

WIKTORA OBNISKIEGO O ZAPROWADZENIU POPRAW W ROZMAITYCH GAŁĘZIACH GOSPODARSTWA.

»Gospodarstwo rolne w Galicyi, w skutek rozpowszechnionej na wielką stopę plantacyi ziemniaków i zaprowadzenia gorzelni ziemniaczanych, od dwudziestu lat bardzo się pod-

niosło. Ci gospodarze przemyślni, którzy najprzód i w następnych zaraz latach wzięli się do téj przemysłowości, odnieśli całą korzyść z tego ulepszenia gospodarskiego; tym zaś którzy, powtarzając pacierz za panią matką, już nie w porze hurmem rzucili się do ziemniaków i gorzelni, zostały się kłopoty i trudy, od pierwszego urządzenia nieodłączne, a korzyści między tak wielką ilość współubiegających sią rozdzielone, w zdrobnialej tylko dywidendzie dostały się pojedyńczym przedsiębiercom, i te zaledwie koszta urządzenia gorzelni, przy zaprowadzonej akcyzie, pokryły. Tym zaś którzy cokolwiek mniej oględnie i mniej stosownie z miejscowością do tego przystępowali dzieła, same tylko straty pozostały. Ztądto więc tak różne o pożyteczności gorzelni kartoflanych w Galicyi zdania. Każdy swoje opowiada zdarzenie i gani albo chwali gospodarstwo gorzelniane, podług tego co doświadczył. Dziś gdy mnóstwo nowych gorzelni powstało i powstaje na Węgrzech, w Siedmiogrodzie i na Wołoszczyznie, mamy strasznych współubiegaczów o ten zysk gorzelniany: bo na wdzięczniejszej ziemi, z tańszym robotnikiem i bliżej głównej konsumcyi wódki położonych, i to w tych prowincyach, które niedawno jeszcze naszą zasilaliśmy wódką. Pewno więc nam ten przemysł odbiorą, tak jak już ztąd handel wołowy i przechodowy dla Galicyi upadł. Wypada więc aby Galicya, ratując swe gospodarstwo rolne od całkowitego upadku, rzuciła się w inny zawód przemysłowości gospodarskiej, a tym jest chów zwierząt domowych na większą stopę.

Mało która wioska, zwłaszcza w chlebnych cyrkułach wschodnich: tarnopolskim, czortkowskim, stanisławowskim, kołomejskim, brzeżańskim i żółkiewskim, jest uposażona odpowiednią ilością łąk, do ilości gruntów pod uprawą zbożową będących. Jakaż więc może bydź produkcya ziarna zwłaszcza na przyszłość tam gdzie n. p. na 600 morgów pola ornego, jest 50 morgów łąk i to w czystém trzypolowém gospodarstwie: bo tam siła tylko 45 morgów pracuje na użyźnienie 600 morgów. A gdy dla upadku gorzelni i sadzenie ziemniaków na większą stopę upaść musi, a następnie i opas bydła rogatego zniknie; łatwo przewidzieć co się stanie z gospodarstwem rolném, mianowicie tam gdzie cała mądrość gospodarza mylnie na tem spoczywa, aby siać jak najwięcej.

Fabryka cukru w Tłumaczu wielkiém jest dobrodziejstwem dla cyrkułów stanisławowskiego, kołomejskiego i czortkowskiego: bo nastręcza im sposobność sadzenia rośliny okopo-

wej. A mając przytem kukurudzę i sadzenie tytoniu, mogą i bez ziemniaków mieć rotacye roślin okopowych i jakaś ztąd intratę; ale w cyrkułach tarnopolskim, części złoczowskiego i w żółkiewskim gospodarstwo rolne bardzo jest z upadkiem gorzelni zagrożone; ta zaś część żółkiewskiego, którą zowią Bełzkiem, najwięcej ucierpieć musi najprzód dlatego że dla braku środków komunikacyjnych jest prawie całkiem odcięta ze swemi ogromnemi lasami ode Lwowa, a ze swą sławną pszenicą od rzek spławnych, przy których jest tak blisko położona,

Po ukończeniu drogi murowanej między Tarnopolem a Złoczowem uorganizowały się furmanki, które trudniąc się ciągle ułatwionym przewozem zboża z Tarnopola do Lwowa, wykluczyły już całkiem zboże żółkiewskie z targów lwowskich: bo łatwiej jest przebydź ułatwioną choć podwójną odległość między Tarnopolem a Lwowem, a niżeli kilkomilowe błota koło Bojańca i Bełza. Samo zaś jądro Bełzkiego, położone nad rzeczką Sołokią, pomimo niezmiernych przestrzeni błót, ciągnących się od granicy królestwa Polskiego koło Wierzbicy, Uhnowa, Bełza, Ostrowa aż do Buga, małą ma bardzo produkcyę siana: bo wody tej rzeczki dla równie licznych jak lichych młynków, w każdej prawie wiosce zatrzymywane, rozlewają się po błotach dla braku spadku i rodzą zgniliznę w powietrzu, psują łąki, umniejszają produkcyę siana kwaśnego, a dobrego siana zbierać nie pozwalają. Tak więc niwelacya tej rzeczki, od kilkunastu lat rozpoczęta za staraniem opiekuńczego Rządu, gdy dla braku funduszów, do ukończenia tego dzieła potrzebnych, błogie ztąd dla kraju wypaśdź mogące skutki zwleka, robi brak siana w okolicy, ciągnący za sobą upadek chowu zwierząt domowych. Czemu chcąc choć w części gospodarze oględni zaradzić muszą część pola, pod uprawę ziarna przeznaczoną pastewnemi zasiewać ziołami, a przeto zmniejsza się produkcya zboża w kraju chlebnym. Właściciele tych obszernych błót, nie mają z nich dochodu jakiby przy osuszeniu onych mieć mogli. Ale pojedyńcze usiłowania właścicieli temu złemu nie zaradzą; wypadałoby aby Rząd łaskawie dla dobra kraju rozpoczęte dzieło i nadal wziął pod swoją opiekę, a wezwawszy właścicieli tych błót do złożenia funduszu, w proporcyi dla każdego właściwej, polecił zniżenie rzeki i bicie rowów tak niezbędnie w tem miejscu potrzebnych; tudzież aby do funduszu domestykalnego przyczyniono na cyrkuł żółkiewski potrzebną summę na połączenie tej części prowincyi bitemi drogami z jednej strony ze

Lwowem, a z drugiej z Rawą. A tak ułatwiony dowóz zboża i drew do stolicy, zmniejszy w niej drożyznę, która najczęściej w czasie bezdroża wzmaga się, producentów zaś własnym interesem przy łatwiejszym odbycie zachęci do starania większego około lasów i roli.

Upadek handlu wołowego a przy nim i przechodowego może błogie wywrze skutki na chów bydła rogatego w Galicyi; ale nie ubiegajmy się koniecznie o same szwajcarskie lub holenderskie bydło: każda bowiem rasa bydła przez oględne dobieranie zwierząt do chowu przeznaczonych i poprawienie błędów zwierzęcia jednego, dobremi przymiotami przeciwnemi tym błędom w drugiém, może się udoskonalić tak, że i oko pięknością nasyci i kieszenie pożytkiem napełni.

Anglicy inną sobie utworzyli rasę bydła do opasu, inną do nabiału, inną nakoniec do pracy. A największa korzyść, jaką z takiego postępowania odniesiemy będzie ta, iż chów bydła nie przechodząc w szał, nie będzie nam wyciągał kapitałów z kraju na zakupywanie jakichsiś wymyślnych exemplarzów szwajcarskich, które dobrem tylko utrzymaniem od urodzenia aż do lat czterech przychodzą do tej okazałości, i które za imponującą powierzchowność głęboko nam do kieszeni sięgają. Powie mi kto, że ten koszt wróci się za sprzedane bujaki i jałówki? Ta spekulacya na szale chwilowym oparta długo odpowiadać nie może, a zawsze ostrego examinu poczciwości nie wytrzyma: bo jeśli tej większej rasy krowa nierównie droższa od naszej, przy jednakiem z naszą pożywieniu i utrzymaniu nie da więcej mleka od naszej; jeśli tej rasy wół łatwiej się od naszego nie utuczy i więcej ważyć nie będzie, to cel przy nabywaniu drogo takich ras bydła chybiony będzie. Poprawmy tylko utrzymanie naszego bydła, pomnożmy starania około ich wychowania, a kto wie azali nie lepsze mieć będziemy rezultaty, a pewnie tańsze. Tak ja doszedłem po kilkonastoletniem staraniu, trzymając bydło na połowie paszy stajennej, do rasy bydła siwego — wprawdzie nie z Wołoszczyzny lub Besarabii sprowadzanego, ale z naszych podolskich krówek i mam dziś krowy okazałe i do nabiału dobre, a wół każdy mego chowu, postawiony na opas z drugiemi kupnemi, nierównie prędzej i lepiej się tuczy, tak że rzeźnicy okoliczni daleko chętniej kupują bydło ze stajni Mycowskiej, niżeli z innych. Ale widziałem i w Studziance u Hrabiego Golejowskiego chów krajowego bydła nierównie wyżej posunięty niżeli u mnie: tam bowiem dla żyżnych nadbrzeżnych pastwisk

jest prowadzony na wielki zakrój i bardzo pomyślnie wynagradza wzorowe staranie właściciela, około tej gałęzi gospodarstwa łożone; i tam widziałem krowy siwe, które ani wzrostem, ani okazałością nie ustępują szwajcarskim; młodzież bardzo starannie utrzymaną ale tak piękną, że i wśród Ukrainy nigdzie podobnych nie widziałem. Nacóż nam więc zagraniczne sprowadzać rasy bydła, kiedy nasze krajowe mogą dójść do tego stopnia okazałości i pożytku? Zostawmy te fantazye panom: oni mogą próbować, jak się te rasy bydła u nas aklimatyzować i wypłacać będą? zachowując im wdzięczność za doświadczenia, z których kraj powinien korzystać.

Owce nastręczą nam także sposobność produkowania bez strat nawozu, tak niezbędnie ziemi naszej potrzebnego: bo wełną zapłacą nam groszem zagranicznym materyał na ich wyżywienie użyty, a który ziemia nasze wydaje obficiej i taniej, niż go Morawia, Szląsk, Prusy i Saxonia mieć mogą; tu więc korzyść przy współubieganiu się jest nam na długo jeszcze zapewnioną.

Nie ubiegajmy się także o jak najcieńszą wełnę: bo ta zadowolni tylko amatorstwo, a owca wełnista średniej cienkości przyniesie prawdziwą korzyść właścicielowi: wyroby bowiem z najcieńszej wełny są wyrobami zbytku, dla małej więc tylko liczby mogących zbytkować dostępne. A gdy produkcya tej wełny wzniesie się wyżej konsumcyi, musi ustać dopytywanie się o nią i następnie zniżenie jej ceny naturalnym trybem nastąpi; co się już na targach wełnianych dla coraz słabszego poszukiwania na wełnę najcieńszą pojawia. Zwierzę najcieńszą mające wełnę, jest stosunkowo najdelikatniejsze, a zatem większego starania około siebie wymaga, lepszego potrzebuje wyżywienia, bardziej podlega przypadkom i trudniej przebywa epidemiczne słabości; zawsze więc z mniejszą nadzieją pożytku dla właściciela chowane bydź może. Wełna zaś średnia używana na wyroby dla ogółu mieszkańców potrzebne, łatwiejszy też ma i nadal coraz łatwiejszy z postępem cywilizacyi mieć będzie pokup. Produkuje ją zwierzę stosunkowo silniejsze, ztąd na mniej wystawione przypadków, a kto wie czy przy starannem utrzymaniu owiec, średnią dających wełnę, ilością jej nie nagrodzą różnicy w cenie dla jakości wyniknąć mogącej; ztąd więc dla właściciela pewniejszy obiecują pożytek.

Chów koni, okrzyczany za całkiem bezkorzystny, nie uznałbym za tak niewdzięczne zajęcie się gospodarskie; sły-

szałem antagonistów chowu koni, mówiących: »gdybym wiedział gdzie jest u syna mojego żyłka koniarska, tobym ją wypruł!« Ja mniemam, że lepiejby zrobił, gdyby mu wypruł żyłkę namiętności, a wtedy i żyłka koniarska szkodzić mu nie będzie: bo koń, to najszlachetniejsze zwierzę domowe, towarzysz człowieka na wojnie i w pokoju, do niezbędnych potrzeb, do przyjemności ledwie nie roskosz dających, człeku potrzebny, jakże łatwo wzbudza w nim namiętne za takie usługi przywiązanie! Zajęcie się więc chowem tych równie przyjemnych jak pożytecznych zwierząt, jakże łatwo przechodzi w namiętność, a wtedy przestając bydź czystą gospodarską operacyą, zysku czynić nie może. Ilużtu dla małego błędu piękności w koniu ulubionej przez siebie, wyrzuca doskonałą zresztą klacz ze stada! Wielu znalazłszy te właśnie zalety piękności w stadniku bierze go do stada nie zważając na nic więcej! Ileżto jeszcze stad jest prowadzonych przez właścicieli nie mających żadnych w tym zawodzie, albo handlarskie tylko wiadomości; mogąż one czynić jaki dochód, zwłaszcza u nas, gdzie wychowanie konia staje się coraz droższe? Jeżeli tedy przez niedozór lub nieoględne stanowienie klaczy mało urodzi się źrebiąt; jeżeli z podobnych przyczyn połowa ich wykaleczeje nim przyjdą do użytku, wtedy naturalna rzecz że stado intraty nie uczyni. Ale chów koni stosownej ilości do miejsca, z planem hodowania zaprzężnych lub wierzchowych koni założony, z czystem zamiłowaniem bez pasyi i z potrzebnemi do tego wiadomościami utrzymywany starannie, niezawodny przyniesie pożytek: bo wychowanie cielęcia mniej nie kosztuje, niż wychowanie źrebięcia, a najlepszy wół ledwie zrówna wartością średniemu koniowi; ale przy przedaży tego konia gospodarz ma pamiętać o tém, że jest tylko producentem, nie zaś handlarzem lub amatorem, a mając za konia cenę pokrywającą koszta wychowania, z niejakim procentem, nie czekając lepszej ceny przedawać go powinien. Tą idąc drogą ja mam z 12 klaczy rodzajnych corocznie między 600 a 800 złr. srebrem czystego dochodu.

Łatwiej jest prowadzić chów bydła: bo i mniej starania i mniej wiadomości wymaga; najlepiej więc niech każdy tę gałęź gospodarską uprawia, na której się zna najlepiej, lub przynajmniej co lubi: bo tego pewnie się nauczy z czasem i to mu korzyść przyniesie; ślepe zaś i nieoględne naśladowanie drugich bezsprzeczne przynosi straty: jeśli bowiem adwokat bierze procent od swych prawniczych wiadomości; jeśli doktorowi posiadana przezeń umiejętność przynosi korzyści,

toć i gospodarz do stosownych tylko z wiadomościami swemi gospodarskiemi pożytków słuszne prawo mieć może: gdyż inaczej gospodarstwo tyle mu tylko przyniesie dochodu, ile z naturalnego toku rzeczy wypaśdź koniecznie samo z siebie musi.«

Poczem JO. Xiąże Prezes, wracając do przerwanej narady nad wnioskiem W. Piotra Romaszkana, tyczącym się chowu bydła rogatego w Galicyi, wezwał zgromadzenie do postanowienia uchwały: czy Towarzystwo życzy sobie wzmocnić Komitet nową liczbą członków, jaką i których do tego wyznacza? Na co wypadła

Uchwała VI. Wzmocnić Komitet czterma członkami, jednogłośnie na to obranemi w osobach W. Antoniego Mysłowskiego, JW. Michała Hr. Starzeńskiego, JXdza Antoniego Klimy i W. Wiktora Obniskiego. Tak wzmocniony Komitet upoważnia się do rozstrzygania rozpraw konkursowych i do użycia wszelkich środków do podniesienia chowu bydła rogatego w Galicyi zmierzających, a Hrabiemu Tytusowi Dzieduszyckiemu i W. Antoniemu Mysłowskiemu podziękować za ich patryotyczny postępek w wyznaczeniu nagrody.

Następnie upraszał Pan Julian Lubieniecki o głos, w którym opowiedział doświadczenie swoje jakie zrobił z nakadzaniem siarką zgniłych ziemniaków:

DOŚWIADCZENIE

JULIANA LUBIENIECKIEGO RATOWANIA ZGNIŁYCH ZIEMNIAKÓW ZA POMOCĄ NAKADZANIA SIARKĄ.

„W tym roku sprawdziłem pomysł lekarza półkowego pana Welz'a ratowania ziemniaków od zgnilizny za pomocą

siarki. Przekonany, że środek ten jest niezawodny i nic do życzenia nie zostawia, podaję doświadczenie moje w tym względzie dla rolnika i gorzelnika tak ważnym, pod rozpoznanie prześwietnego zgromadzenia.

W marcu b. r. kupiłem na licytacyi po zmarłym plebanie w Tadaniach, obwodu złoczowskiego, ziemniaki, z których 200 korcy w murowanym lochu było zsypanych. Ziemniaki zajmowały dwie trzecie części wysokości lochu, z tej przyczyny musiano przy przemiarze połowę na dziedziniec wynieść, która to połowa po odmierzeniu pozostałej w lochu, napowrót wsypaną została. Przy przemiarze okazała się w pobliskości luftu znaczna ilość zmarzłych i gnijących ziemniaków; wyłączono je troskliwie, wszelako nie wybrano ich ze wszystkiem z powodu ciasnoty w lochu. Nie myśląc ich trzymać długo, mniej zważałem na to, zwłaszcza że reszta ziemniaków była sucha i nadto podczas przemiaru na dworze w dniu pogodnym i ciepłym przewietrzona. Loch miał luft do zsypywania ziemniaków przeznaczony i zbyt przestronny. Z obawy kradzieży kazałem go zabić mierzwą i ziemią, mniemając, że szerokiemi przy drzwiach szczelinami dosyć pozostanie miejsca dla wyparowania ziemniaków.

Zajęty czynnościami powołania mego nie mogłem zajrzeć do lochu przez dni trzynaście, czternastego dnia otworzyłem go. Ciepły zaduch i fetor ogarnęły mnie na wstępie, lecz cóż ujrzałem wewnątrz? Ziemniaki moje były jakby wodą zlane, w wielkiej części nadgniłe, ziemia około nich zbłotniała, z murów piwnicy ciekła prawie wilgoć; zgnilizna rzuciła się na wszystkich punktach, miałem ziemniaki za stracone. Przedsięwziąłem więc ratować je sposobem pana Welz'a, w Tygodniku rolniczo - przemysłowym ogłoszonym: kazałem postawić na środku lochu misę rozżarzonych węgli i wsypać cztery łóty miałko utłuczonej siarki, poczem luft i drzwi szczelnie zatkane zostały. Ludzie, tej operacyi przytomni, śmieli się ze mnie i radzili ziemniaki bezzwłocznie kazać wynieść z lochu, przebrać i przesuszyć, rokując w przeciwnym razie niezawodne ich zgnicie. Zostałem wszakże przy mojem. Trzeciego dnia otworzyłem loch i z radością ujrzałem moje ziemniaki obeschłe cokolwiek. Nakadziłem znowu siarką jak pierwej; wilgoć ustąpiła jeszcze bardziej, a za trzeciem nakadzeniem dnia dziewiątego, ziemniaki obeschły zupełnie, zgniłe przybrały postać suchej gąbki, a mur wysechł tak, jak przedtem nie był niegdy.

Ziemniaki, przy otwartym odtąd lufcie, zachowały się dobrze, wilgoć i zgnilizna nie wracały, a wybierając po siedmiu tygodniach z lochu, znalazłem je aż do spodu suche, ocalone, a z całej ilości ledwie korzec zgniłych wybrakowano. Zakupił je dzierzawca z Kamionki Strumiłowej, miał bardzo dobry wydatek w wódce; część wysadzona buja teraz w łodygę, a zgotowane najmniejszej odrazy siarki czuć nie dają.

Ziemniaki moje należały do gatunku okrągłych, z szarą chropowatą łupą, mączaste i po ugotowaniu rozsypujące się. Wchodząc do lochu po nakadzeniu siarką, trzeba go wprzód przewietrzyć: albowiem gaz węglowy, nagromadzony w dole, gasi światło, a niewiadomego lub nieostrożnego mógłby udusić.»

Uwagi Komitetu.

Powyższe doświadczenie, jasno i zrozumiale wyłożone, jest prawdziwe i da się łatwo naukowo wytłómaczyć. Dawny to jest zwyczaj zapobiegać skwaśnieniu wina paląc płócienne szmatki, w siarce zmaczane, w małym próżnym otworze szpuntowym, i prędko potym zamykając ten otwór. Przy spaleniu siarki, kwasorod w takim stopniu łączy się z siarką, że ztąd powstaje gaz kwasu siarkawego (201 części siarki łączą się z 200 częściami kwasorodu, gdy podczas tworzenia się kwasu siarkowego albo witryoleju 201 części siarki łączą się z 300 częściami kwasorodu). Powstały gaz kwasu siarkawego wciska się w pory masy winnej i wypędza z niej powietrze atmosferyczne, a z niem i kwasoród: po oddaleniu kwasorodu dalsza fermentacya jest już niepodobna.

Takimże sposobem i ziemniaki, w miejscu szczelnie zamkniętem, ochronią się od zgnilizny. Kwas siarkowy napełnia piwnicę, a kwasorod zużywa się ponajwiększej części do utworzenia kwasu siarkawego przy spaleniu siarki, a bez kwasorodu niemasz zgnilizny.

Atoli osuszenia piwnicy, o jakiem pan Lubieniecki mówi, nie można przypisać kwasowi siarkawemu: bo chociaż on połyka wprawdzie wyziewy wodne, nie w takiej jednakże ilości ażeby miejsce, które bardzo wilgotne było, mogło bydź osuszone.

Co się tyczy użycia gazu kwasu siarkawego, pozostałego ze spalenia siarki, przeciw zgniliznie ziemniaczanej, Komitet sądzi za rzecz potrzebną dodać następujące uwagi:

a) Że trudno jest piwnicę tak szczelnie zamknąć, ażeby gaz powoli drobniutkiemi szpareczkami nie uchodził, potrzeba więc od czasu do czasu, i to w niezbyt długich odstępach, kadzenie siarką powtarzać. Ztąd widoczna, że sposób ten ratowania ziemniaków byłby zakosztowny, i tylko wtedyby się wynagrodził, gdyby ziemniaki potrzeba było przez parę tylko niedziel ochronić od gnicia.

b) Po spaleniu siarki w zamkniętym lochu, należy doń wchodzić z największą ostrożnością: gdyż gazem kwasu siarkawego oddychać nie można: jest zatem niebezpieczeństwo uduszenia się dla wchodzącego wtedy do piwnicy: trzeba ją wprzódy wywietrzyć i przymocowawszy światło na żerdce doświadczyć, czyli ono będzie się palić w piwnicy bez gaśnięcia: więc tylko wtedy jeżeli świeca nie gaśnie, można wejść do piwnicy.

Na wniesienie JO. Xięcia Prezesa żeby ten pożyteczny środek polecić Komitetowi do rozpoznania praktycznie, nastąpiła powszechna

Uchwała VII. zgodnie z wnioskiem: Komitet ma się zająć rozpoznaniem tego środka praktycznie i podać go do powszechnej wiadomości.

JO. Xiąże Prezes wezwał Dra. profesora Augusta Kunzeka do odczytania swej przedmowy do popularnego wykładu fizyki. Przedmowa ta będzie niebawem drukiem ogłoszona wraz z samem dziełem.

Poczym JW. Referent Kazimierz Hr. Krasicki wspomniał o darach, które Towarzystwo gospodarskie otrzymało w xiążkach od W. Franciszka Leszczyńskiego, Adwokata krajowego, jako dowód dobrych jego chęci dla tegoż Towarzystwa.

Uchwała VIII. Podziękować darodawcy imieniem Towarzystwa.

Nareszcie na mocy §. 19 ustaw JO. Xiąże Prezes wezwał zgromadzenie, ażeby przystąpiło do wyboru nowych członków. A tak na tém trzeciem ogólnem zgromadzeniu członkami czynnemi Towarzystwa obrani zostali

	Na przedstawienie:
1. JW. Hr. Dunin Borkowski Henryk, z Mielnicy, obwodu czortkowskiego.	JW. Tytusa Hr. Dieduszyckiego.
2. W. Dunin Jan, z Głębokiej, obwodu samborskiego.	W. Dawida Jędrzejowicza.
3. JW. Hr. Fredro Henryk, z Dubaniowic, obwodu samborskiego.	JW. Hr. Cypryana Komorowskiego.
4. W. Głogowski Artur, z Bojańca, obwodu żółkiewskiego.	W. Jabłonowskiego Ludwika.
5. JW. Hr. Golejowski Jan, z Krzywcza, obwodu czortkowskiego.	W. Kraińskiego Maurycego.
6. JW. Bar. Horoch Kalixt, z Wrzaw, obwodu rzeszowskiego.	W. Jędrzejowicza Jana.
7. W. Jaruntowski Jan, z Twierdzy, obwodu przemyskiego	W. Lewickiego Józefa.
8. W. Kamiński Julian Alexander, ze Lwowa.	JW. Hr. Zamojskiego Adama.
9. Dr. Lautner Franciszek, profesor publ. weterynaryi na uniw. lwow.	Dra. Augusta Kunzeka.
10. W. Lewicki Wincenty, z Koniuszek, obwodu samborskiego.	JW. Hr. Siemieńskiego Konstantego.
11. W. Oborski Maxymilian, dzierżawca z Sieniawy, obwodu przemyskiego.	JO. X. Prezesa Sapiehy Leona.
12. W. Pawlikowski Konstanty, z Rozubowiec, obwodu przemyskiego.	JW. Skrzyńskiego Zaręby Władysława.
13. W. Przyłęcki Stanisław, sprawujący tymczasowo obowiązki Sekretarza Towarzystwa.	W. Mysłowskiego Antoniego.

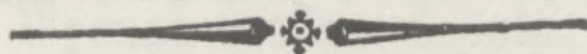
14. W. Kniaź Puzyna Józef, z Gwoździca, obwodu kołomejskiego.	W. Pietruskiego Izydora.
15. JW. Rzewuski Hr. Leon, z Podhorzec, obwodu złoczowskiego.	JO. X. Jabłonowskiego Karola.
16. JW. Hr. Stadnicki Edward, c. k. Podkomorzy, z Nawojowy, obwodu sandeckiego.	JW. Kazimierza Hr. Krasickiego.
17. JW. Hr. Stadnicki Jan, z Boratyna, obwodu przemyskiego.	W. Smarzewskiego Zagłoby Marcina.
18. JW. Hr. Starzeński Leopold, z Dytkowiec, obwodu tarpolskiego.	JW. Hr. Starzeńskiego Michała.
19. W. Turowski Kazimierz Józef, ze Lwowa.	W. Adama Kłodzińskiego.
20. W. Żółtowski Józef, z Nawaryi, obwodu lwowskiego.	W. Augustynowicza Leona.

Na tem zakończyło się posiedzenie i protokół zamknięty został.

We Lwowie, dnia 30 czerwca, 1846 roku.

L. Sapieha. Stanisław Przyłęcki.

Krasicki.



ZADANIE DO NAGRODY.

Komitet nieustający c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, dopełniając uchwały ogólnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca 1846, ogłasza następujące zadanie do nagrody:

Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i do ulepszenia gatunku bydła rogatego w Galicyi?

Jest oraz życzeniem Towarzystwa gospodarskiego, ażeby chcący na to pytanie odpowiedzieć, mieli przedewszystkiem na względzie celniejsze rasy bydła rogatego krajowego; ażeby więc te dokładnie i gruntownie tak co do charakterystycznych cech i utrzymywania opisali, a przytem mieli na uwadze najznakomitsze teorye i sposoby chowu bydła rogatego w celujących w tym względzie krajach, z zastosowaniem do Galicyi; tudzież ażeby zwrócili swoją uwagę na wybór rasy bydła rogatego, któraby, jak w Anglii, w krótszym czasie przydatna była do wypasu i dawania większej wagi mięsa.

Rozprawa za najlepszą uznana, uwieńczoną będzie za pośrednictwem Komitetu przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie nagrodą, ofiarowaną od dwóch szanownych jego członków czynnych: JW. Tytusa Hr. Dzieduszyckiego i W. Antoniego Mysłowskiego, w kwocie 400 zr. srebrem, czyli 1600 złpol., lub też na żądanie uwieńczonego, wyrównywającym tej wartości medalem złotym.

Czas do nadesłania odpowiedzi wyznacza się od dnia ogłoszenia do roku.

Gdyby żadna z nadesłanych w tym czasie rozpraw nie odpowiedziała zupełnie zamiarowi, pytanie to powtórnie przez Komitet ogłoszone będzie do nagrody.

Każda z nadesłanych rozpraw powinna mieć na czele godło i załączoną kartkę, dobrze opieczętowaną, zawierającą w sobie toż samo godło i wewnątrz imię, nazwisko i miejsce mieszkania piszącego.

We Lwowie, dnia 13 lipca, 1846 roku.

UWAGI

O UPRAWIE TURNEPSU I O CZYNIONYCH PRÓBACH TEJ UPRAWY U NAS.

PRZEZ MAXYMILIANA OBORSKIEGO.

Przez ogłoszenie zadania konkursowego, podanego na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa przez dwóch szanownych jego członków, zwróconą została uwaga na ważność chowu bydła w kraju naszym.

Uprawa wszelkich warzyn, będąc jedną z ważnych dźwigni tego chowu, rozumiem że kilka uwag o uprawie turnepsu angielskiego, które Komitetowi przesyłam, niebędą bez interesu.

Nikt dzisiaj już niezaprzeczy, że zaprowadzenie uprawy turnepsu postawiło w Anglii chów bydła na tym stopniu udoskonalenia jakiego żadne z ucywilizowanych krajów europejskich dotąd nie dosięgło. Upowszechnienie tej uprawy uważać można za jedną z najważniejszych zmian jakiej kiedykolwiek doznało rolnictwo. Nietylko bowiem uprawa turnepsu zastąpiła ugór, przez wyniszczenie chwastów rolę zanieczyszczających, lecz nadto dostarczając obfitej i pożywnej paszy podała gospodarzom sposoby prędkiego wykarmiania bydła i wpłynęła skutecznie na poprawę i udoskonalenie wszelkich ras tegoż bydła. Wyznać można śmiało, iż bez upowszechnienia uprawy turnepsu Anglia niebyłaby w stanie wyżywienia tak licznej i coraz wzrastającej ludności swojej. Szacowną tę roślinę wprowadził przed 50 laty Sir Joseph Banks, ale jak wszelka nowość nieodrazu została przyjętą przez gospodarzy, dopiero gdy korzyści jej okazały się widocznemi, rzucono się do jej upowszechnienia.

Zostawiając sobie na później szczegółowe rozebranie tak tej uprawy, jako i innych warzyw na karm dla bydła używanych, oraz porównanie ich użytku z używanemi dotąd u nas środkami wykarmu, do których spodziewam się dołączyć wypadki własnego w tej mierze doświadczenia, ograniczę się teraz tylko na skreśleniu kilku myśli o uprawie turnepsu.

Trzy są warunki w uprawie tej nieodzowne do otrzymania dobrego zbioru:

1. Grunt odpowiedni, to jest lekki ale zawierający w sobie dużo żyżnych części, oraz oczyszczony z chwastów.

2. Rola dobrze nawieziona i uprawiona, nawóz wszędzie ziemią nakryty i niewystawiony na działanie powietrza, a tém samém na ulotnienie.

3. Nasienie wypróbowane, w przepisanych odstępach i głębokości rzędami uprawiane.

Jeżeli tedy te warunki będą dopełnione, jeżeli powietrze będzie sprzyjające, a młode roślinki nie będą nadwerężone od muszek, okopane dwa, a nawet trzy razy, gdy tego potrzeba wymagać będzie, można się z pewnością spodziewać dobrego zbioru. Przeciwnie zaś, gdyby który z tych warunków niemiał bydź zachowany, wtenczas lepiej wcale nie brać się do uprawy turnepsu: albowiem chybiony jeden zbiór zanieczyszcza rolę i w następnych latach przynosi czystą stratę dla gospodarstwa.

Bez wątpienia uprawa turnepsu na większą skalę do naszego gospodarstwa z łatwością wprowadzićby się dała i chociaż klimat nasz nie dozwala tak jak w Anglii zostawiać niewykopanych turnepsów w ziemi i spasać ich na gruncie, wszelako i tam wielka ich część przechowuje się w kopcach opatrzonych słomą, podobnie jak u nas kartofle, i w ciągu zimy użytą bywa na karm dla bydła, a szczególniej do wypasu wołów.

Korzyści jakieby spłynęły na chów bydła krajowego z przymnożenia tak znacznej ilości paszy pożywnej, którаby musiała bydź spożytą na miejscu, pomnożenie masy nawozów i podniesienie ich siły, a ztąd wpływ zbawienny na ogólne gospodarstwo, każdemu łatwo w oczy wpadną.

Przekonany o ważności tej uprawy, przed kilku jeszcze laty zacząłem siać turneps, znalazłszy, że grunt był ku temu odpowiedni. Z pola gdzie sadzone bydź miały kartofle oddzielony został kawałek gruntu, ¼ część morga wynoszący. Nasienie w małej ilości sprowadzone było z zagranicy, które rozrzuciło się na zagonie. Zbiór był bardzo lichy z powodu, że postępowanie całe przy tej uprawie nie było właściwe.

Następnego roku obznajomiony nieco lepiej z uprawą rzędową angielską (drill culture) z dzieł takową opisujących, wybrałem większą nieco przestrzeń pola pod turneps, które zaraz z wiosny nawiezione zostało. Płużkiem, u nas zwyczajnie używanym do okopywania kartofli, porobiono na polu rzędy, na 15 cali od siebie odległe, nasienie rękami wierzchem ich rozsadzono; następnie rolę oczyszczono z chwastów i rzędy okopano. Zbiór i tą razą okazał się nieodpowiedni: rzędy bowiem zbyt mało od siebie oddalone niedozwoliły rozwinięcia się liściom i korzeniom, a roślinki, które z razu gęsto zeszły, będąc zapóźno przerwane, głuszyły jedna drugą i wzrostowi swemu przeszkadzały. Sadzenie nasienia rękami w uprawie turnepsu wcale nie da się zastosować: raz, że robota ręczna jest żmudna i kosztowniejsza; powtóre, że nasienie turnepsu na rzędach rękami sadzone, zwyczajnie nie w jednostajnej głębokości i w nierównej linii, wschodzi nieregularnie i utrudza na później użycie płużka i plewacza. — Wszystkie te niedogodności usuwa siew machinką, bez której większych przestrzeni turnepsem uprawiać niepodobna. Jedną z przyczyn niepomyślnego zbioru w tym roku, było jeszcze lato nader dżdżyste, i to, że pole obrócone pod turneps było nieco z natury swojej wilgotne, uprawie tej zupełnie przeciwne. Wreszcie wylew Sanowy zbiór także mocno nadwerężył.

W roku 1844 dopiero zwiedzając gospodarstwo Michałowskie na zjeździe rolniczym u Hrabiego Andrzeja Zamojskiego, miałem sposobność przypatrzenia się całej tej uprawie, która tam na znaczną skalę oddawna jest zaprowadzona. Zaopatrzywszy się w nasienie i w narzędzia na wzór tamtejszych zrobione u P. Plate w Zwierzyńcu, w ordynacyi Zamojskiej, jakoto: w pługi szkockie Smalla, siewnik i plewacz do czyszczenia pola z chwastów między rzędami, tym śmielej do dalszych prób przystąpić już mogłem. W tym celu wybrane zostały na rok 1845 dwa morgi pola w gruncie lekkim, żyżnym, nadsanowym, które spokładano przed zimą, aby rolę wcześnie na działanie mrozu i na skruszenie wystawić. Na wiosnę, skoro tylko roboty w polu rozpoczęte bydź mogły, pole przez oranie kilkokrotne poprzeczne i powtarzane bronowanie jak najstaranniej z chwastów oczyszczono. Gdy rola tym sposobem przygotowaną została, przystąpiono do wyorywania rowków pługiem, składając naprzemian skibę jedną do drugiej w odstępach 30 cali od siebie oddalonych. W tak przysposobione rowki roz-

woził się dopiero nawóz o ile można drobny i niemierzwiasty, i najstaranniej rozrzucał. Poczem rowki w podobny sposób jak przy wyorywaniu rzędów pługiem zostały zamknięte, tak że teraz nawóz zupełnie zakryty pod grzbietami wyniesionych rzędów znajdował się, i rola do siewu już przygotowaną była. Aby siewnik równo i bez zbaczania po wierzchu rzędów mógł postępować, potrzeba je było przed siewem zrównać i przypłaszczyć, robota ta odbyć się musiała rękami, ale w roku bieżącym znacznie się ułatwiła użyciem lekkiego walca, który od razu 3 rzędy zajmował i przygniatał. Siew najlepiej odbywać w końcu maja lub z początkiem czerwca. Ilość nasienia na jeden morg użyta, wynosiła funt 1, łótów 5, czyli prawie $1\frac{1}{2}$ kwarty lwowskiej. Dwóch ludzi, z których jeden ciągnął, drugi zaś prowadził siewnik, wystarczyło do obsiania dwóch morgów w ciągu dnia. Po upływie dni kilkunastu rzędy zaczęły się zielenić i okrywać młodemi wypustkami turnepsów, a gdy roślinki doszły do pewnej wysokości przystąpiono do przerywania, pierwej zaś do oczyszczenia roli z chwastów między rzędami za pomocą konnego plewacza. Narzędzie to pożyteczne wielką w uprawie tej oddaje usługę. Parą końmi z jednym człowiekiem, oczyszczono przez dzień dwa morgi całkowite, pozostały tylko wierzchy rzędów, których oczyszczenie dopełniło się motyką. Plewienie konne powtarzało się potym za każdym razem, gdy chwasty zaczęły rolę przysiadać. Przerywanie rzędów jest jedną z najważniejszych robót w uprawie turnepsu i wymaga pilnego dozoru, aby pojedyńcze roślinki w należytych od siebie zostawione były odstępach, to jest w odległości cali 9 do 10 jedna od drugiej. Wyrwane korzónki zaś odrzucają się, lub też można ich użyć na flance, jeżeli znajdują się miejsca próżne do zapełnienia. Po upływie pewnego czasu, zwykle po drugiem plewieniu konnem, wzruszają się rzędy zwykłym płużkiem do kartofli używanym, wierzchy ich zaś motykami, jednakże bez obsypywania, i na tem kończy się robota około uprawy turnepsu. Zostawione teraz sobie samym rosną szybko i wkrótce bujnemi i rozłożystemi liśćmi całą osłaniają ziemię.*) Czas wykopywania turnepsu przypada zwyczajnie w końcu paździer-

---

*) Obszerniejsze i dokładniejsze opisanie uprawy rzędowej rzepy, brukwi i kartofli znaleść można w Rocznikach gospodarstwa krajowego, tomie III., pismie ze wszech miar szacownem i zasługującém, aby się znajdowało w rękach każdego zastanawiającego się gospodarza.

nika lub początku listopada, wydobywanie z ziemi łatwo się odbywa, przed zwiezieniem potrzeba tylko głowy z korzónków i ziemi oczyścić, liście i łodygi poobcinać.

Zbiór zeszłoroczny z powyższych dwóch morgów wynosił 360 korcy. Niektóre pojedyńcze turnepsy ważyły 10 do 12 funtow, i jakkolwiek nazwaćby go można dobrym, nie może on wszelako iść w porównanie ze zbiorami otrzymywanemi w Anglii. 26 ton czyli 520 cetnarów jest to co zwyczajnie dać powinien akr pola obsiany turnepsem: przyjmując zatem wagę jednego korca na 180 funtów wiedeńskich, morg wiedeński powinienby dać 670 cetnarów wiedeńskich, czyli korcy naszych 372.

Zwiezione i w kopce ułożone turnepsy użyte były w ciągu zimy na karm dla owiec, bydła oraz na wypas dwóch wołów wziętych na próbę i były wielką pomocą w tym roku, w którym brak zdrowej paszy tak był w gospodarstwie dotkliwym. Jałownikowi szczególniej dobrze karma ta posłużyła.

Wspomniałem wyżej, że wszystkie bydło w Anglii przeznaczone na rzeź wypasa się głównie turnepsem. Sławione co do gatunku i pożywności mięso angielskie winno temu jedynie swój piękny pozór. Nigdy mięso u nas wychodzące z brahy nie będzie mieć takiego smaku, ani będzie tak grubo obłożone i poprzerastane tłustością. Stwierdziła to próba wypasu dwóch wołów, które w ciągu tej zimy od 24 grudnia do dnia 1 marca zebranemi w roku zeszłym turnepsami były karmione. Każdy z nich dostawał dziennie ćwierć, czyli 45 funtów wiedeńskich siekanego i dobrze z sieczką wymieszanego turnepsu, przytém dziennie 15 funtów siana oraz słomy. Spożyły przeto przez przeciąg dni 96 turnepsu 48 korcy i siana cetnarów 32. Okoliczni rzeźnicy ubiegali się o te woły. Mięso z nich było wyborne i łoju miały obficie. Wynikłość sprzedaży była następująca: kosztowały woły przed postawieniem na stajnię 50 fl. m. k., sprzedano je za 100 fl. m. k., dały więc zysku 50 fl. Strąciwszy z tego wartość siana 12 fl. m. k., mniej więcej pozostanie za turneps 38 fl. m. k., czyli prawie po 48 kr. m. k. za korzec. Rachunek ten jednakże oparty na cenach względnych zakupna i sprzedaży wołów nie mógłby bydź użyty za zasadę, może jednakże dać miarę przybliżoną zysków, któreby się z podobnego wypasu wołów osiągnąć dały.

Mając w tym roku przeszło 6 morgów zasianych turnepsem i zamierzając odpowiednią ilość wołów postawić na wypas, wypadki tegorocznych w tej mierze prób Komitetowi w swoim czasie przedłożyć nie zaniedbam.



RADA

WZGLĘDEM POWTÓRNIE POJAWIAJĄCEJ SIĘ CHOROBY ZIEMNIAKÓW.

PRZEZ FERDYNANDA STIEBERA.

Pojawiająca się znowu w bieżącym roku zgnilizna ziemniaków, zagrażająca nędzą, napełnia wszystkich mieszkańców największą obawą i przekonuje nas, jak mało z tajemnicami przyrody i z patologią świata roślinnego obeznani jesteśmy.

Teraz widzimy tę chorobę tylko na wczesnych ziemniakach, szczególnie w mocno zgnojonej ziemi i nieprzepuszczalną warstwę spodnią mającej, a na nizinach późne gatunki kartofel jakoteż późno sadzone, były po największej części całkiem wolne od zgnilizny.

Istotna przyczyna, podług mego przekonania, leży w nadzwyczajnych zmianach powietrza, gdy po posusze, po miesiącu trwającej, nastąpiły raptem długie, rzadko przerywane deszcze z upałami, czego żaden rozum, żadna siła, żadna rószczka czarodziejska odmienić nie zdoła.

Organiczne funkcye roślin są, jak wiadomo, w peryodzie rośnięcia zupełnie inne niżeli w porze dojźrzewania; te muszą przez wpływy rozmaitych zewnętrznych potęg także rozmaicie i tym bardziej bydź modyfikowane, im bardziej one organizmowi w jednej porze istotnie sprzyjają, w drugiej koniecznie szkodzić mogą, przeto mokroć nawet i większa jest konieczną potrzebą w pierwszym czasie podczas wzrostu, przeciwnie suche ciepłe powietrze jest koniecznym warunkiem w czasie dojźrzewania.

Tegoroczna ustawiczna posucha ku schyłkowi wiosny opóźniła wzrost roślin, zbyteczne deszcze w lecie przeszkodziły normalnemu dojźrzeniu wczesnych gatunków ziemniaków:

ponieważ w stanie rozwijania się przy nadzwyczajnej pełności soków przerwanie obiegu ich, ztąd szybkie więdnienie, rdza i parchy na naci, łodygach, korzeniach i bulwach powstają. (Obacz moje sprawozdanie z 29 grudnia 1845).*)

Chociaż powietrze nie zważa ani na geograficzne, ani na klimatyczne i składowe położenia, jednakże ośmielam się z niejaką pewnością zaręczyć, że na gruntach chudych przepuszczalnych, na suchych, kamienistych pochyłościach mało będzie śladów choroby ziemniaków, jak się to i przeszłego roku pokazało.

Gdy zetknięciu się zewnętrznych wpływów i ich wzajemnemu działaniu zupełnie zapobiedz nie możemy, pozostaje nam jeden środek, równie tak ostateczny jak rzeczona choroba, oparty na doświadczeniach miejscowemi okolicznościami gospodarskiemi sprawdzonych. »Niedojrzało zebrane ziemniaki marszczą się zwykle, (dojźrzewają w leżeniu) i nie tak łatwo gniją« Oparłszy się na tej zasadzie zgodnej z naturą, moja rada dąży do tego, aby ziemniaki wykopywać w czasie, gdy jeszcze nać jest świeża, zielona, a przeto dowodzi, że także i bulwy jeszcze zupełnie są zdrowe. Gdy zresztą sposoby i miejsca przechowania odpowiadają naturalnemu charakterowi owocu bulwiastego, resztę trzeba zdać na opatrzność boską.

Ten sposób, w swych skutkach pomyślny, potwierdzają wprost opieszali gospodarze, którzy przez późne posadzenie ziemniaków i spóźniony zbiór tychże, ochronili je od zepsucia. Ja sam mogę jeszcze kilka exemplarzy takich jednorocznych ziemniaków aż dotąd zdrowo utrzymanych, jako istotne zjawisko z mego własnego zapasu pokazać, i odwołuję się do M. T. Warrona (libr. 3.): »ut potius in area et acervo, quam in agro grandescant frumenta: constat enim si tempestive decisa sint, postea capere incrementum.« (Ażeby zboża raczej na gumnie i w brogu dochodziły a niżeli na polu: bo wiadomo, że gdy wcześnie się żeżną, potym ich przybywa).

*) Treść tego sprawozdania umieściliśmy niżej w uwagach Komitetu nad tą radą. P. K.

Gdy zaś obok wielkiej ważności i szczególniejszej nagłości przedmiotu mniej chodzi o uczoną, w praktyczném życiu nic nieznaczącą rozprawę, ile raczej o wytrawną praktykę, dodaję do tej krótkiej wiadomości tylko jeszcze tę uwagę: że ziemniaki z nasienia uzyskane, których siew w celu odrodzenia wielostronnie był zalecany, a które podług brzmienia mego wyżej przytoczonego sprawozdania, także uległy zgniliznie, i tego roku doznały tegoż okropnego losu, gdy roślinki kartoflane, których nasienie z Ameryki prosto przez Hamburg ze znacznym kosztem sprowadziłem i starannie pielęgnowałem, w czasie kiedy bulweczki zaledwo się poczęły rozwijać, dotknięte zostały chorobą na naci i korzeniach jednocześnie i jednorodnie z krajowemi ziemniakami. O tem zdarzeniu, o ktorem może miejscami wątpiono, tutejsze władze w troskliwości swej, przekonały się oczywiście na miejscu.

Nareszcie pytanie: co obok naszej nieudolności posłuży do ubłagania natury, która wymaga szczęśliwego podniebia, wielkiej pracy, energicznej woli i rozumnej oględności, albo też czem można ziemniaki zastąpić? W tym względzie odsyłam gospodarzy do obiedwóch moich rozpraw o uprawie topinamburów czyli bulwy.*)

Oczekiwanie nie zawiedzie nas w przyszłości: zamiast tego co musimy stracić, będziemy mieć coś innego, jeżeli usilnie i łącznie o to starać się będziemy.

W Andrychowie, dnia 21 sierpnia, 1846.

Uwagi Komitetu.

Dodajemy następujące jeszcze uwagi nad powyższą radą Pana Stiebera:

a) W przeszłym roku zadawałem sobie pracy, powiada Dr. A. Kunzek, chcąc dójść jasnego wyobrażenia przyczyn tej choroby z doniesień w pismach czasowych o niej ogłaszanych, lecz mnie właśnie tak samo zdarzyło się, jak profesorowi Hlubekowi, który w dziele swém o gospodarstwie niedawno wyszłém, powiada: »Ze wszystkich sił starałem się z cha-

*) Umieścimy w tomie następnym. P. K.

osu podań dojść charakterystycznych oznak tej choroby, lecz takie zamieszanie panuje w podaniach, że równie tak mało rozumiemy się, jak niegdyś przy budowie wieży babilońskiej.»

Tymczasem mniemamy, że opisana przez pana Stiebera własność ziemi obok tak ostatecznych stanów powietrza, jakiemi one w przeszłym i bieżącym roku były, bardzo sprzyja powstaniu choroby.

b) Że zgnilizna dosięga także ziemniaków i z nasienia wyhodowanych tak samo jak i innych z bulwy, potwierdza się także w Bohorodczanach, w obwodzie Stanisławowskim, gdzie posiano amerykańskie nasienie, prosto z Tryestu sprowadzone, a jednakże ziemniaki dotknięte zostały chorobą. Już w końcu sierpnia b. r. wykopywano kartofle w Bohorodczanach i natychmiast pędzono z nich gorzałkę, aby przynajmniej choć cośkolwiek uratować.

We Lwowie, dnia 2 września, 1846.

Pan Stieber nadesłał nam dodatkowo wspomniane wyżej uwagi swoje, fizyologicznie uzasadnione, nad chorobą ziemniaków w przeszłym mokrym roku. Komitet uważa za rzecz pożyteczną podać do wiadomości gospodarzy samą tylko treść tych uwag.

1) Ziemniaki, które były posadzone na gruncie żyżnym, głęboko spulchnionym, tudzież na nizinach, zostały bez różnicy mniej więcej chorobą dotknięte.

2) Ziemniaki wczesne, tak nazwane Jakóbówki, jakoteż żółte okrągłe pańskie, posadzone na piaskach i w gruncie zwięzłym, były całkiem wolne od choroby; także ziemniaki angielskie, w naszym kraju sadzone, miejscami tylko dotknięte zostały od tej choroby.

3) Jakóbówki i tak nazwane pańskie ziemniaki, będące bardziej mączyste, suchsze i twardsze, mniej były chorobą nawiedzone, nawet w gruncie dobrym, silnie nawiezionym, niżeli inne gatunki.

4) Ziemniaki za pługiem bez grządek sadzone, bardziej były dotknięte od choroby, niżeli na wysokich wypukłych zago-

nach, lubo na te same stosunki wystawione: ponieważ, jak twierdzi pan Stieber, zbyteczna woda brózdami po obgartywaniu powstałemi, ściek należyty miała.

5) Pan Stieber nie uważa tej choroby za nową: bo on sam dostrzegł już jej w latach 1840 i 1844, a nawet i Thaer widział już raz ją w roku 1790 na swojem polu.

6) Podaje środek, przez siebie z najlepszym skutkiem używany, do zachowania od zgnilizny chorych ziemniaków. Środek ten zasadza się na tém, aby ziemniaki przesypywać suchym piaskiem, a gdzie tego niemasz, należy pod kartofle i między niemi, gdy się będą na miejsce przechowku zsypywać, warstwami dać dostateczną ilość suchych liści i iglic z drzewa sosnowego lub jodłowego, albo też trocin, aby tym sposobem przystęp powietrza zatamować.

7) Pan Stieber zwraca uwagę gospodarzy na wielką niedbałość, z jaką zwykło się postępować przy rozkrawywaniu ziemniaków na sadzenie: bo się nie zważa na to, azali oczka nasienne pochodzą z górnej lub spodniéj części. Spodnia część zawsze więcej jest dojźrzała, mączysta, bardziej opatrzona w silne rostki, a niżeli wierzchnia, wodnistsza z łodygą połączona; ztąd oględni gospodarze zwykli nasienniki krajać na dwie lub trzy części, mające całe oczka z dolnej części, na której rostki na wiosnę przez swe silne wykluwanie się są widoczniejsze. Przezto, podług pana Stiebera, oszczędza się ich najmniej dwie trzecie części. Wprawdzie i wierzchnie części są zdatne do sadzenia, ale doskonale wykształcone rostki dolnej części, które mają zwykle silniej oznaczone oczka, dają bujniejszą roślinę, która daleko wcześniej, więcej i większe bulwy osadza. Należy takie pokrajane kartofle nieco na powietrzu osuszyć, ażeby części przekrojone nie gniły, co łatwo zdarzać się zwykło w ziemi. Pan Stieber, doświadczeniem nauczony, zarzuca sposób rozmnażania przez wykrawywanie samych oczek: bo w tym przypadku masa przy wyjętym oczku pozostająca zamało posiada pożywności potrzebnej, w czasie suchego powietrza zwyczajnie ginie, a w czasie bardzo mokrego łatwo gnije, ponieważ takie oczka daleko gęściej muszą bydź sadzone, a niżeli całe lub przekrojone kartofle, a dojrzewanie przynajmniej o czternaście dni się opóźnia.

Te są najważniejsze i najciekawsze punkta w rozprawie Pana Stiebera; co do zasad jego fiziologicznych Komitet nie

ze wszystkiem się zgadza: albowiem zasadzają się one na przypuszczeniach; także sądzi Komitet, że jeszcze zawcześnie jest już teraz wydawać stanowcze zdanie o przyczynie choroby, ale że byłoby koniecznie potrzebnem fakta zbierać, któreby nas do poznania tej przyczyny i do potrzebnych środków ochrończych doprowadzić mogły. Przeto Komitet wzywa właścicieli ziemskich, ażeby mu udzielili swoich doświadczeń nad chorobą kartofli i w szczególności opisali:

1) Czy choroba dotknęła same tylko kartofle posadzone na roli mocno zgnojonej, bardzo żyżnej, czyli też i te, które były sadzone na gruntach piaszczystych? Czy w mokrych okolicach rosnące kartofle bardziej chorobą dotknięte były, a niżeli te, które na suchém polu się znajdowały?

2) Czy chore kartofle posadzone były wcześnie lub późno?

3) Czy w czasie wzrostu nadzwyczajne zmiany powietrza panowały, na czém się one zasadzały i w jakim czasie pojawiły się?

4) Czy wszystkie rodzaje kartofli w równym stopniu chorobą dotknięte były, lub czyli niektóre przy równych zresztą stosunkach ochronione zostały?

5) Jaki wydatek chore kartofle w gorzelni okazały; i czy przy karmieniu niemi nie można było dostrzedz żadnych szkodliwych skutków?

Nakoniec byłoby do życzenia, aby panowie ziemianie wszystkie do tej choroby ściągające się ważniejsze zjawiska wymienili tudzież swoje domysły, które o przyczynie tej choroby z własnego doświadczenia powzięli, Komitetowi nadesłali, któryby potym wiadomości takie razem zebrał i publiczności ich udzielił.

We Lwowie, dnia 11 października, 1846.



O ZASADACH
CHOWU BYDŁA W ANGLII,

ROZPRAWA ANDRZEJA HRABIEGO ZAMOJSKIEGO, CZŁONKA KORESPONDUJĄCEGO.

WSTĘP.

Chcąc się koniecznie szanownemu c. k. Towarzystwu gospodarczemu galicyjskiemu wywiązać za wybranie mnie na członka korespondującego, umyśliłem, nim do jakiej lepszej pracy dla Towarzystwa wziąć się potrafię, przesłać mu zebrane wiadomości, z różnych dzieł angielskich, w związku będące z podanem na konkurs przez Towarzystwo zadaniem:

„Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i do ulepszenia gatunku bydła rogatego w Galicyi?“

Ponieważ „oraz jest życzeniem Towarzystwa gospodarskiego, ażeby w rozwiązaniu powyższego zadania miano między innemi na uwadze najznakomitsze teorye i sposoby chowu bydła rogatego w celujących w tym względzie krajach, tudzież ażeby zwrócono uwagę na wybór rasy bydła rogatego, któraby. jak w Anglii, w najkrótszym czasie przydatną była do wypasu i dawania większej wagi mięsa,“ — sądzę, że przesyłając Towarzystwu zebrane tu wiadomości, zrobię przysługę chcącemu się żądaną przez Towarzystwo zająć rozprawą, ze względu na zastosowanie do Galicyi przyjętych w Anglii teoryi i sposobów postępowania w hodowaniu inwentarzy.

Galicyę mało znam, nie mogę więc podjąć się tej ostatniej roboty, ale przesyłając zasady, szczerze się ucieszę, jeżeli te wiadomości okażą się Towarzystwu przydatne.

Zasady powyżej wzmiankowane czerpałem z kodexu rolnictwa Sir John Sinclair'a, i z Book of the Farm Henryka Stephens z roku 1844go. Oba te dzieła tłómaczę.

W każdym prawie kraju przeznaczają większą część ziemi na hodowanie i utrzymywanie żywego inwentarza. W pierwotnych wiekach był on jedyną miarą bogactwa. Z czasem wszakże, gdy się wzięto do uprawy zboża, stał się on mniej ważnym; ponieważ wszelako i w tej uprawie nam jest pomocnym, dostarczając zarazem różnych artykułów do żywności i innych potrzeb życia, chów jego bardzo jest zajmującą gałęzią gospodarstwa.

Rozirząsając ten przedmiot, kilka tylko ogólnych uwag przedstawić zamierzam: I. O własnościach najpożądańszych w żywym inwentarzu. II. O zasadach ulepszonego hodowania. III. O prowadzeniu jego. — Chcąc szczegółowo wszystkie te przedmioty rozebrać, potrzebaby niemałe napisać dzieło.

I. O WŁASNOŚCIACH NAJPOŻĄDAŃSZYCH W ŻYWYM INWENTARZU.

Pod ogólnym wyrazem inwentarz żywy rozumiemy rozmaite rodzaje zwierząt domowych, używane przez człowieka jako narzędzia pomocnicze do pracy, około przerobienia na swój użytek płodów ziemi, które w naturalnym swym stanie nie mogą bydź stosowne do zaspokojenia jego potrzeb. Tę samą myśl wyraził Bakewell, gdy opisał inwentarz żywy jako maszyny służące do zamieniania na pieniądze trawy i innej zwierzęcej paszy. Lecz pieniądz jest w istocie tylko znakiem bogactwa, gdy tymczasem inwentarz żywy jest prawdziwem bogactwem.

Następujące są w ogóle własności najpożądańsze dla żywego inwentarza: 1. Wzrost, 2. Kształt, 3. Wczesne wykształcanie się, 4. Skłonność do wczesnego utuczenia się, 5. Zdrowa i silna budowa, 6. Płodność; przytem co do bydła służącego na pokarm, 7. Gatunek mięsa, 8. Skłonność do utuczenia się, 9. Lekkość odpadków, to jest kości, wnętrzności i głowy.

1. WZROST.

Przed wprowadzeniem popraw przez Bakewell'a około ulepszonego chowu bydła przedsięwziętych, starano się tylko w bydle o wzrost; skoro sztukę rosłą wychować kto potrafił,

cieszył się ceną przedażną, nie pamiętając o koszcie wychowu. Odkąd hodownicy z większą ścisłością zajęli się swą sztuką, bydło małego a raczej średniego wzrostu przekładają nad inne z przyczyn następujących:

1. Małe bydło daleko łatwiej wyhodować, tuczy się ono na lichszej paszy, na którejby rosłe bydło ledwie wyżywienie znalazło.*) 2. Mięso z niego jest piękniejsze, soczystsze, smaczniejsze i pospolicie piękniej marmurkowane, czyli tłuszczem przerosłe bywa, zwłaszcza z wołów przez dwa lata tuczonych.**) 3. Rosłe bydło nie jest tyle stósowne na ogólne spożycie, ile średnie i małe, mianowicie w czasie upałów. 4. Takie bydło bardziej grzęźnie na pastwiskach, a tém samém je psuje, a niżeli małe. 5. Nie jest tyle ruchawe, potrzebuje więcej spoczynku, z większém się pasie wysileniem i samą tylko najlepszą paszę spożywa. 6. Małe krowy z prawdziwej rasy mlecznej dają stosunkowo więcej mleka od dużych. 7. Małe woły można utuczyć trawą nawet nie zbyt dobrą; tymczasem rosłe wymagają najżyźniejszych pastwisk lub chowu na stajni, a wtedy wszelkie zyski rolnika przez wykłady pochłonięte zostają. 8. Daleko łajwiej przyjść do małego, kształtnego i prędko tuczącego się bydła, a niżeli do rosłego. 9. Wielu, którzy nie są w stanie utrzymać ani nabyć rosłego bydła, potrafi małe hodować i łatwiej znieść straty, gdy się takowe zdarzą. 10. Małe bydło lepiej się sprzedaje, bo rzeźnicy dobrze wiedzą, iż stosunkowo więcej pieniędzy otrzymają z różnych cząstek małego wołu, niż z rosłego, dlatego też drożej płacą za dwa woły po dwanaście kamieni w ćwiartce ważące (kamień mięsa = 8 funtom ang.), niż za jednego, którego ćwiartka dwadzieścia cztery kamieni waży.

---

*) Pewien gospodarz, który rosłe owce zamienił na małe, powiększył przezto liczbę swych owiec i jagniąt z 660 na 890 (patrz Dr. Parrys Essays on the Merino Sheep) a zysk przezto podniosł się z 450 funtów szterl. (18000 zł. pol.) czyli 4500 złr. m. k. na 724 funt. szterl. (28960 zł. pol.) Nie należy wszakże hodować zawodu nieodpowiedniego żyżności pastwiska, czyli inaczej mówiąc, małych sztuk na żyżnym gruncie.

**) Marmurkowatość mięsa (co my mięsem przerastałem zowiemy) czyli obecność tłuszczu w niezbyt grubych warstwach pomiędzy mięsem, zależy wielce od wieku zwierzęcia. Zawod bydła z gór szkockich, gdy do zupełnego wzrostu przychodzi, wydaje mięso doskonałe, nawet po ośmiomiesięczném tylko tuczeniu.

Na stronę znowu rosłego bydła twierdzą: 1. iż nie wchodząc w to, czyli bydle rosłe, od urodzenia aż do zarznięcia, więcej spożywa paszy od małego, pewną jest rzeczą, że równie dobrze temu, co je na opas zakupił, spożytą paszę, jak małe bydło opłaci; 2. że lubo niektóre duże woły mają mięso gruboziarniste, tam jednak, gdzie zwracają uwagę na sposób ich karmienia, (jak n. p. w Herfordshire) z dużego wołu mięso równie delikatném będzie jak z małego; 3. że jeżeli małe bydlęta przydatniesze są na spożycie dla wieśniaków lub dla mieszkańców miasteczek, rosłe wszakże bydło zawsze lepiej popłaca na targach większych miast, a mianowicie stolicy; 4. że jeżeli mięso z małego wołu jest lepszém gdy świéże; mięso przecież z wielkiego wołu bywa najstósowniejszém do zasolenia na pekelflajsz, który jest bardzo ważnym przedmiotem w kraju nadmorskim i handlownym: bo im warstwa mięsna jest grubsza, tém lepiej mięso po osoleniu soki w sobie zatrzyma i zdatniejszém będzie do dalekich podróży; 5. że skóry z dużych wołów bardzo są poszukiwane w wielu rękodzielniach; 6. że bydło rosłe w ogólności temperamentu jest więcej powolnego i łagodnego; 7. że w dobrych pastwiskach bydło i owce wzrostu nabierają bez szczególnej nawet baczności tuczącego; przeto rosły inwentarz najstósowniejszym jest dla takich pastwisk; 8. że ponieważ tuczenie bydła, a nawet i skopów, olejnemi kuchami wielce udoskonalono i upowszechniono, korzyści z tego na rosłém jedynie bydle okazują się: małe bowiem równie dobrze się wypasa na trawach i turnepsach; 9. że duże woły lepsze są do roboty aniżeli małe, ponieważ dwa duże czterem małym w pługu lub wozie równają się.*)

W tento sposób bronią dwóch powyższych przeciwnych sobie opinii, z których się okazuje, iż wiele zależy od pastwisk, sposobu spożycia, targów i t. d., i że jedna i druga wielkość ma swoje korzyści. Rozsądni jednak hodownicy powinni przekładać bydło średniego wzrostu, chyba że mają pastwiska szczególnej żyżności.

Davis of Longleat, jeden z najzawołańszych rolników szkockich, zostawił ciekawe uwagi nad wzrostem bydła. Ubolewa

*) Ostatni ten wzgląd mniej jest ważnym w krajach, gdzie zimy są długotrwałe, ponieważ z wołów roboczych mały pożytek bywa w czasie mrozów. (*Przyp. tłómacza*).

on nad tém, iž usiłowania, jakie dotąd czyniono dla poprawy zawodu krów, koni i owiec, zbyt wiele opierały się na zasadzie dodania tylko wzrostu tym zwierzętom, gdy tymczasem jedyny postęp tam się na wieprzach n. p. okazał, gdzie wzrost ich zmniejszonym został, i gdzie wprowadzono gatunek wytrwalszy i prędzej się wykształcający. Zarzuty jego przeciw użyciu koni dużych, o ciężkich kopytach, zamiast koni lekkich, żwawych i prawdziwie pożytecznych, zasługują na szczególną uwagę. I tak w niektórych położeniach, dla stromych pagórków i ciężkich gruntów, potrzeba większej siły do pociągu; lecz i w takich nawet razach, powiada on, lepiej jest powiększyć liczbę koni, a niżeli roślejszych używać. Konie rosłe nietylko że w kupnie kosztują stosunkowo więcej a niżeli małe, lecz potrzebują także obfitszego i lepszego obroku dla utrzymania ich w dobrej tuszy. Parobcy w Wiltshire zakładają w tém swoją dumę, aby konie były tłuste; a obrok składający się pospolicie z jęczmienia*) daje im się bez miary. Często się tam zdarza, iż koszt utrzymania pięknej pary koni wyrównywa prawie czynszowi z ziemi, którą obrabiają. Rolnicy tamtejsi kupują źrebięta dwómletnie i sprzedają je w piątym lub szóstym roku do wozów piwowarskich i kupieckich w Londynie. Koszt ich utrzymania rzadko bywa pokryty różnicą ceny po ich sprzedaży, zwłaszcza iż koni takich umiarkowanie używają do roboty zamłodu, aby nie tamować ich wzrostu i nie nadwerężać kształtu. Do orki gruntów lekkich nie potrzeba siły konia piwowarskiego, na gruntach zaś tęgich, ciężar konia jest dla roli szkodliwy.

2. KSZTAŁT.

Chociaż nader jest rzeczą pożądaną, ażeby kształt bydła doprowadzić do możliwej doskonałości, nie należy wszakże poświęcać korzyści i pożytku dla samej pięknej powierzchowności, która może bydź oku przyjemną, nie napełni jednak kieszeni; gdy zaś od przywidzenia zależy, może częstym ulegać zmianom.

Co się tyczy kształtu, najświadomsi hodownicy zgadzają się na następujące szczegóły: 1. ażeby bydle było

*) Jest to zwyczaj, któryby powinien być przyjętym od gospodarzy w Norfolku, i w samej rzeczy należałoby zakazać wprowadzania owsa z zagranicy: gdyż jęczmień byłby równie dobry, mianowicie z dodatkiem turnepsów.

dobrej więzi, to jest iżby żadna część jego ciała nie była niestosowną względem drugiej, a całość odznaczała się ogólną pełnością i zaokrągleniem; 2. ażeby piersi były szerokie, ponieważ bydle z wązkiemi piersiami z trudnością zawsze się tuczy; 3. ażeby bydle było głębokie i prostą miało linię krzyżową; 4. ażeby brzuch był nie zbyt wielki, gdy bowiem u młodych zwierząt niezwykle jest obszernym, okazuje to stan chorobliwy; u starych zaś dowodzi, iż bydle nie zwróci ani mięsem, ani mlekiem, ani pracą wartości paszy, którą w większej od innych ilości spożyje;*) 5. iż stać powinno na niskich nogach, ponieważ uważano, że sztuki o wysokich nogach, w jednym i tymsamym zawodzie mniej są silne i do chowu i tuczenia trudniejsze; 6. iż łeb, kości i inne części pośledniejsze, powinny być małe, stosowne jednak do siły zwierzęcia i do innych przymiotów, które po nim są wymagane. U bydła na rzeź przeznaczonego starać się potrzeba, ażeby miało jak najwięcej części takich, które największą wartość posiadają. Dojść do tego można przez stósowny wybór indywiduów do rozpłodu, i zaspokoić tym sposobem żądania konsumentów. Co się tyczy szerokich łopatek, stanowiących wyższość niektórych zawodów bydła, te nie powinny przechodzić pewnej miary: przesada bowiem w tej części ciała, niejednego wypadku przy ocieleniu była przyczyną.

Kształt zwierząt zwrócił szczęśliwie na siebie uwagę znamienitego chirurga Henryka Cline Esq. w Londynie, który głównie nauczał: 1. iż postać zewnętrzna jest tylko wskazówką wewnętrznej budowy; 2. iż płuca głównie na uwagę zasługują, ponieważ zdrowie i siła zwierzęcia zależą w większej części od dobrego ich stanu i obszerności; 3. iż zewnętrzną oznaką wielkich płuc jest kształt i dobre rozwinięcie piersi, a szczególniej szerokość onych; u konia krwi czystej przeciwnie, pierś nie powinna być zbyt mięsem obłożona; wół z szerokiemi piersiami bywa zwykle wązki w łopatkach, a pewniejszą dobrego wołu oznaką są szerokie i rozłożyste ło-

---

*) Wnętrzności bydląt zawodów ulepszonych mniejszą za zwyczaj posiadają objętość niż u bydląt podlejszych; powszechnie przypisują to temu, że bydlętom poprawnym od pierwszej młodości daje się pasza bardzo posilna, która w małej objętości wiele w sobie części pożywnych zawiera; dlatego też kanał pokarmowy mniej się w nich rozpycha, niż u bydląt na mniej pożywnej paszy odchowanych.

patki, niż szerokość piersi między nogami;*) 4. ażeby łeb był mały, ponieważ przezto ułatwia się rodzenie, lepsze rokuje korzyści w opasie; przytem łeb taki zwykłą jest cechą dobrego zawodu; 5. ażeby długość szyi była stosowną do wzrostu zwierzęcia, przezco łatwiej paść się może; 6. ażeby muszkuły i ścięgna były duże, co zawsze wytrwalszém je w podróży czyni.

Dawniej sądzono, że grube kości wartość zwierzęcia stanowią. W kości grubej dużo widziano zalet i z kościstości wnoszono, że bydle znacznego wzrostu dojść może. Wiadomo teraz, że zadaleko posuwano to mniemanie Siła zwierzęcia nie zależy od kości, lecz od muszkułów, a gdy kość zbyt jest grubą, oznacza to, według zdania Cline'a, niedoskonałość w organach trawiących. Bakewell twierdził, że małe kości są stosowniejsze; a sławny John Hunter podaje za pewnik, że u wszystkich zwierząt, na których tego dochodził, drobna kość towarzyszy wielkiemu wykształceniu mięsa. Kość wszakże drobna, ponieważ jest cięższą i bardziej zbitą, równej potrzebuje ilości pokarmu, jak dziurkowata i większą objętość mająca.**)

3. WCZESNE WYKSZTAŁCANIE SIĘ.

Do przymiotów odznaczających bydło krwi czystej i owce, liczyć trzeba prędki wzrost i długość kadłuba, to jest, że bydle nietylko ma bydź mocno i zdrowo zbudowane, ale także w najkrótszym czasie do należytego wzrostu przychodzić. Za szybko wzrosłe uważać można wołu gdy w trzecim roku, dobrze karmiony, waży 80, 90 i 100 kamieni (kamień funt. 14 ang.), a dwuletniego Leicesterskiego skopa, gdy po drugiej strzyży, każda jego ćwiartka zaważy 25—28 funt. Zwierzęta posiadające przymiot prędkiego wzrastania, mają zwykle kał-

---

*) Robiono niektóre zarzuty zasadom z anatomii wziętym, i tak mówiono że koń z szeroką piersią rzadko kiedy pod wierzch się przyda. Są to wszelako tylko wyjątki z pod powszechnego prawidła. U owiec szczególniej pierś szeroka i obszerna klatka piersiowa, w której serce i płuca w ruchu swym nie są ścieśnione, odznaczającemi są cechami zdrowia i siły.

**) Drobne kości, jak u konia krwi czystej, są ciężkie i zbite; kości zaś grube, jakie napotykamy u rosłych koni piwowarskich i karowych, nadzwyczaj są dziurkowate obok pozornej wielkości.

dun i krzyż prosty, łopatki dobrze w tył zarzucone, sam zaś kałdun lekki i nieobwisły. Strzedz się wszelako trzeba, żeby nie miały ściągłego kałdunu, co jest oznaką drobnych trzewiów i trudnego wypasu. Zbyt lekkie kości również wielką są wadą; kość bydlęcia dobrze zbudowanego i prędko wzrastającego zawsze jest grubości średniej. Buhaj po którym cielęta odznaczają się prędkim wzrostem, jest nieoszacowany; takiego jednakże radzą się pozbyć, którego potomstwo jest wzrostu olbrzymiego.

4. SKŁONNOŚĆ DO PRĘDKIEGO UTUCZENIA SIĘ.

Hodownikowi bydła, szczególnie o to starać się należy, ażeby ono nietylko prędko rosło i rozrastało się, ale i rychło tuczyć się było zdolne, ponieważ dochód jego na tém powiększej części polega. Zwierzęta chowane wyłącznie na mięso, prędko się tucząc, wracają nietylko prędzej i z zyskiem koszt na swe karmienie łożony, ale i ten karm lepiej opłacają niż zwierzęta wolno do tuszy przychodzące.*) Pożądany ten przymiot zależy od usposobienia łagodnego i posłusznego; a że ta powolność temperamentu zawisła powiększej części od sposobu chowania, zalecać należy, aby usilną zwracano uwagę na wczesne obłaskawianie inwentarza. Zawód bydła powolny i łagodny inne jeszcze przedstawia korzyści: nie jest tak skłonnym do uszkadzania zagród lub do wdzierania się na przyległe pola; przeto mniej podlega przypadkom i łatwiejszym, oraz tańszym jest do utrzymania i tuczenia. W kraju ludnym i dużo mięsa spożywającym, bardzo korzystne są zawody bydła zamłodu utuczyć się dającego: ponieważ tym sposobem targi obficiej zaopatrywane bywają w mięso i inne artykuły handlowe. Skłonność bydlęcia do wczesnego utuczenia się jest pewnym dowodem, że się ono prędko w późniejszym wieku wypasie.

5. ZDROWA I SILNA ORGANIZACYA.

W nieludnych i zimnych częściach kraju bardzo ważnym przymiotem bydła jest silna jego budowa i wytrwałość na niewygody. W ziemi nieurodzajnej i w ostrym klimacie bydło ho-

---

*) Hodowano i karmiono w Durham dwoje cieląt, jedno poprawnego zawodu, drugie zaś zwyczajnego krajowego bydła; pierwsze w drugim roku utuczyło się, i było zdatniejszém na rzeź a niżeli drugie w trzech latach.

dowane i utrzymywane musi znosić wszelkie niepogody, zadawalniać się skąpą paszą, znosić ciężką robotę i inne wpływy, któreby były szkodliwemi dla mniej zahartowanego zawodu. W tym względzie spostrzegamy w różnych zawodach bydła różne usposobienia, wybierać więc należy bydło stosowne do miejscowości.*) Powszechnie mniemają, iż maść ciemna oznacza mocną budowę. W zawodach górskich poczytują za pożądany przymiot szerść twardą, mianowicie gdzie bydło przez całą zimę trzyma się na wolném powietrzu: przezto bowiem staje się wytrzymalszém na ostrość klimatu.**) Zawody wytrwałe wolne są od wielu chorób, nie mają żółtego tłuszczu, a mięso z nich bywa lepszego koloru.

6. PŁODNOŚĆ.

Przez tę własność rozumiemy, iż krowy nietylko że częściej rodzą, ale i częściej od innych po dwoje cieląt na raz wydają. Własność ta szczególniej napotyka się w pododmianach i jako właściwa pewnemu rodowi; lecz można przez dobór sztuk do rozpłodu upowszechnić ją w całym zawodzie. Przymiot ten pochodzi, o ile się zdaje, w części od szczególnych nałogów zwierząt, w części zaś od poprzedniego obchodzenia się z niemi; zależy przytém zapewne i od pory, gdyż otrzymują w niektórych latach większą ilość bliźniąt, niż w innych. Hodownicy twierdzą, iż częstokroć nietylko liczba, ale nawet i płeć dochowku zdaje się zależeć od matki. Dwie krowy w ciągu lat piętnastu, po czternaście jałoszek urodziły, chociaż co roku zmieniano buhaja. Osobliwszą było rzeczą, że obie byczka urodziły w tymsamym roku. Inne krowy przy równém utrzymaniu, ciągle razem rodziły byczki, choć nie w tak wielkiej liczbie.

---

*) Dr. Coventry słusznie uważa, iż zawody usposobione szczególniej do utuczenia się zamłodu, nie zdają się być stosowne dla okolic i klimatu zimnego, jakoteż dla pastwisk chudych i mało zarosłych. Być więc może, iż zawody, których wzrost jest powolnym, lecz mogące na grubszej poprzestawać paszy, są właściwie korzystniejsze dla takich miejscowości, zwłaszcza jeżeli tam nabycie lepszego gatunku paszy zupełnie jest niepodobném lub wielkie koszta i trudności za sobą pociąga.

**) Uważano w górach szkockich (Higlands), iż w czasie słoty bydlęta wytrwalsze wcale śmiało stoją, mniej wytrzymałe zaś kurczą się od zimna, i grzbiet w łuk skrzywiają. Ztąd też pochodzi, że złe zawody zwykle bywają pokurczone.

7. GATUNEK MIĘSA.

Zawody różnią się także gatunkiem mięsa. W niektórych włókno mięsa jest grubsze, twardsze i dłuższe, u innych cieńsze i krótsze, i dlatego więcej są cenione. Napotykamy także zawody wydające mięso smaczniejsze, sok z niego nie jest biały i bez smaku, lecz mocno zafarbowany i przyjemny zapach posiada, tłuszcz zaś pomieszany z włóknem muszkułów nadaje mięsu marmurkowate wejrzenie. Zawody, których mięso tę własność posiada, nadzwyczaj są szacowane. Dwie sztuki bydła, przy równym stopniu utuczenia, tej samej wadze i równym koszcie wypasu, po różnych bardzo sprzedadzą się cenach, skoro wiadomém będzie, że mięso jednej z nich w wyższym stopniu te przymioty posiada.

8. SKŁONNOŚĆ DO UTUCZENIA SIĘ.

Jest ona bardzo ważną rzeczą u zwierząt na rzeź przeznaczonych. Niektóre zwierzęta posiadają tę własność przez cały ciąg swego życia, u innych zaś okazuje się ona dopiero w późniejszym wieku, gdy do zupełnego wzrostu przychodzą. Inne jeszcze w tym względzie zachodzą różnice; niektóre gatunki bydła i owiec w górach wyhodowane, tuczą się na takiem pastwisku w nizinach, na którémby szlachetniejsze zawody zaledwie utrzymanie znalazły; niektóre znowu bydlęta bardzo prędko się tuczą, skoro otrzymują stosowną dla siebie paszę; uważano nawet, iż inne z tego samego zawodu — mniej stosunkowo równej paszy spożywając, prędzej daleko przychodziły do tuszy. I u ludzi się to zdarza, iż niektóre osoby przy małej ilości pokarmu nabierają nadzwyczaj wiele ciała. Własność prędkiego tycia zależy zdaje się od wewnętrzej budowy i usposobienia.

Od niejakiego czasu zwrócono szczególniejszą uwagę na korzyści i niekorzyści wynikające z tuczenia bydła i owiec, zwłaszcza do stopnia, do jakiego tę sztukę obecnie doprowadzono. Sprzeczka w tym przedmiocie może tylko powstać z braku należytego jego rozwinięcia. Niemasz wątpliwości, iż mięso tłuste pożywniejszém jest a niżeli chude; chociaż tłustość, aby była strawioną, wymaga dobrego żołądka i silnie działających, przytem obficie wydzielanych soków trawiących; ztąd też ten tylko zdoła je należycie strawić, kto jest zupełnie zdrów, i ciężką pracą zajęty. Sztuka tuczenia, pomimo błędów, którym niekiedy ulegała, naprowadziła wszak-

że na wiele pożytecznych spostrzeżeń; żadnej zaś szkody z błędów nawet popełnionych publiczność nie doznała, ponieważ przy utuczeniu kości i odpadków mało przybywa. Chudy wół zabity, nie wydaje jak skórę i kości; chociaż więc mięso zeń może być dobre, jest to wszakże zawsze stratą i dla ogółu i dla właściciela, gdy się bydło bije w tym stanie. Wół nieszlachetnego zawodu, dobrze mięsem obrosły, któryby potrzebował długiego czasu i wielkiej ilości paszy do utuczenia się, z korzyścią przed dopasieniem zabity bydź może. Konsumenci nie tyle narzekają na zbytnią tłustość ile na brak dostatecznej ilości mięsa, a niewątpliwą jest rzeczą, że chude mięso z dopasionego bydlęcia daleko jest lepsze i więcej pożywnych części zawiera w sobie niż ze zwykłego, niewypasionego.

Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o zewnętrznej oznace skłonności do utuczenia się, którą technicznie zowią macaniem. W całej Anglii tylko rzeźnicy i trudniący się wypasem bydła, polegali na macaniu skóry, czyli właściwiej mówiąc, błony komórkowatej pod nią się znajdującej; lecz od czasu jak Bakewell tak trafnie zwrócił uwagę rolników na zasady hodowli bydła, praktyczny ten sposób powszechnie jest znanym. Macanie takie nie łatwo się daje opisać i jedynie doświadczeniem można go się nauczyć. Skóra i mięso wołu przy macaniu powinny być miękkie w dotknięciu, niejako do kreta podobne, tylko że palcom więcej stawiają oporu. Pojąć się daje, że skóra miękka i rozciągliwa, łatwiej niż twarda i gruba ustępuje pod parciem przyrastającego mięsa i tłuszczu. Bydle zatém mające twardą skórę najtrudniejszém zawsze będzie do utuczenia się. Skóra z dobrego barana nietylko że jest miękką i rozciągliwą, lecz nawet w pewnym stopniu sprężystą. Ani wołu, ani barana, pomimo najlepszego nawet kształtu, nie można uważać za zdatnych do opasu, dopóki się o tém przez pomacanie nie przekonamy.

Poprawny zawód krótkorogiego bydła oprócz pulchnej skóry odznacza się także miękką i jedwabistą szerścią. Nie należy nakoniec szukać zbytecznej długości w bydlęciu, ponieważ wtedy rzadko się trafia, ażeby wszystkie części sobie odpowiadały.

9. LEKKOŚĆ STOSUNKOWA ODPADKÓW.

Ważną jest także rzeczą, aby u bydlęcia na rzeź wyłącznie chowanego, odpadki jak najmniej ważyły w stosunku do wagi mięsa i tłustości; nie tyle wszakże, aby zdrowe wykształcenie zwierzęcia na tém cierpieć miało.*)

II. O ZASADACH POPRAWIANIA ZAWODU.

Sztuka poprawiania zawodów inwentarzy polega na starannym wyborze samców i samic do rozpłodu, w celu otrzymania potomstwa mającego mniej wad a więcej przymiotów od poprzednio hodowanego zawodu, a w którym będą połączone ich wzajemne przymioty, a wzajemne wady poprawione.

Zamiarem przeto ulepszenia zawodu jest poprawa jego wad, przez wykształcanie w nim przymiotów, w które po-

*) Bydle wtedy jest najdoskonalej wykształconém, gdy po zabiciu, waga części do jedzenia przydatnych, zbliża się prawie do wagi jego za życia. Następujące podanie wagi za życia i po zabiciu wołu z Devonshire, mającego lat 3, miesięcy 10, wyjaśni sposób układania takiego rachunku:

Waga za życia kamieni ang. 114, funt. pols. 1784,75.

Odpadki	Angiels. kam.	Angiels. funt.	Polskie funty
Łój	10	6	221,75
Skóra	6	3	97,288
Głowa i ozór	2	9	41,943
Serce, wątroba i płuca	2	7	39,140
Nogi	1	4	20,129
Wnętrzności i krew	11	13	189,50
	35	„	609,75
Kadłub czyli 4 ćwiartki	79	„	1175,00
Razem . .	114	„	1784,75

Więc dziesięć kamieni wagi za życia wydały 6 kamieni 13 funtów wagi po zabiciu, czyli mięsa rzeźniczego. Z innych doświadczeń otrzymywano w przecięciu 6 kam. 10 funt. do 6 kam. 13 1/2 funt. wagi po zabiciu na każde 10 kam wagi za życia. Wół przez dwa lata karmiony, daleko więcej wydaje mięsa, wszelako rzadko ono dochodzi 3/4 wagi za życia. Barany wydają w przecięciu na każde 10 funt. wagi za życia, tylko 6 funt. 7 uncyi mięsa; z tego się pokazuje, że barany w tym względzie bydłu ustępują.

tomstow zaopatrzyć chcemy; ztąd jeżeli zawód zwierząt posiadał w wysokim stopniu i przez wiele pokoleń przymioty, których w nim szukano, i nie okazywał wad, które w nim wytępić starano się, wtedy potomstwo jego wysoko poprawnym zawodem nazwać można, i dalszym jego chowem bezpiecznie się zajmować.*)

Na tejto zasadzie starannego wyboru wykształcił Bakewell swój słynny zawód owiec, nieszczędząc ani starań, ani kosztu, aby otrzymać najwyborniejsze indywidua z najlepszych gatunków owiec długowełnistych, gdziekolwiek ich nabyć było można; nie ma wątpliwości, iż tym sposobem każdy zawód zdolny jest poprawy przez dobieranie najlepszych samców do najpiękniejszych samic. Po otrzymaniu wszelako doskonalszego zawodu różnią się zdania w odpowiedzi na pytanie »czyli dla rozmnożenia onego w równej doskonałości, należy łączyć z sobą indiwidua jednej rodziny, lub też jednego zawodu, a rodzin różnych, czy nareszcie indiwidua różnych zawodów?«

10. HODOWANIE Z TEJSAMEJ RODZINY.

(Breeding in and in, Inzucht, Multiplier toujours dedans)

Jest to parowanie indiwiduów najbliżej spowinowaconych**) Lubo sposobu tego trzymano się czas jakiś pod powagą zdania Bakewell'a, doświadczenie wszakże przekonało, iż nie jest korzystnym. Można wprawdzie z pożytkiem tej zasady w hodowli używać, ale w pewnej tylko mierze, dla utrzymania pewnej odznaczającej się odmiany; lecz w końcu jest to tylko pozorne. W ogóle, potomstwo z takiego parowania drobne na świat przychodzi. Gdy od pierwszej

---

*) Chcąc wszakże zawód jaki w stopniu udoskonalenia, do którego doprowadzonym został, utrzymać, ciągłego potrzeba starania i nieprzerwanej uwagi; potrzebę tę za szczęśliwą raczej nie zaś za niedogodną uważam: gdyż przez nią utrwalają się zasługi osób zajętych ulepszaniem zawodów, i obudzone jest pomiędzy niemi współubieganie się.

**) Ponieważ przekonano się, że zwierzętom takiego pochodzenia schodzi na sile, właściciele licznych trzód bydła starają się teraz, aby w trzodzie było zawsze potomstwo dwóch lub trzech rodzin jednego zawodu, żeby tym sposobem uniknąć parowania indiwiduów zbyt blisko spowinowaconych.

chwili dobrze wypasioném bywa, nabiera większej objętości nad tę, jaką mu natura dać zamierzyła, a témsamém dochodzi do bardzo wielkiej wagi w stosunku do kości, które drobne pozostają. Można tym sposobem otrzymać jedno lub dwa pokolenia zwierząt nadzwyczajnego wzrostu i kształtu, dających się po bardzo wysokich cenach sprzedawać; nie idzie wszakże za tém, iżby takie postępowanie nad inne przekładać należało, mianowicie jako stałą zasadę.*) Jeżeli się bowiem trwa w tej zasadzie, zawód staje się coraz słabszym, mniej wytrwałym i do utuczenia trudniejszym, a lubo zatrzyma swój kształt i piękność, straci na sile i żwawości, skarłowacieje, wreszcie i zdolność rozmnażania się utraci. Liczne mamy tego przykłady. Sławny hodownik Prinsep przekonał się, iż mimo wszelkich starań w utrzymaniu takiej młodzieży, karłowacenia wstrzymać niepodobna. Sir John S. Sebright robił liczne doświadczenia nad hodowaniem z jednej i tejsamej rodziny psów, drobiu i gołębi, i przekonał się, że zawody jednostajnie się wyradzały. Pewien gospodarz tejsamej metody próbował na nierogaciznie, doprowadził ją nareszcie do takiego stanu, że samice prawie zupełnie zaprzestały płodzić, a jeżeli płodziły, to płód ich był tak mały i delikatny, iż zdychał natychmiast po urodzeniu. Doświadczenia nawet Knight'a z roślinami, przekonały go zupełnie, iż tak w królestwie roślinném jak i w zwierzęcém, potomstwo samca i samicy z sobą niespowinowaconych posiada więcej siły i jędrności, od potomstwa indiwiduów spokrewnionych. To dowódzi, jak dalece związki takie są niekorzystne. Nie idzie wszakże za tém, iżby hodownik nie mógł z korzyścią utrzymać w czystości szczególnego jakiego rodu inwentarza, trafnie krzyżując i dobierając sztuki, nie zaś wprost łącząc rodziców z potomstwem.

Zmiana nasienia korzystną jest w ogóle tak dla zwierząt jak i dla roślin. Ztąd też wielu gospodarzy stara się nietylko zmienić nasienie gatunków uprawianego ziarna, lecz także otrzymać samców ze stada lub trzody tegoż samego zawodu, ale z innego miejsca, choćby w tymsamym kraju. Uważano, iż ci gospodarze w ogóle najgorsze mają

*) Skutkiem takiej hodowli rodzi się zwykle karłowate bydło; zdać się atoli może do poprawiania innych gatunków przez krzyżowanie; osobliwie według zasady pana Cline, dobierając do małych samców wielkie i dobrze wykształcone samice.

trzody owiec, którzy używają tryków własnego chowu; dla tego zamiana samców między sąsiadami bywa korzystną i pożądaną. Przyjętą zasadę »że gdy nie można znaleść lepszych samców od własnych, wtedy ze swoich dochowywać się ich należy: ponieważ dobry dobrego rodzi« zbił zupełnie Sebright, który wiele czasu poświęcił sztuce hodowania inwentarzy. Uważa on, iż nie znajdzie sztuki inwentarza, którąby nie miała jakiejś wady w budowie, kształcie, lub w innym koniecznym przymiocie, i że ta wada, jakkolwiek mała z początku, powiększa się w każdém nowém pokoleniu; że nareszcie stanie sią tak przemagającą, iż zawód małej będzie wartości. Hodowanie zatém z tejsamej rodziny zmierza jedynie do powiększania wad, które dadzą się wykorzenić przez rozsądny i stosowny wybór z innej rodziny tego samego zawodu.

11. HODOWANIE Z ODMIENNYCH RODZIN TEGO SAMEGO ZAWODU.

Należy zatém przekładać sposób hodowania poprawnego z odmiennych rodzin tego samego zawodu. Gdy te rodziny w rozmaitych położeniach od niejakiego czasu prowadzone, nieco się zmieniły przez wpływ różnego klimatu, gruntu i sposobu utrzymania, uznano za rzecz pożyteczną zmieniać samców w celu utrwalenia przymiotów i poprawienia wad niektórym rodzinom właściwych. Na tej to zasadzie sławny Culley przez lat wiele najmował ciągle tryki od Bakewell'a, swoje zaś wynajmował innym; zwyczaj taki wciąż trwa w Anglii i znaczne summy wynajmującym przynosi.

12. HODOWANIE PRZEZ ŁĄCZENIE INDIWIDUÓW Z RÓŻNYCH ZAWODÓW.

Do poprawiania zawodu przez krzyżowanie dwóch odmiennych zawodów, z których jeden posiada przymioty żądane, lub wolnym jest od wad poprawy wymagających potrzeba oprócz dobrego pojęcia rzeczy i nie małej wytrwałości, co się rzadko z sobą łączy. Łubo z razu podobne krzyżowanie przy należytej baczności udaje się, uważano iż w ogólności bardzo różne otrzymują wypadki; tak dalece, iż na zupełne podobieństwo potomstwa do takich rodziców rzadko liczyć można.

Próbują niekiedy krzyżowania z większemi zagranicznemi samcami, w zamiarze powiększenia wzrostu bydła; lecz próby takie należy z największą przedsiębrać ostrożnością: ponieważ pomyłka w tém wydarzona i rozpowszechniona, niepowetowane szkody zrządzić może. Gdy jaki zawód inwentarza utrzymywano od wieków w jakim kraju, prosty ztąd wniosek, iż budowa i organizacya jego stosowne są do gruntu i klimatu. Usiłować więc powiększyć wzrost zawodu krajowego, nie polepszając paszy, która na wzrost tak wielki ma wpływ, daremném będzie usiłowaniem. W miarę nabierania wzrostu przy krzyżowaniu, inwentarz kształt swój utraci, stanie się coraz słabszym i skłonniejszym do chorób. Jedyny i dobre skutki rokujący środek powiększania wzrostu w inwentarzach, na tém szczególniej zależy, aby krajowe zawody, mianowicie zamłodu, starannej utrzymywać. W każdym razie, gdzie idzie głównie o wykształcenie większego kadłuba, zawód krzyżowany powinien bydź lepiej karmiony od poprzedniej generacyi. Ztąd wypływa, że jeżeli można otrzymać innym sposobem dobry inwentarz, należy unikać krzyżowania: ponieważ przychodzi się tym sposobem do mieszańców, w których później trudno bardzo się pozbyć wad, do pierwotnego zawodu wprowadzonych.*)

Znakomity weterynarz, o którym już była mowa, Henry Cline mniema, iż poprawianie kształtu przez krzyżowanie zależy od wyboru samicy kształtnej, i roślejszej niż zwykle w stosunku do samca.**) Płód tym sposobem otrzymany lepiej w łonie matki żywiony będzie, co jest tak ważną rzeczą chcąc zwierzęciu najdoskonalszy kształt nadać. Obfitość pokarmu potrzebną jest dlań od najpierwszego kresu jego bytu, aż do zupełnego wykształcenia. Na tej zasadzie poprawiono

---

*) Potomstwo z pierwszego krzyżowania nieużywając go do dalszego rozplodu większą niekiedy korzyść niż czysty zawód przynosi; lecz gdy użyjemy tego potomstwa do dalszego krzyżowania, okaże się w przychówku znaczna liczba podlejszych indiwiduów. Dlatego też trwalsze otrzymać się dają korzyści przez ulepszanie zawodu już ustalonego, stosownym doborem indiwiduów do rozpłodu tegoż samego zawodu przy staranném utrzymaniu.

**) Gdy samica mniejsza jest od samca, potomstwo bywa niekształtne. Właścicielowi owszem jednemu z Torfarshire udało się doskonały zawód utworzyć, krzyżując wielkie krowy Angus z małym bułajem z okolic górnej Szkocyi.

krajową rasę koni w Anglii, przez krzyżowanie ich z małemi berberyjskiemi i arabskiemi ogierami. Sławna rasa koni Clydesdale wzięła swój początek od wprowadzenia do Anglii kilka klaczy flamandzkich; nierogacizna zaś została poprawioną przez krzyżowanie z małemi chińskiemi knurami. Inne doświadczenia na tejsamej zasadzie także się udały. Spearman, sławny gospodarz w Northumberland, próbował krzyżować buhaja z Kyloe lub też Highland, z dużą krótkorogą krową, i znalazł to odpowiedném w ciągu dwudziestoletniego doświadczenia. Sposób ten zalecany przez Cline'a był także z najlepszym skutkiem używany przez Vandergoes, w bliskości Hagi, który posiada najpiękniejszy zawód krów mlecznych w Holandyi. Doskonałość swego zawodu przypisuje on wyłącznie użyciu młodych buhajów, które jeszcze nie osiągnęły zupełnego wzrostu, a których po trzech latach zawsze się pozbywał.

Poprawianie jednak wełny zależy bardzo od samca, ponieważ dowiedziono, że w przeciągu czterech lub pięciu pokoleń, używając zawsze tryka merynosa, można z owiec angielskich otrzymać wełnę równą hiszpańskiej.

13. WIEK DO ROZPŁODU NAJSTOSOWNIEJSZY.

Co do wieku, w którym młodzież do rozpłodu przeznaczać należy, krowa w ogóle powinna przed trzecim rokiem się cielić. Buhaja użyć można po czternastu lub ośmnastu miesiącach; okazuje on wówczas wiele siły, której potomstwu udziela. Gdy buhaje przychodząc do dwóch lub trzech lat wieku nabierają złości, wtedy najlepiej je przeznaczyć na rzeź. Wielu utrzymuje, że potomstwo po buhaju dobrego zawodu, gdy jest dobrze hodowaném, staje się coraz lepszém, w miarę jak buhaj dochodzi lat siedmiu lub ośmiu, a nawet gdy już na siłach ze starości upada. Teorya jednak nie zgadza się z praktyką Vandergoes'a w Holandyi, i nie będzie ustaloną, dopóki szereg porządnie wykonanych doświadczeń do skutku doprowadzonym nie będzie.

Niektórzy hodownicy sądzą, że potomstwo daleko więcej bierze od ojca, a niżeli od matki; w ogóle przypuszczają, iż pewne części ciała podobne bywają do ojca, inne zas do matki. Jeżeli samica mała i z małego rodu pochodzi, samiec choć rosły potomstwa w tym względzie nie poprawi. Samiec wywiera

wielki wpływ na objętość, a témsamém i na wagę kadłuba; jeżeli zaś samiec jest dobrego wzrostu, potomstwo mieć będzie wielką wagę przy małym wzroście. Przekonano się o tém przez krzyżowanie małej krowy z West-Highland z dużym buhajem z Herfordshire. Potomstwo miało krótkie nogi krowy z West-Highland, i większą wagę niż się można było spodziewać; jest ono mocno zbudowane, mięso z niego jest doskonałe, i w dwóch latach dochodzi tego samego prawie wzrostu, co potomstwo innych zawodów w sześciu; samice można brać na wypas w dwóch latach, samców jednak nie przed trzecim rokiem. Chcąc wszakże przyjść do ustalonego zawodu, lepiej jest krzyżować dużą krowę Herfordzką z małym buhajem z West-Highland, których potomstwo jest pewniejsze.

Zasadą ogólną dobrego hodowania bydź powinno, ażeby samice rodziły w porze, kiedy największa obfitość jest stosownej paszy, zwłaszcza w okolicach górzystych i na wiatry wystawionych, gdzie pastwiska jedynym prawie bywają środkiem wyżywienia. Gdzie na to nie zważano, tam wielkie poniesiono straty. Strzedz się także należy, żeby samice nie rodziły w zbyt późnej porze roku: bo młodzież wtedy nie zdoła przed zimą przyjść do sił potrzebnych.

Drugą zasadą dobrej hodowli co do owiec jest, ażeby nigdy nie puszczać macior do wyborowego tryka, dopóki się nie obejrzy jagniąt, jakie on w poprzednim roku spłodził. Tym tylko sposobem można się zapewnić o wadach i przymiotach jego potomstwa, i dobrać do niego stosowne maciory. Przy takiej uwadze, starannym wyborze i brakowaniu jagniąt, stado utrzyma się ciągle na drodze postępowej poprawy.

Uważać jeszcze należy za trzecią zasadę w doborze samców, żeby nie wybierać najsłabszych, pomimo najdoskonalszego ich kształtu: gdyż przez kilka pokoleń tym sposobem postępując, łatwoby zawód mógł zdrobnieć, w porównaniu z zawodem otrzymanym, gdy się tryki wolno pomiędzy maciory puszczają, i silniejsze odpędzają słabszych.

O tem także trzeba pamiętać, że wszelka wada zawodowi właściwa, nietylko potomstwu się udziela, ale nawet zwiększać się będzie: ponieważ skłonność do tej wady odziedziczy po rodzicach, z jednego szczepu pochodzących, który tę wadę posiadał. Wady mogą się dotyczyć wzrostu, kształtu, usposobienia

do zbyt wczesnego utuczenia się i zbyt małą ilością paszy;*) części oraz ciała, które więcej nabierać mają tłuszczu, i zdrowej ogólnej organizacyi; a według rodzaju dziedzicznej wady, zawód wyda zwierzęta niesposobne do opasu albo słabego zdrowia.

Stosowném będzie w tém miejscu dodać co do tej gałęzi tego przedmiotu, że sławnemu Bakewell'owi zawdzięczyć powinniśmy sztukę ulepszonej hodowli bydła. Był to człowiek obdarzony silném pojęciem, i jak na swój czas, najdoskonalszy znawca inwentarza. Od jego czasów wszakże wiele robiono doświadczeń, które udoskonaliły tę sztukę, chociaż w niej zbyt łatwo jest błąd jakowyś popełnić. Sztuka ta tyle pożyteczna, jest zdolną nieskończonych prawie ulepszeń; lecz tak pilnej wymaga uwagi i tak znacznych nakładów, iż do stanowczych postępów, szczodra jedynie zachęta i wysokie nagrody doprowadzić zdołają.

III. O STOSOWNÉM PROWADZENIU CHOWU BYDŁA W OGÓLNOŚCI.

Jest to przedmiot, którego w kilku tylko słowach dotkniemy.**). W każdém gospodarstwie ważne bardzo zajmuje miejsce wydatek paszy na utrzymanie inwentarza; o to szczegól-

---

*) Dobry to w ogólności przymiot, gdy bydle przy skąpej nawet paszy, skłonne jest do utuczenia się. Wszakże, ponieważ przy opasie idzie nie tyle o ilość łoju, ile o większą masę dobrego mięsa, trzeba żeby się bydle czas niejaki pasło, i pewną masę pokarmów spożywało na to, aby potrzebna masa mięsa wykształcić się mogła. Hodownicy lepsi przyszli już do stałych prawie wypadków liczebnych, wiedzą oni ile podanej paszy doda bydlęciu wagi. P. t.

**) Ulepszenia w chowie bydła nie dają się tak prędko rozpowszechniać, jak ulepszenia w uprawie roli. Gdy gospodarz jaki słyszy o sposobie postępowania około roli korzystniejszym od poprzednio mu znanego, łatwo go przejąć może. Jeżeli trafi na jaką nową odmianę ziarna, plenniejszą i lepszą od tej, którą wprzódy uprawiał, może ją wkrótce tak dalece rozmnożyć, iż powszechnie przyjętą zostanie; lecz zawody bydła nie tak prędko upowszechniać się dają, rozmnażanie ich jest powolniejsze, łatwiej się one wyradzają i przy wielkiém tylko staraniu i dokładnej znajomości rzeczy, utrzymać je można trwale w stanie doskonałym.

niej starać się należy, aby była najoszczędniej i najkorzystniej użytą, przeznaczoną oraz takiemu tylko rodzajowi bydła, z którego można osiągnąć największy pożytek w najkrótszym czasie. Pomimo wielu nowych i prawdziwie pożytecznych ulepszeń, natrafiamy w niektórych szczegółach na smutne połączenie zbytku ze skąpstwem. Skrzętne i stosowne karmienie inwentarzy będzie oszczędnością pożyteczną dla ogółu w każdym czasie, a nieocenioną korzyścią w razie głodu. W tym celu uważać należy; 1. na przygotowanie należyte paszy i oszczędne jej wydawanie; 2. na przeznaczanie różnych gatunków paszy dla różnych gatunków inwentarza, stosownie do ich nawyknienia, organizacyi, ruchu i sposobu ich użycia; 3. na ich potrzeby w różnych peryodach życia i porach roku, i wreszcie na stan zwierząt co do wieku, tuszy i t. p.

W prowadzeniu chowu inwentarza następujące ogólne podają przepisy:

1) Zwierzęta przeznaczone na rzeź powinny być ciągle utrzymywane w stanie postępowego rozwijania się. Inwentarze szlachetnego pochodzenia, dobrze od samego urodzenia karmione, należy ciągle utrzymywać w dobrej tuszy. Z innemi zawodami i na poślednich pastwiskach, nie jest to ani potrzebném ani podobném. W każdym jednak razie należy się trzymać powyższej zasady, niedozwalając, ażeby inwentarze kiedykolwiek schudły, w nadziei, że się później w tuszy poprawią.

2) Wzrost zwierząt powinien być zastosowany do żyżności pastwiska, tak aby na niem przy tym wzroście zwierzęta ciągle w dobrej tuszy utrzymać się mogły. Zganiliśmy już wyżej chęć doprowadzania bydła do większego wzrostu przez krzyżowanie, przed zapewnieniem dla niego łepszych pastwisk i utrzymania.

3) Najlepsze pastwiska należy przeznaczać dla bydła tuczącego się na przedaż, mniej dobre dla sztuk rozpłodowych, w niższym zaś jeszcze gatunku dla dorastającej młodzieży. Podział taki bardzo jest korzystnym, na 100tu bowiem morgach, w ten sposób użytych, więcej sztuk utrzymać można, niż na 120tu, gdy wszelkie bydło razem na nich się pasie.

4) Strzedz się należy utrzymywania przesadzonej liczby inwentarza na danym obszarze pastwiska: gdyż nietylko sam

gospodarz, lecz nawet i społeczność na tém szkoduje. Unikać tego potrzeba mianowicie z młodym inwentarzem, dopiero do wzrostu przychodzącym. Gdy w jednej porze roku źle bywa karmionym, z trudnością później do lepszej tuszy przychodzi i nigdy już nie dojdzie do właściwego wzrostu i kształtu. Wszelako młodzież, ponieważ silniej i prędzej trawi, może znieść grubszą paszę od inwentarza starszego i do utuczenia wziętego.

5) Rodzaj paszy bydłu dawanej stosować się także powinien do jego wieku. W pierwszej młodości zdaje się bydź dla ich zdrowia potrzebném, żeby większą część ich pożywienia stanowiła pasza soczysta, później wszelako gdy sił nabiorą i lepiej trawić zaczną, ponieważ wzrost ich powolnym nieco bydź powinien, można im zadawać paszę nie tak bezpośrednio pożywną i grubszą. W zimie, gdy transpiracya nie tak jest wielką jak w lecie, sucha pasza zdaje się bydź stosowniejszą dla bydła, niż świeża, która w gorącej porze lepiej mu służy. Trzymając bydło na suchej paszy, zwłaszcza nieco grubszej, należy o tém pamiętać, ażeby miało podostatkiem wody: gdyż ona wielce trawienie ułatwia. Dobrze jest nawet zwilżać nieco siano przed zadaniem bydłu; i dla koni przydać się to może, chociaż nie tyle jest potrzebném.

6) Co do chorób inwentarza w ogóle powiedzieć można, że głównem staraniem rolnika bydź powinno, ażeby zapobiegał im usuwając przyczyny: po większej bowiem części choroby bydła trudne są do wyleczenia, gdy się już objawią; raz że zbyt mało jeszcze je znamy, powtóre że niepodobna prawie zadawać lekarstwa wielkiej ilości bydła, które jednocześnie w jakiej okolicy zachorowało. Miejscami rok w rok choroby zapalne i inne bardzo przerzedzają trzody i stada, czemu przez stosowne utrzymanie i wczesną pomoc łatwoby można zaradzić.

Wreszcie jakąkolwiek będzie pasza, nie należy jej nagle zmieniać. Rzadko korzystném się okazuje przepędzenie raptowne chudego inwentarza z lichego pastwiska na żyżne, z paszy suchej na soczystą i na odwrót; należy zawsze stopniowo przechodzić. Przeprowadzanie wszakże na świeże pastwisko podobnego gatunku, przyczynia się wielce do utuczenia.

Nie od rzeczy będzie dodać, że natura dała, jak się zdaje, różnym gatunkom bydła różne przeznaczenie. Nie można nigdzie znaleść rasy bydła zarówno przydatnej na rzeź, do nabiału i do roboty;*) i o ile z doświadczenia sądzić możemy, własności do tych różnych użytków potrzebne nie dadzą się z sobą pogodzić: zależą bowiem od różnego kształtu i budowy. I tak n. p. rosły wół z Hr. Herford zniszczałby na pastwiskach górskich, a ciężka owca zawodu Leicester nie potrafi na odległe wychodzić pastwiska i szukać pożywienia po gruntach płonnych i pagórkowatych. Przeto baczny hodownik powinien najprzód obrać sobie cel, do którego ma zmierzać, i stosowny zawód bydła u siebie zaprowadzić; albo inaczej mówiąc zawód, który najlepiej daną sobie paszę opłaci. Cel ten osiągnąć potrafi trzymając się tylko ściśle najlepszych zasad chowu bydła i sposobu postępowania najstosowniejszego do miejscowości, od najznakomitszych hodowników przyjętego. Dodamy jeszcze, że w chowie inwentarzy starać się potrzeba o urozmaicenie ich zawodów, wzrostu i usposobienia; tak aby je najlepiej zastósować do główniejszych potrzeb, położenia, klimatu, płodów i stosunków ogólnych kraju.

Hodownicy starają się najusilniej o to, ażeby ich bydło miało kształt stosowny, zdrową i silną organizacyę i usposobienie do wczesnego wykształcania się, które za sobą pociąga dobry gatunek mięsa, a u owiec i wełny. Rozważmy teraz znaczenie każdej z tych własności, i cechy ich zewnętrzne u zwierząt.

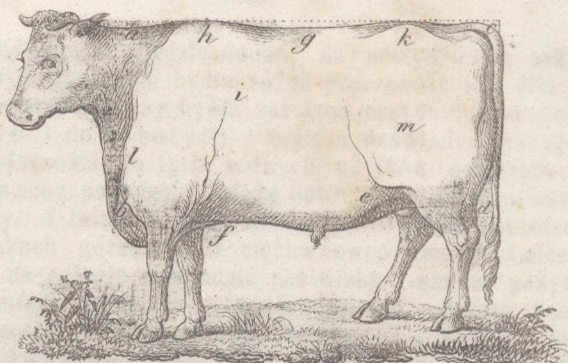
14. SYMETRYA KSZTAŁTU.

Dobry kształt na pierwszy wzgląd zasługuje, gdyż bez symetryi żadne bydle dobrego nie ma kształtu, jakkolwiek ono co do innych własności nieposledniem być może; w istocie jednak gdy bydlęciu na symetryi zbywa, nie będzie ono i innych posiadać przymiotów. W symetrycznej budowie, ogólny

---

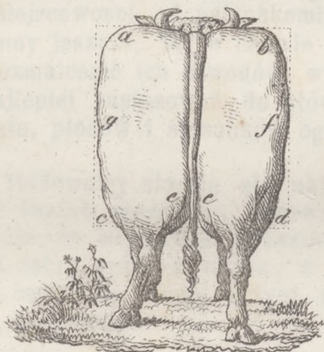
*) Z pomiędzy roślejszych zawodów, bydło z Hrab. Herford zbliża się najbardziej może do doskonałości, dochodzi prędko zupełnego wykształcenia i zdatne bywa do roboty i wypasu; pewna jednak tylko odmiana tego bydła jest do nabiału przydatna. P. Coke z Holkham (Lord Leicester) przyznawał wyższość zawodowi bydła z północnej części Hrab. Devon i skutkiem starań około tego zawodu podjętych, znakomite otrzymał korzyści.

Fig. 1.



Wół dobrze wytuczony, widziany z boku.

Fig. 2.



Ten sam z tyłu widziany.

Fig. 3



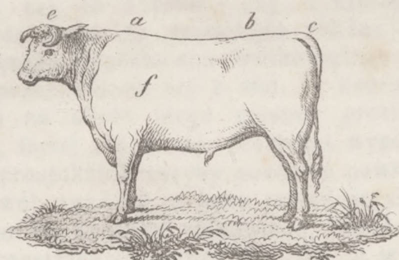
Ten sam z przodu widziany.

Fig. 4.



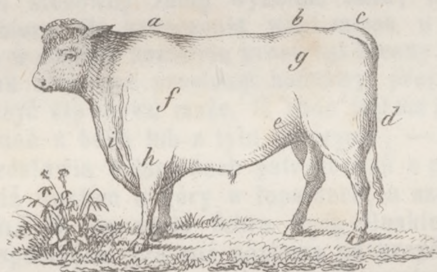
Wół dobrze wytuczony, widziany z góry.

Fig. 5.



Wół krótko-rogi.

Fig. 6.



Buhaj krótko-rogi.

Fig. 7.



Krowy krótko-rogie.

zarys bydlęcia czy to z boku, czy z któregobądź końca, czy z góry widzianego do prostokąta zbliżać się powinien, Figura 1. wyobraża wypasionego krótkorogiego wołu widzianego z boku; przekonujemy się z niej, że kadłub prawie całkiem wypełnia na około niego opisany prostokąt *a b c d*. Wół dopasiony, lepiej niż chudy, prostokąt wypełni, lecz chudy nawet wół prostokątne zarysy posiadać powinien. Niedość jednak, żeby wół uważany z boku takież zarysy okazywał; przypatrując mu się z innego stanowiska, również prostokątne zarysy w nim spostrzegać powinniśmy, jak to w rysunku wołu z tyłu widzianego na fig. 2ej widzieć można. Jest to wprawdzie prostokąt innego rodzaju, który się więcej do kwadratu zbliża, gdy tymczasem pierwszy jest podłużnym. Nie wiadomo mi, czy prostokąty, boczny i końcowy, w pewnym względem siebie stosunku zostawać powininny, gdyż o ile wiem, nigdy podobnej proporcionalnej miary z wołu nie brano, chociażby się to łatwo stosowną ramą wykonać dało; lecz wnosząc z miar jakie biorą dla oznaczenia wagi mięsa u wołu, zdawałoby się, że w dobrym kształcie prostokąt boczny powinien bydź dwa razy tak długi jak prostokąt końcowy, przy równej wysokości. Zdarzyć się znowu może, iż choć wół ma kształt prostokątny gdy nań z boku lub z tyłu patrzymy, — inny wszelako kształt przedstawia w łopatkach patrząc nań z przodu — może on n. p. bydź wązkim u góry w łopatkach, a szerokim u dołu przy mostku. W tym razie żebra będą płaskie, t. j. raptem ku dołowi spadające, nie zaś poziomo od krzyża rozchodzące się, jak to przy dobrym kształcie bydź powinno. Figura 3. przedstawia dopasionego wołu z zaokrąglonemi żebrami, który z przodu widziany zarysem swoim zupełnie prawie prostokąt wypełnia; lecz jakkolwiek wierzchołek łopatek u góry równie dobrze jak stawy łopatkowe *e* i *f* u dołu prostokąt wypełniają, prostokąt ten może nie bydź kwadratem, t. j. wół może bydź węższy w przodzie niż w zadzie, wypadek ten dosyć częsty u niektórych zawodów krajowych, i uważany przez hodowników za stosowny w niektórych przynajmniej względach, zwłaszcza gdy idzie o mleczność u krów. Nie jest to wszelako należyte rozumowanie, gdyż doskonała symetrya wymaga równowagi w każdym względzie.

Przyjąć jednak nie można, ażeby tam równowaga wszystkich części istniała, gdzie przód wołu jest węższy od tyłu; w razie zaś widocznego okazania się tej nierówności zbywać będzie na czemściś symetryi. Rzuciwszy okiem na fig. 4tą, przedstawiającą kadłub wołu widziany z góry — sposób za-

patrywania się wcale niezwykły — widzimy znowu podłużny prostokąt boczny; gdyby zaś wół węższym był w przodzie niż w tyle, figura opisana nie byłaby prostokątem, lecz trapezem — kształtem bynajmniej nie symetrycznym. Dla tego też w zupełnej symetryi, niedość żeby patrząc z przodu na wołu zarysy jego w prostokąt wpisać się dały, lecz potrzeba, żeby prostokąt ten równy był prostokątowi na biodrach wystawionemu, jak to porównywając fig 2gą i 3cią widzimy; gdy zaś jakeśmy na fig. 2giej widzieli szerokość w biodrach wysokości od połowy goleni równą bydź powinna, więc i prostokąt z góry widzianego wołu równym będzie prostokątowi wołu widzianego z boku. Dokładna zatem symetrya wołu wymaga, ażeby wszystkie tak poziome jak prostopadłe linie, zarysy kształtu jego opisujące, były równoległemi pomiędzy sobą, jakoteż żeby te dwa rodzaje linii pod kątem prostym się przecinały. Dzieląc całą powierzchnię prostokątną, jaką wół widziany z boku przedstawia, na pięć równoległych poziomych części, $^3/_5$ tej powierzchni kadłub zajmować powinien, a $^2/_5$ poniżej jego zostaną niewypełnione między nogami.

Jest to bezwzględny sposób uważania symetryi u wołu, lecz nie należy sobie wystawiać, ażeby każdy wół wszystkim tym warunkom miał odpowiadać, jak to już nawet na figurach, do którycheśmy się odnosili, postrzegamy; w fig. 1. n. p. u wołu z boku widzianego, mostek cokolwiek niżej punktu *b* opada, boki zaś są nieco wklęsłe w punkcie *e* ponad linią *b d*. U wołu widzianego z przodu na fig. 3ciej podobnież mostek *h* opada pod linią poziomą *c d*; a patrząc z tyłu na wołu jak na fig. 2giej często się zdarza, że punkta *c* i *d* nie tak nisko przypadają, iżby zupełny kwadrat z biodrami *a b* tworzyć miały. Celem jednak każdego rolnika bydź powinno zbliżać się ile możności do wzorowego kształtu; i nie powinien on wprzódy bydź zadowolonym, aż póki celu swego zupełnie nie dopnie. Nie sądźmy jednak, iżby zarysy u każdego wołu z którejbądź uważanego strony zupełnie kąty prostokąta wypełniać miały: niezmienne bowiem zaokrąglenia ciała zwierzęcego, zawsze temu staną na przeszkodzie; zniszczyłoby to w istocie piękne zaokrąglające linie tak liczne w ciele zwierzęcem, i pozbawiłoby nas wszelkiej przyjemności, gdybyśmy na zupełnie symetrycznie kończaste zwierze patrzeć mieli.

Z pomiędzy bydła wszelkiego rodzaju jakie się na folwarkach znajduje, wół dorosły najwięcej w kształcie swoim zbliża się do doskonałej symetryi. Porównywając rysunek wołu

na fig. 5tej, chociaż on wtedy dopiero 23 miesięcy miał wieku, z rysunkami buhaja lub krowy, i wystawiając sobie przytém prostokąt około każdegó z nich opisany, znajdujemy u wołu więcej symetryi niżeli u buhaja i krowy. Buhaj na fig. 6tej ma mostek daleko więcej niż wół obwisły, przytém szyja jego mocno tuż po za głową ku górze jest wzniesioną. Krowy na fig. 7mej zdawałyby się w zarysach swoich z boku widziane bardzo do wołu bydź podobne, z tyłu wszelako w poprzek bioder daleko od niego są szersze, z przodu zaś w łopatkach nieco węższe. Ta budowa krowy odpowiada po większej części kształtowi potrzebnemu do rodzenia.

Tyle o symetrycznym zarysie bydła; co się zaś tyczy jego wypełnienia, szczegóły które teraz podamy do bydła we wszelkim stanie zastosować się dadzą, chociaż właściwie do wypasionego wołu głównie się odnoszą. Każde bydlę powinno mieć prostą linię krzyżową, zaokrąglone żebra i wypełnione muszkuły, brak zaś tych szczegółów tak na wartość buhaja, krowy, jałoszki i cielęcia, jak i na wartość wołu szkodliwie wpływa.

W ocenieniu wartości bydła, trochę inaczej się postępuje, niż oceniając wartość owiec; szerść bowiem jego nietyle co wełna u owcy właściwy kształt jego zakrywa, więcej się zatem sądzi z pozoru aniżeli przez m a c a n i e; w dopasionem bydle sam rzut oka jest wystarczającym. Patrząc z lewego boku na dopasionego wołu, — a od tej strony zwykle się zaczyna, — jakibądź kształt jego będzie, wystawić sobie można że cały kadłub objęty jest prostokątem, jak na fig. 1. Właściwie kadłub prostokąt ten całkowicie ma wypełniać, w większej jednak liczbie wypadków niektóre części niedostatecznie wypełnione będą; niedostateczności te będą jednak w każdej sztuce odmienne. Pachwina *e* naprzykład może bydź nieco skurczoną i zostawiać wolne miejsce ponad linią *b d*; albo mostek *f* może więcej niż na rysunku opadać; — osada ogona *c* może się wznosić ponad linią krzyżową, lub środek tejże w punkcie *g* może bydź cokolwiek wpadniętym, kłąb *h* może się znowu nad nią wznosić; nareszcie, może pozostać wiele wolnego miejsca w kącie przy pośladkach *d*. — Trzeba także wołowi i z tyłu się przypatrzyć, wystawiając go sobie wpisanym w prostokąt, chociaż odmiennego nieco kształtu jak na fig. 2giej, w której odległość bioder *a b* równą bydź powinna odległości dwóch punktów *c d*, a uda (szarawary) dobrze są

wypełnione. Rysunek ten przedstawia nieco przesadzony obraz utuczonego wołu gdy nań z tyłu patrzymy; pomimo to wszakże ogólne jego zarysy są takie jak bydź powinny. W końcu potrzeba z przodu wołowi się przypatrzyć, i zarysy jego zewnętrzne wystawić sobie wpisane w prostokąt *a b c d* na fig. 3ciej, takie same zupełnie rozmiary jak na fig. 2giej mający. Widoczna że oddalenie łopatek *a b* takież prawie bydź powinno co oddalenie bioder *a d* na fig. 2giej. Rozumie się że bok prawy wołu tesame będzie przedstawiał zarysy co i bok lewy. Powziąwszy ogólne wyobrażenie o zarysach wypasionego wołu, rozważmy teraz szczegółowo wypełnienie powierzchni przypuszczonych prostokątów.

Patrząc z lewego boku na wołu jak w fig. 1szej uważać należy, czy żebra po obu stronach punktu *g* są zaokrąglone, i czy wypełniają miejsce pomiędzy bardziej wystającemi punktami *h* i *k* to jest łopatką a biodrem. Uważać przytém trzeba czy łopatka w punkcie *h* jest płaską, i mniejwięcej na tejsamej płaszczyznie co i *g*, lub też zaokrągloną i wystającą ku górze; jakoteż czy miejsce *i* po za łopatką jest wklęsłe lub wypełnione. Patrz później czy staw łopatkowy w *l* wystaje, jest ostro zakończony lub zaokrąglony, równie czy szyja pomiędzy *a* i *l* jest płaską, wpadniętą lub zgrabnie w łopatkę przechodzi. Dalej przypatrz się czy muszkuły w punkcie *m* są cienkie i płaskie, lub też wypełnione i okrągławe, i czy biodro *k* wystaje, lub jest wpadnięte; wreszcie czy się zdaje zlanem w jedno z osadą ogona w *c* z jednej strony, a żebrami w punkcie *g* z drugiej. Opisane wyżej szczegóły powinny bydź w następujący sposób z sobą połączone, żeby doskonałość kształtu stanowiły.

Linia od łopatek do bioder, od *h* do *k* na fig. 1szej, powinna bydź równoległą do linii krzyża. Miejsce po każdej stronie punktu *g* po nad żebrami od *g* do *h* i po nad lędźwiami od *g* do *k* nie może wpadać w linię *h k*, lecz powinno bydź nieco zbliżone i prawie na równi z krzyżem. Żebra przytém powinny od tej linii w zaokrągleniu po obu bokach bydlęcia spadać. Krzyż od *k* do *g* powinien bydź u góry zupełnie płaski, i na równej linii z wyrostem ogona, przytém jednostajnie z żebrami po tej stronie bydlęcia spadać. Wierzchołek biodra *k* tylko że wystawać powinien, a miejsce pomiędzy nim i osadą ogona *c* ma zwolna zwężać się ku miednicy, jak to od *a* do *c* i od *b* do *c* na fig. 4tej widzimy. Punkt *i* umieszczony jest na samém zgięciu żeber, a linia prosta

od niego ku tyłowi pośladków poziomo prowadzona, w każdym punkcie przez ciało dotkniętą bydź powinna. Miejsce trójkątne pomiędzy *a h l* zawarte, zwolna ku głowie zwężać się powinno Linia prosta od *l* stawu łopatkowego do punktu *m* poprowadzona ma się także wszędzie ciała dotykać. Linia krzyżowa od *a* do *c* ma bydź prostą, ogon spadać prostopadle od *c* do *d*, brzuch zaś u dołu ile możności bydź poziomym, niezbyt wzniesionym w punkcie *e* niezbyt obwisłym w punkcie *f*. Trzy zatém linie proste z boku wypasionego wołu znajdować się powinny: jedna od *a* do *c*, druga pozioma od punktu *i*, trzecia zaś pomiędzy *l* i *m*. Uważając bydlę z tyłu, fig. 2ga, miejsce pomiędzy biodrami *a* i *b* powinno bydź równe, z obu końców nieco zaokrąglone, kości zaś osady ogona mało co nad tę linię się wznosić. Muszkuły z każdego boku bioder w *g* i *f* jeżeli nieco wystają, nie stanowią wcale wady, gdy zaś im zupełnie są równe także dobrego są kształtu. Muszkuły w *c* i *d* po obu bokach uda, mogą zwolna tracić na swej grubości ku stawowi kolanowemu nóg tylnych. Miejsce *e* powinno bydź wypełnione, żeby nie zbywało tego rodzaju mięsa (zrazówki), nie ma w tém jednak bydź przesady: gdyż taby przeszkadzała wolnemu ruchowi nóg tylnych. Patrząc na wołu z przodu (fig. 3) kłąb między *a* i *b* powinien bydź wypełniony i zaokrąglony; muszkuły zaś na łopatkach powinny dalej niż szerokość pleców wystawać; w tem właśnie różni się przód wołu od jego tyłu, gdyż muszkuły poniżej bioder rzadko kiedy po za nie wystają. Stawy łopatkowe *l* i *f* nie powinny stérczyć, lecz zaokrąglone schodzić się niejako z muszkułami szyi, gdzie się ona z piersią łączy, a zaczyna się mostek *h*, który nieco wystając ku przodowi, zaokrąglony od dołu najniższą część kadłuba tłustego wołu stanowi; dobrze przytém wszerz mięsem obrosły bydź powinien, żeby należycie nogi przednie rozpierał Przednie nogi są zazwyczaj więcej od siebie oddalone niż tylne, lecz te, gdy mięso między udami jest dobrze wykształcone i tłuste, stoją niekiedy równie szeroko, a może i szerzej jeszcze niżeli tamte.

Zboczenia kształtu bydlęcia od tych zasadniczych zarysów mogą bydź następujące: Na fig. 1. krzyż w punkcie *g* zaklęsły nie jest dobry, i okazuje słabość w bydlęciu. Zbyteczne wyniesienie kłęba w punkcie *h* towarzyszy zwykle wązkim i ostro zakończonym łopatkom, przezco wierzchołki ich *a b*, na fig. 3ciej, zbytecznie do siebie bywają zbliżone.

Zbytnia odległość punktów *g* i *k* sprawuje to, że krzyż jest zapadły, i nadaje bydlęciu postać mizerną, — połączoną przytém ze skłonnością do rozwolnienia. Taki kształt pociąga za sobą zwykle zbyt szerokie biodra od *a* do *b* na fig. 2giej, przezco owe poza muszkuły pod niemi położone zbytecznie wystają. Ostro wystające biodra łączą się zawsze z płaskiemi żebrami w punkcie *g* na fig. 1szej, a u bydlęcia z płaskiemi żebrami łędźwie są wpadnięte i mało na sobie mają mięsa, — wnętrzności zepchnięte są na dół w jamę brzuszną, i brzuch znacznie obwisły; w tym razie muszkuły brzuszne, ponieważ większy mają unosić ciężar, stają się grubsze, mocniejsze, a témsamém mięso ich mniej jest smaczne; z tego też powodu pachwina w punkcie *e* zbyt w górę ucieka. Płaskie żebra pociągają za sobą także wklęsnięcie po za łopatkami, do tego stopnia, iż się zdaje, że bydlę uległo w tém miejscu silnemu ściśnieniu. Ponieważ w skutek ostrego kłęba i płaskich żeber mięso z łopatek znika, staw łopatkowy *l* więcej wystaje, a szyja między *a* i *m* bywa cieńszą. Osada ogona w punkcie *c* często zbyt w górę bywa wzniesioną, psuje témsamém prostą linię krzyża; zwykle także w tym razie krzyż pomiędzy *k* i *c* mało na sobie ma mięsa, niekiedy nawet staje się wklęsłym, przezco tył bydlęcia wiele na wartości traci. Wystające biodro *k* prowadzi za sobą mniejsze wykształcenie muszkułów *m* i muszkułów wewnętrznych uda, co znowu pociąga za sobą zwiększenie się rozdziału między udami w *e* na fig. 2giej. Gdy kłąb jest cienki i wązki, patrząc na bydlę z przodu na fig. 3ciej, oddalenie stawów łopatkowych *l* i *f* bywa większe niż górnego brzegu łopatek *a* i *b*; jednocześnie mostek *h* jest mniej mięsem obrosły i tłusty, przezco nogi przednie więcej do siebie są zbliżone. Znakomitym przymiotem wytuczonego wołu jest, gdy ma grzbiet równy od wyrostu ogona aż do kłęba, przytém széroki, jakeśmy to na fig. 4tej starali się wystawić: gdyż części mięsne, które w tem położeniu widzimy, najwięcej są cenione; miejsce trójkątne *a b c* stanowi krzyżówkę; miejsce trójkątne *a b d* stanowi polędwicę, a miejsca pomiędzy *d* i *e* spadające po obu bokach ku *f* i *g* łojówkę. Wszystkie te mięsne części tém więcej na wartości zyskują, im się więcej do jednej płaszczyzny równają. O wszystkich przymiotach tucznego wołu, które powyżej opisałem, na samo wejrzenie sądzić można, zwykle też o jego wartości tylko na oko sądzą; lecz ważną jest pomoc, którą macanie w tym względzie przynosi, i początkujący bez niego obejść się prawie nie może.

Najprzód zazwyczaj m a c a się koniec krzyża u osady ogona w *c* na fig. 1szej, chociaż tłuszcz w tém miejscu bardzo bywa widoczny i niekiedy tak nadzwyczajnie się rozrasta, że aż do niekształtności przychodzi. Potym m a c a się biodro *k*, które mięsem dobrze obrosłe bydź powinno; gdyby zaś łatwo było tutaj kości się domacać, można mieć niejakie podejrzenie o dobroci k r z y ż ó w k i między *k* i *c* jakoteż p o l ę d w i c y między *k* i *g*; m a c a j ą c je, przekonamy się w tym wypadku, że będą twarde i mięsem nie obrosłe. Mięso na żebrach w *g* powinno pod palcami prawej ręki, gdy je na niém położymy, zdawać się miękkie i grube, kształt zaś mieć zaokrąglony, gdy wszystko ma bydź jak się należy; gdy zaś żebra będą płaskie, mięso dla braku tłuszczu zdawać się będzie twardém i cienkiém; skóra przytém na zaokrągloném żebrze będzie miękką i ruchawą, a włos długim i gęstym; obie te oznaki wskazują usposobienie do nabierania mięsa. Potym maca się pachwina *e*, a jeźli jest gruba, to wskazuje, że dużo jest wewnętrznego łoju w bydlęciu. Uda wewnątrz bywają także tłuste i grube, a patrząc z tyłu na wołu, zdaje się, że rozpierają mu nogi tylne więcej niż należy. M a c a j ą c dłonią linię grzbietową od *c* do *h*, łatwo każde miejsce twardsze, wadą będące, rozpoznamy; jeśli zaś wszystko wydaje się miękkiém i miłém w dotknięciu, wtedy wierzch grzbietu jest dobry. Wyżłobienie po za łopatkami w punkcie *i* dosyć się często zdarza; gdy go wszelako nagromadzenie tłuszczu wypełnia, mięso przodków wiele zyskuje na wartości. Trudno pojąć jak wielka jest różnica między łopatkami chudemi a sowicie mięsem obłożonemi. Łopatki wyniosłe, wązko zakończone, są bardzo często połączone z kościstym grzbietem i nisko osadzonemi wązkiemi biodrami; przy takim kształcie brakuje mięsa w górnej części bydlęcia, a mięso właśnie z tej części bywa najwięcej cenione. Jeźli staw łopatkowy *l* mięsem jest obrosły i wydaje się bydź miękkim pod ręką, podobnie jak biodro, dobrą jest to cechą i oznacza mięsiste muszkuły szyjowe, które ztąd aż ku głowie się ciągną; wszelako często stawy łopatkowe wystają i nie są mięsem obrosłe. Gdy szyja tak jest wypełniona, iż palcami d o m a c a ć się nie można strony wewnętrznej stawu łopatkowego, jest to znak, iż bydlę dużo ma łoju, — podobnie jak wypełnienie pomiędzy mostkiem a bokiem wewnętrznym u nóg przednich, — równie jak i mostek wypełniony, wystający i dobrze mięsem obrosły. Gdy mięso u nóg tylnych na udach ku dołowi spada, i niejako podwójne tworzy udo, jak na fig. 2giej w punktach *d* i *e* (co m i ę s e m

légawem nazywają) wskazuje to skłonność mięsa do osiadania na dolnych, nie zaś na górnych częściach ciała, co złym jest znakiem.

15. ZDROWA I SILNA ORGANIZACYA.

Doszedłszy do dobrego kształtu, rolnik najpierwej starać się powinien o to, żeby bydłu swemu nadał zdrową i silną organizacyę; to jest siły fizyczne, przy których pomocy bydlę z łatwością będzie swe prace wykonywać, chętnie zadaną sobie paszę spożywać, w odpowiednim ją trawić czasie, przy koniecznej codziennej pracy zbyt się nie mordować, bydź wytrzymałe na zmiany pogody i w zimie i w lecie; krótko mówiąc, żeby zawsze było zdrowe i coraz się więcej we wzroście rozwijało. Posiadamy następujące nieomylne oznaki wytrwałej organizacyi: skóra nieprzyrosła do ciała, w dotknięciu miękka i giętka, gęstą, długą, miękką szerścią pokryta; oczy pełne i jasne a u bydła, owiec i nierogacizny nozdrza zawsze wilgotne, kości u nóg mocne, szerokie i płaskie, ścięgna grube, mocne i wyraziste, a cała noga ściśle skórą obciągniona; to stanowi właściwie suchą nogę (clean limb.). Kopyta i rogi gładkie i połyskujące się, okazujące przytém wyrost zdrowy tam gdzie się z szerścią łączą. Ogon u bydła, a grzywa i ogon u koni lśniste i cokolwiek kędzierzawe; wełna u owiec falowata, tłusta, pokręcona i cienka. Prócz tych fizycznych przymiotów, zwierzę powinno bydź czułe na wszystko co się około niego dzieje i mieć instynkt i zmysły bystre. Wszystkie te przymioty zdrowej organizacyi otrzymać można w bydle przez stosowny dobór indiwiduów do rozpłodu, już je posiadających; utrzymać zaś nadal przez dobre obchodzenie się, wygodną oborę i obfitość dobrej paszy. Zaniedbanie w stosownym doborze rodziców może doprowadzić wprost do przeciwnych skutków. Skóra stanie się cienką, pokrytą rzadkim włosem lub wełną; przy takiém okryciu, najmniejsza zmiana powietrza zaszkodzi bydlęciu, zmęczą je letnie upały, dokuczą mu mrozy i najmniejsze deszcze. Bardzo drobna chociaż sucha kość zawsze pociąga za sobą zmniejszoną objętość kadłuba, chociaż jest oznaką wielkiej skłonności do tycia. Kość gruba i okrągła nadaje niezgrabne wejrzenie nogom i głowie; błąd ten połączony bywa zwykle z brakiem życia, a w koniu szczególniej z brakiem stosownego ruchu. Wyżej wspomniane stany skóry i kości nietyle może same w sobie są wadami, ile szkodliwy wpływ wywierają. Bydlęcia z cienką skórą a grubemi kośćmi trudno w dobrym stanie utrzymać. Bydlęta zaś z cienką

skórą czułe są na wpływ powietrza, łatwo zatém podlegają niestrawności; stan ich raz bywa lepszy, raz gorszy, są więc w istocie delikatne. Bydlęta z grubemi kośćmi nie jedzą nigdy prawie swej paszy ze smakiem i są obojętne na wszystko co się około nich dzieje.

16. USPOSOBIENIE DO WCZESNEGO WYKSZTAŁCENIA SIĘ.

Wszelako staraniem rolnika nietylko powinien bydź kształt odpowiedni i zdrowa organizacya, potrzeba jeszcze pewnej doskonałości we wszystkich częściach — że tak powiem, pewnego wykończenia, wypolerowania. Doskonałość taką nadać tylko mogą rodzice pochodzące z zawodu, który już oddawna te przymioty posiada, indiwidua, których przodków wykazać można, — których krew za c z y s t ą jest uznana. Zdanie powyższe stosuje się do wszelkiego gatunku inwentarza, koni, bydła, owiec i t. p., tak w pospolitszych koniach pociągowych, jako i w szlachetniejszym zawodzie kursowych, zawsze o c z y s t ą k r e w w swoim rodzaju i gatunku starać się należy.

Widoczne skutki użycia rodziców krwi czystej okazują się nie tyle na kadłubie, ile na członkach. Najpierwej głowa i nogi nabierają zgrabniejszego kształtu, tłuszcz z nich znika, muszkuły stają się cienkie a szerokie, naczynia krwionośne zwiększają się i napełniają krwią; grubość skóry się zmniejsza, ściślej ona przystaje do kości, przezco kształt ich i kierunek żył jest widoczniejszy; włos jest miększy i gęstszy, nozdrza bardziej otwarte, oczy wystające i jasne, uszy cieńsze, przytém szersze, wyżej na głowie osadzone i bardziej ruchawe; ruch nóg przyspieszony a życie w całém zwierzęciu znacznie obudzone. Wszystkie te zmiany mogą zajść bez naruszenia w czémkolwiek kształtu kadłuba lub silnej organizacyi; lecz po ulepszeniu członków, szybko i ulepszenie kadłuba nastąpi; skóra, chociaż nie zaraz cieńsza, wolno spoczywa na grubej warstwie tkanki komórkowej, co ją m i ł ą w d o t k n i ę c i u czyni; szerść gęściej zarasta, staje się cieńszą, stalszego koloru, dłuższą i miększą. Stosunkowa ilość mięsa względem kości się zwiększa, tłuszcz ogólniej i jednostajniej po całém ciele się rozrasta. Tkanka muszkułów staje się drobniejszą, silniejszą w włóknie i tłuszczem przerastałą. Jedném słowem tak ogólna zachodzi zmiana w całém zwierzęciu, iż z prostego, ponurego, ociężałego i leniwego, staje się szlachetném, pełném ducha, pięknem i żwawém; a w miarę jak na oko w piękności

postępuje, zwiększa się w niém skłonność do rozrastania się i przyjścia do prędszej dojrzałości co do kształtu i całej organizacyi.

17. DOBÓR INDIWIDUÓW DO ROZPŁODU.

Z nieprzerwanego opisu ulepszeń wszystkich części ciała zwierzęcego nie należy wnosić, że wszystkie te postępy osiągnąć można w pierwszém zaraz pokoleniu. Kilku potrzeba pokoleń, żeby do doskonałych pod wszelkim względem przyjść wypadków; gdy wszelako wszystkie zwierzęta domowe dość prędko, bo w ciągu roku rodzą, wielkie w potomstwie dadzą się wykonać zmiany przez ciąg życia samicy, używając co rok lepszego samca. Dla przyspieszenia ulepszeń można lepszych rodziców obojej płci dobierać w miarę jak własności potomstwa widocznemi się stają, co dopiero po dwóch latach dokładnie poznać można.

Z obu płci, własności samca widoczniejsze są w potomstwie od własności samicy; dlatego też hodownicy, chcący zawód swój ulepszyć, najwięcej starają się o samców. Wysokie płacono ceny i znakomite corocznie przeznaczano nagrody za doskonałych samców, bądź ogierów, buhai, bądź tryków; szczęśliwym też to jest zbiegiem okoliczności dla prędszego rozpowszechnienia ulepszeń w zawodach, iż przymioty samca w potomstwie przeważają: gdyż jeden samiec bardzo wielu samicom służyć może, a témsamém wpływ swój w stosunku do ich liczby wywierać, gdy tymczasem samica tylko jedno młode co rok wydaje. Ogier pokrywa rocznie 60 do 80 klaczy, buhaj 60 krów, a tryk 60 macior, i to nietylko po razu lub dwa, ale dopóty, dopóki popęd samicy zaspokojonym nie będzie. Zazwyczaj zachodzi samica zaraz po pierwszém odstanowieniu, a z pewnością prawie za drugiém; gdyby zaś jeszcze i później samca żądała, lepiej jej zupełnie do chowu nie używać, niż wystawiać się na otrzymanie późno urodzonego potomstwa, lub na nieotrzymanie go wcale: gdyż późne cielę, jagnię lub źrebię, traci rok cały swego wzrostu w porównaniu z wcześniej urodzonemi. Znaczna zachodzi różnica pomiędzy samcem a samicą ze względu na udział jaki ma każde z nich w ulepszeniu potomstwa; zależy to całkowicie od stopnia ich poprawności — głowę i członki ulepsza zawód szlachetniejszy, gdy tymczasem kadłub i siłę rozpłodową potomstwo przejmuje od podlejszego zawodu. Zawód lepiej wykształcony nadaje małą głowę, wystające oczy, cienkie ucho,

szerokie nozdrza, suche nogi, pełne naczynia krwionośne, ruch, odpowiedniego ducha i pojętność, jedném słowem wszystkie części, które na rozwinięcie przymiotów umysłowych działają; jednocześnie zawód mniej poprawny ulepsza kształt kadłuba, prostując linię krzyżową, nadając zaokrąglenie żebrom, powiększając muszkuły, dodając tłuszczu, zwiększając oraz objętość organów płucowych, a zmniejszając organa podbrzuszne. Gdy się nieco zastanowimy nad częściami, na które każde z rodziców wpływ swój wywiera, przekonamy się, że wpływ lepszego zawodu widoczniejszy jest od wpływu gorszego zawodu. Ztąd też zgrabną głowę, dobrze na szyi osadzoną, jasne oko, wesołe spójrzenie, piękną powierzchowność i wolny ruch członków łatwiej poznać, niż dobrą więź, zdrową organizacyę, stosowną giętkość skóry w dotknięciu i skłonność do nabierania wzrostu.

Mało który gospodarz pomyli się w wyborze samca do ulepszenia swego zawodu. Hodownicy szczególniejszą zwracają uwagę na nabycie samców, rolnicy zaś kupując lub najmując takowych, nie wahają się płacić za nie wysokiej ceny; dlatego też utrzymywanie samców rozpłodowych zawsze jest korzystném. Wiele jednak błędów popełniają hodownicy w wyborze samic do rozpłodu. W koniach szczególniej, każda klacz za zdatną bywa uznana do wydawania źrebiąt, skoro tylko już pracować nie może, lub jaki szwank poniosła, (spleczyła się albo okulała) wtedy dopiero biorą ją do rozpłodu przyszłego zawodu koni roboczych na folwarku. Najlepszego wprawdzie ogiera, może nawet takiego który otrzymał nagrodę na miejscowej wystawie rolniczej, do pokrycia jej użyją; lecz co do samej klaczy, utrzymują wszyscy, iż wiele traci się na siłach fizycznych w gospodarstwie, gdy się klaczy młodych i niezapracowanych do rozpłodu używa. Postępując tym sposobem gospodarz wielki błąd popełnia: nieprzyjdzie bowiem nigdy do zawodu doskonałych koni roboczych, któreby przy témsamém utrzymaniu, z mniejszém dla siebie wysileniem a większą dla niego korzyścią, wszelką robotę wykonywały i jednały mu wszędzie wziętość. Nie należy się trzymać tego systematu, ale raczej wybrać z pomiędzy własnych jedną lub dwie najlepszych klaczy, gdyby zaś między niemi nie było młodych i pięknej więzi, kupić jedną lub dwie po jakiejbądź cenie. Niechaj przynajmniej mają lat pięć skończonych, gdy pójdą do ogiera: gdyż w tym dopiero wieku zupełnie są dorosłe. Od tej chwili niechaj co roku rodzą źrebięta aż dojdą do lat dwunastu lub

trzynastu, wtedy należy już zaprzestać używać ich do rozpłodu: gdyż stare klacze, tak jak stare samice wszelkiego rodzaju zwierząt, nie mogą wydawać silnego potomstwa. Przez te lat siedm, niespracowane młode klacze wydadzą co roku i odchowają jedno źrebię, odbywając przytém z łatwością wszelką robotę, jakiej po nich żądać będziemy. Źrebięta takie silne będą miały kości i budowę, zawsze się będą w dobrym utrzymywać stanie: są bowiem potomstwem młodych klaczy, dobrze utrzymywanych i dobremi mamkami będących; a razem odchowane, lepiej do wspólnej pracy użyć się dadzą.

Lepszych wprawdzie trzymają się zasad powszechnie w chowie bydła i owiec niż w chowie koni, choć mnie się zdaje, że krowy nie są zazwyczaj tak dobrze dobierane, jakby to bydź powinno; jedną z przyczyn jest niezawodnie to, że skoro tylko krowa dobrą do mleka się okaże, starają się z niej m eć ile możności najwięcej cieląt, nie zważając wcale na inne jej przymioty lub wady, a te cielęta bywają dobre lub złe, stosownie do tego, jakiemi są buhaje, po których pochodzą. Hodownicy utrzymujący zawód krów w celu dochowywania się buhajków, rozumie się, że są ostrożniejszemi, chcąc lepsze mieć cielęta, lecz sądzę, że większa część cieląt w kraju z tak niedbałego chowu pochodzi; a sam opis sposobu postępowania dostatecznie pokazuje źródło, z którego pochodzi takie mnóstwo bydła podlejszego, które na naszych targach napotykamy.

System dochowywania się potomstwa, który poprzednio zaleciłem, daje się zastosować do wszelkiego rodzaju inwentarza; atoli podlega on zmianom, które rzeczywiście są potrzebne, stosownie do celu jaki sobie hodownik założył. Jeżeli chce dochowywać się bydła i owiec dla zwyczajnych targów chudego i opasionego bydła, — potrzebuje tylko mieć kilkanaście krów lub macior dobrej budowy i dobrego buhaja lub tryka, przyszedłszy zaś raz do odpowiedniego zawodu jednych lub drugich, nie chcąc przytém wcale mieć lepszych, niech się tylko stara o utrzymanie w nich przymiotów które posiadają i unika zagnieżdżenia się wad. W tym razie używa gospodarz samic własnego chowu, samców zaś kupuje. Takie postępowanie jest dobre; gdy się wszelako zdarzy sposobność nabyć dobrą krowę lub kilka owiec, tesame albo lepsze przymioty niż własny jego zawód posiadających, nie należy tego opuszczać i w ten sposób krew swego zawodu odświeżać. Często zmieniać samca

jest rzeczą konieczną w tym systemacie: bo w przeciwnym razie samice weszłyby w zbyt bliskie pokrewieństwo z samcem. Z drugiej zaś strony hodownicy, zamierzający wychowywać potomstwo do dalszego rozpłodu przeznaczone, powinni dołożyć wszelkiego starania i zabiegów, ażeby swój pierwotny zawód w najwyższej utrzymać doskonałości. Najmniejsza wada w samicy czyto przypadkowa czy wrodzona, powinna bydź dostatecznym powodem do wybrakowania jej z trzody; co do samca, to należy najlepszego jakiego dostać można, po jakiejbądź cenie nabywać. Najlepszy samiec często może bydź nienajlepszym samcem zawodu w którym go kupujemy: gdyż w nim to tylko najlepiej wykształconém bydź powinno, co albo do poprawienia wad, albo do utrzymania przymiotów w samicach, które ma pokrywać, posłużyć może. Przymioty więc samca zupełnie są względne, gdyż przymioty bezwzględnie za dobre uważane, samicom właściwe bydź powinny, zanim hodownik zacznie trudnić się otrzymywaniem z nich potomstwa do dalszego rozpłodu. Bardzo jest trudno dobrze prowadzić tę gałęź rolnictwa, a jeden błąd w jednym tylko roku w tym względzie popełniony, więcej nieraz hodownikowi przysporzy pracy i kosztów, niżby wyniosły straty, gdyby był poprzestał na zawodzie przez siebie już posiadanym. Przyznać jednakże należy, że to jest rzecz najprościejsza skoro hodownik pewną wadę w zawodzie swego bydła odkryje i takowej chce zaradzić, że napotkawszy lepsze bydlę od bydląt przez siebie chowanych, nabyć takowe sobie życzy: gdy n. p. uważa, iż bydło jego węższe jest niż należy w kłębie, zdaje mu się iż najlepszy sposób zaradzenia tej wadzie będzie użyć samca od niej wolnego. Zwyczajnie w tym wypadku dobierają samców może nieco pełnych po za plecami: gdyż cóż prostszego nad to, jak brak w jednym, przewyżką w drugim nagradzać? Oczekiwania jego chociaż wydają się bydź naturalne, do niespodziewanych wszakże mogą doprowadzić wypadków: gdyż użycie samca posiadającego do zbytku wykształcony pewny przymiot, taką nada dążność zawodowi, wypełniania właściwego mu w tym względzie braku, że ona w pierwszém nawet potomstwie tak się okaże silną, iż się stanie powodem przesady tam gdzie poprzednio brak panował; lecz to właśnie jest wypadek, którego się spodziewać należało, jeżeli cokolwiek ma bydź prawdy w maxymie przez hodowników przyjętej »każdy sobie podobnego rodzi« (like begets like). Użycie zatém samca z symetrycznym kłębem, chcąc poprawić opadnięty, najstosowniejszém będzie według wszelkich zasad: gdyż cóż więcej potrzeba do wypełnienia z tyłu wy-

żłobionego kłęba i jakże lepiej dojść do tego można, niż używając wzoru do którego dojść życzymy? — Brak przezorności co do następstw tego rodzaju stał się powodem zniknięcia niejednego dobrego zawodu bydła. Zbyt wielu rolników za cel sobie obiera wyprodukowanie zawodu do rozpłodu służyć mogącego i systemat ten prowadzą, dopóki widzą, że potomstwo nabywa coraz lepszych przymiotów po przodkach, dopokąd zaś w ten sposób zawód się polepsza, zawsze znajdą się kupcy którzy zań dobrze zapłacą — gdyż lubią kupować z zawodu na drodze postępu będącego — aż dojdą do punktu gdzie zawód polepszać się przestaje, a który uważają za punkt doskonałości, chociaż może wcale nim nie bydź. Znajomości hodownika nie są może dostateczne żeby zawód dalej poprowadził i ten brak wiadomości nie raz stanie się powodem, iż z największém przekonaniem swój zawód innym hodownikom zachwalać będzie. To jest źródłem drugiego błędu, gdyż widoczna, że dopóki sam zawód nie jest jeszcze doskonałym, potomstwo jego nie może pomódz do ulepszenia innych zawodów. Próby podobne mogą bydź robione, lecz wypadki ich zawiodą kupca i zniechęcą wkrótce przezto samo zarozumiałego hodownika. W jednym tylko razie uważałbym za wytłumaczonego hodownika, który niedoskonały swój zawód do dalszego rozpłodu zaleca, a to, gdy w takiém znajduje się miejscu, iż krzyżowanie z innemi zawodami korzyść przynosić może. Ostateczny więc wniosek z tego cośmy mówili jest, iż zawód, którego potomstwo ma bydź zdatném do dalszego rozpłodu, powinien był przynajmniej dojść do stopnia doskonałości najlepszych znanych zawodów; a staraniem jego właściciela bydź powinno, nie tyle ulepszanie najszacowniejszych sztuk swej trzody, — gdyż to zdaje się niepodobném — ile ulepszanie lichszych i utrzymywanie przymiotów najlepszych; zanim zaś zawód jaki do tej doskonałości przyjść może, najlepsze jego sztuki, gdyż w żadnym zawodzie wszystkie sztuki nie są równe, powinny mieć wykazanych przodków swoich przez wiele pokoleń. Jest to bez wątpienia ostry sposób sądzenia o przymiotach zawodu do dalszego rozpłodu służyć mającego; zważywszy atoli iż sztuki z których się składa, mają ulepszyć a przynajmniej utrzymać przymioty sztuk innego zawodu, równie dobrze jak on odchowanego, na stałej zasadzie opierać się należy, a nic prócz genealogii nie zdoła zaspokoić troskliwości w tym względzie. Wiele można znaleść sztuk bydła krótkorogiego i owiec Leicesterskich, które podobną próbę wytrzymują — o takie tedy starać się radzę.

18. HODOWANIE Z TEJSAMEJ RODZINY.

Żadnego nie ma dziwu, iż chów wysoko poprawny tak dalece zawód jakiś ulepszyć może, iż nada mu małą, delikatną i piękną głowę, kształtne nogi, zgrabną postawę i tak spokojny temperament, że zwierzę rośnie i tyje obojętne na to co go otacza; krótko mówiąc, iż zawód tak się odznaczy, że jego właściciele przestaną dowierzać zawodom innym i jedynie sztuk własnego chowu do dalszego rozmnożenia używać zechcą. Ta myśl kierowała Bakewell'em, gdy zamierzył z własnych nadal sztuk się dochowywać, doprowadziwszy owce Leicesterskie i bydło długorogie do stanu doskonałości. P. Mason z Chilton podobnie przez jakiś czas postępował, i wielu teraz nawet w Anglii znajduje się hodowników, którzy ten system za najlepszy uważając, nie nakłaniają się do żadnego innego. Łatwo pojąć iż trzoda udoskonalona do najwyższego stopnia, zdrową i silną przytém posiadająca budowę, przy wielkiém staraniu właściciela, przez długie lata w ten sposób bez nabycia wad utrzymaną bydź może; zgadzam się na to, że zawód wysoko poprawny, pełen młodej krwi, jakim był zawód Bakewell'a, za życia jego, mnożyć się i utrzymać może przez dochowywanie się z jednej rodziny własnych do rozpłodu indiwiduów, chociaż one blisko z sobą są spowinowacone. Ważnym powodem dlaczego P. Bakewell własnego tylko zawodu używał, był brak innego równej dobroci, z któregoby mógł był świeżych sztuk przybierać; i dziwnieby było, gdyby on z pomiędzy wszystkich miał używać sztuk, co powszechnie było wiadomo, gorszych od własnych; zdaje mi się wszakże, iż tego nie można bezkarnie naśladować z równie wysoko poprawnym zawodem, mniej w młodą krew bogatym. Na wszelki wypadek wiele mamy przykładów, że dobry zawód utracił swe przymioty i przyprawił o niepowetowane straty swego właściciela przez same tylko obstawanie przy hodowaniu jednej rodziny. Szczególniejszy jest wpływ bezpośredni jaki łączenie blisko spokrewnionych rodziców dla dalszego rozpłodu, na potomstwo wywarło. Kość drobnieje bardzo, staje się zbitą i zgrabną; skóra tak jest cienka, iż ją zwykle papierowatą nazywają, tyle zaś rzadką w swej tkance, iż staje się czułą na najmniejsze zmiany temperatury; ztąd też potomstwo hodowane z jednej rodziny skłonném jest do kataralnych chorób i łatwo ulega konsumcyi i suchotom gardlanym. Kadłub znacznie w objętości się zmniejsza, usposobienie zaś do tycia tyle się wzmaga, iż zdawałoby się, że bydlę zawsze na jatki jest gotowe; to właśnie uspo-

sobienie do łatwego tuczenia się zachęciło może tak wielu hodowników do hodowli z jednej rodziny. Włos bywa krótki, gładki i rzadki, wełna zaś krótka i rzadka, i tak runo jak skóra tracą wiele na wadze. Kadłub sam zmienia swój kształt, staje się pięknie zaokrąglonym, ale nieforemnym jak u zwierza po śmierci wypchanego. Nogi są bardzo drobne, głowa i kopyta małe, uszy cienkie i szerokie, głowa u owiec prawie łysa, niebieskawa, łatwo ją słońce spiec może i muchy ciągle ją obsiadają. Szyja u bydła i owiec bywa cienka i wklęsłą krzywizną od głowy ku plecom przechodzi. Te wady wskazują do jak szkodliwego stanu chów z jednej rodziny każdy zawód doprowadzić może. Na pięknym zawodzie krótkorogiego bydła, należącym do P. Mason, okazały się niedawno oznaki tych złych skutków hodowli z jednej rodziny; podobnież zawód P. Robertson z Ladykirk, który niegdyś najpiękniejsze bydło krótkorogie w całej Szkocyi posiadał, ucierpiał z tego samego powodu po jego śmierci, — jak się to na licytacyi, w skutek której one po kraju się rozeszły, na obecnych tam sztukach pokazało. Tylko rolnicy w Anglii poddali bydło i owce hodowli z jednej rodziny, gdyż klacze swoje zazwyczaj posyłają do lepszych ogierów, niezważając ani na cenę ani na odległość; z pomiędzy zaś bydła i owiec, — na bydle krótkorogiém i owcach Leicesterskich jedynie złe skutki tego systemu spostrzeżono.

Gdy teraz w każdej prawie okolicy Anglii wysoko poprawne bydło się znajduje, niczego nie można wynaleść coby za hodowlą z jednej rodziny przemawiało; tém mniej zdaje się ona bydź potrzebną, że powszechnie jest wiadomo, od czasu rozpowszechnienia wysoko poprawnego bydła w kraju, że ono chociaż z jednej rodziny pochodzi, gdy jednak z różnych okolic wzięte i do rozpłodu użyte będzie, — wydaje potomstwo żadnych oznak hodowli z jednej rodziny nieokazujące. Z tego można wnosić że w państwie zwierzęcém jako i w roślinném, zmiana gruntu i położenia całkiem ród odświeża.

Nie od rzeczy będzie tu nadmienić jakie stosunki w hodowaniu z jednej rodziny za powinowate Anglicy uważają. Nie należy się łączyć samca z babką, matką lub siostrą, także z ciotką, siostrzenicą lub bratanką. Zdawałoby się iż dla samego hodownika łączenie tak bliskiego pokrewieństwa, jak się powyżej opisało, nieprzyjemném bydź powinno; atoli łączenie takie zbyt często się przytrafia, szczególniej co do ostatniego stopnia pokrewieństwa.

19. KRZYŻOWANIE.

Łączenie różnych zawodów tego samego inwentarza ogólnie zdaje się bydź przyjęte od rolników i pod pewnemi warunkami wydaje dobre wypadki. Warunki te są następujące: najprzód żeby samiec był lepszego od samicy zawodu; powtóre żeby miejscowość odpowiadała chowowi potomstwa z takiego krzyżowania pochodzącego. O pierwszym warunku nikt prawie nie zapomina, lecz drugi zbyt często zaniedbywany bywa; ztąd krzyżowanie przedsiębrane w miejscowościach nieodpowiednich, zwykle się nie udawało. W krzyżowaniu, w Anglii powszechnie przyjętém, używano zazwyczaj krótkorogiego buhaja i Leicesterskiego tryka do pokrywania samic pospolitszych zawodów bydła i owiec; a choć można było się spodziewać że potomstwo gorsze będzie od samca, było ono jednak zawsze lepsze od samicy. Skutkiem takiego łączenia kadłub się powiększa, skóra staje się delikatniejszą i nabywa dłuższej szerści lub wełny; — kość bardziej bywa suchą, głowa piękniejszą, a usposobienie do tuczenia się przyspieszone; — wszystkie te przymioty w wyższym okazują się stopniu niż u zwyczajnego zawodu; lecz jak się samo z siebie rozumie, im lepszą jest samica, tém postęp jest wyraźniejszy. Przekonano się że w takiém krzyżowaniu im poprawniejszy jest samiec, tém potomstwo będzie lepsze, to jest tém więcej przymiotów jego nabiéra; nawet samiec zbyt poprawny, to jest noszący na sobie cechy hodowli z jednej rodziny, z korzyścią do krzyżowania użyć się daje. Zdarza się często, że gdy z krzyżowania urodzi się lepszy cokolwiek samiec, hodownicy zostawiają go samcem do dalszego rozpłodu, a nawet go czasem sami używają, zamiast zakupywać wysokopoprawnego samca. Niepodobna prawie żeby hodownik z mniejszą postąpił oględnością: żadnej bowiem pewności nie posiada, że potomstwo takiego samca lepszém będzie od samicy. Nie ma hodowca w istocie żadnej rękojmi co do przymiotów przyszłego potomstwa: gdyż ono może bydź nietylko gorszém od samca, ale i od samicy; jeżeli zaś do tego stopnia zawiedzionym zostanie, sam sobie winę przypisze: całą bowiem przyszłość w tym razie losowi powierzył. Z drugiej znowu strony użycie wysokopoprawnego samca nigdy nadziei nie zawiedzie: gdyż potomstwo z pewnością będzie lepszém od samicy. Ta właśnie pewność całą przyjemność hodowli wysokopoprawnej stanowi: hodownik bowiem najprzód przymioty swej przyszłej mło-

dzieży oznaczyć może, i tylko w wysokopoprawnym zawodzie potwierdza się zasada że »każdy sobie podobnego rodzi« (like begets like).

Tak wiele już o bydle mówiłem, iż nic mi więcej w tym przedmiocie do powiedzenia nie pozostało, jak tylko zwrócić uwagę na szczególniejsze przymioty sztuk na rysunkach wystawionych. Dla porównania opiszę najprzód krótkorogiego wołu na fig. 5tej przedstawionego. Jest to wół z trzody P. Wilson z Cumledge w Berwickshire, który już dawno znany jest z dobrego chowu krótkorogich wołów. Zawód jego dojrzewa i na wypas się bierze w drugim roku, i wtedy wagi 70 kamieni (1050 funt. pols.) dochodzi. Miał on rok jeden, miesięcy jedenaście gdy go rysowano; później okazywano go na wystawie bydła towarzystwa rolniczego górnej Szkocyi. Był on czerwono srokaty i dużo miał białego, odznaczała go szczególniej zgrabna główka, miły wzrok, pełne oczy i małe spadające ostro zakończone rogi. Przy zgrabnej głowie krzyż jego był prosty, żebra zaokrąglone, boki głębokie i pierś szeroka. Następujące były główne jego rozmiary: od *e* do *a* 27 cali, od *a* do *b* $32\frac{1}{2}$ cala, od *b* do *c* $21\frac{1}{2}$ cala, ogółem 6 stóp, 9 cali. Obwód kadłuba po za plecami w punkcie *f*, 7 stóp, 3 cale. Rozmiary jego dla obrachowania mięsa wynosiły 7 stóp, 3 cale obwodu a 4 stopy, 6 cali długości, co w 56ciu kam. 800 funt. pols. wyrównywa; chociaż według tych rozmiarów, powiedziałbym że wół ten może trochę był zakrótki.

Figura 6ta wyobraża czerwono i biało srokatego buhaja, wychowanego w trzodzie P. George Brown z Whitsome-Hill w Hr. Berwick. Pochodził on z biało i czerwono srokatego buhaja który do P. Robertson z Lady-kirk należał i nazywał się Valentine.*) W owym czasie trzoda krótkorogiego bydła P. Robertson'a bardzo była słynną. Krowa od której ten buhaj pochodził, pochodziła od czerwonego buhaja bez nazwiska, który był synem szadego buhaja Duke, należącego do P. Thomas Smith teraz w Buckden, wówczas w Grindon, który i tę krowę odchował; w owym zaś czasie, mało który gospodarz posiadał tak wysokopoprawną trzodę krótkorogiego bydła jak P. Smith. Babka tego buhaja była jedną z cieląt bliźniaków, które urodziła jałowica

---

*) O przodkach Valentine patrz Coate's Herdbook Vol. 1. p. 141. §. 661.

zakupiona w stanie cielnym, przez P. Brown od P. Mason z Chilton. Jedną z tych bliźniaków sprzedał P. Brown jako dwuletnią jałowicę Xciu Beuccleugh za 50 gwineów (2100 zł. pol.) drugą zatrzymał dla siebie. Buhaja tego kupiłem roczniakiem od P. Brown za 20 gwineów (840 zł. pol.) i trzymałem go w Balmadies w Forfarshire przez lat 8, w którym to czasie doskonałym się w zacielaniu krów okazał, a przytém bardzo był łaskawy jak na buhaja. Wiele miał przymiotów, małą głowę, żywe oko, małe cienkie białe rogi. Dobrze był mięsem poza łopatkami w punkcie *f* fig. 6ta obrosły, przymiot nie wszystkich buhajów; długie miał uda od punktu *g*, rzecz także w buhaju niepospolita, i mięso z nich rozciągało się aż do *d*; wypełnione boki *c*, zaokrąglone żebra, prostą tworzące linią od stawu łopatkowego naprzeciw punktu *f* przez punkt *g* aż do samego brzegu pośladka nad *d*. Jego przednie przedramie *h* bardzo było silne, żyła szyjna bardzo wyrazista, a kark w punkcie *a* zgrabny i niewybujały, jak to bardzo często u buhajów bywa; jego biodra i krzyże szczególnie były proste i szerokie; pomiędzy biodrami *b* mierzył 36 cali. Zad pomiędzy *b* i *c* był mięsem obrosły i zaokrąglony, osada ogona w *c* nadzwyczaj równa, niezbyt muszkularna, co się bardzo często zdarza — niekształtność powszechnie lubiona, będąca témsamém oznaką niedobrego gustu. Szyję i plecy jego pokrywały kręcące się loki długich włosów, a całe ciało szerść miękka i gęsta; na łbie także, w linii prostej od oka idącej, pokazywały się loczki włosów; na osadzie zaś rogów wyrastały gęste długie włosy spadające na czoło. Miał on grubą lecz miękką skórę, delikatną w dotknięciu; silne posiadał zdrowie i nigdy w ciągu 9ciu lat swego życia nie chorował. Nieszczęściem nie wziąłem jego rozmiarów przed zabiciem po wypasie. Podług wiadomości podanej mi przez P. Johnston rzeźnika z Abroeth, ważył 139 kamieni (2000 funt. pols.) po odtrąceniu odpadków; miał bardzo dobre mięso, podobniejsze do wołowego niż do buhajowego.

Fig. 7. wyobraża trzy krowy krótkorogie należące do Xcia Beuccleugh z Dalkeith-Park w Mid-Lothian. Są one krwi czystej i pochodzą z trzody P. Robertson z Ladykirk, której część P. Rennie z Phantasie w East-Lothian był nabył. Krowa odrysowana z boku i chuda gdy ją rysowano, podobieństwo tem jest wyraźniejsze, że daje wyobrażenie jej szkieleta, który u niej bardzo był zgrabnym. Jest to prześliczna Klimeny spłodzona przez Matchema. Biodra jej *b* zgrabnie wystają

a jednocześnie są proste; żebra *c* zaokrąglone, łopatka *d* w tył zarzucona, kłąb *a* szeroki, wole w punkcie *g* cienkie, muszkuły w punkcie *f* dobrze rozwinięte, osada ogona *e* na prostej lini z biodrami, wymiona *h* półkoliste, a cyce w równej odległości wiszące. Niezwykły, wpół obwisły, wpół ku przodowi podany, kształt rogów nadaje jej całej postaci wyraz nieco dzikszy, niż zazwyczaj u krów bywa, choć ona zresztą ma piękną głowę. Środkowy rysunek krowy z przodu widzianej ma nam okazać szerokość przodu od *p* do *r*, zaokrąglenie żeber w punkcie *p*, głębokość piersi w punkcie *s* i znaczny przedział między przedniemi nogami. Biała krowa z prawej strony widziana z tyłu, okazuje szerokość bioder od *l* do *k*, jakoteż szerokość miednicy od *m* do *n*, ważne przymioty w krowach, które mają łatwo rodzić rosłe cielęta; kształt wymienia widzianego z tyłu w punkcie *o*, okazuje stosowne umieszczenie dwóch tylnych cyców i wolną miękką skórę po nad wymieniem, która cechuje krowy dobre do mleka.

Umyślnie obrałem trzy maści szadą,*) czerwoną i białą, dla okazania zwykłych maści krótkorogiego bydła. Chociaż tym sposobem trzy rodzaje maści wskazałem, dwa tylko krótkorogiemu bydłu są właściwe, — trzeci zaś szady jest mieszaniną dwóch, czerwonej i białej. Maść szada bardzo jest ładna i ile wiem powszechnie teraz lubiona; moda maści przeszła z czerwonej do białej, a teraz na szadej się ustaliła. Maść wiśniowa jest oznaką silnej organizacyi, obfitości mleka, i skłonności do utuczenia się; jasnoczerwona jest cechą wielkiej ilości cienkiego mleka i skłonności do utuczenia się; rzadko jednak znaleść czysto czerwone bydlę tego zawodu, zwykle mają one łaty białe na brzuchu i po bokach jak n. p. wyżej opisany buhaj. Biała maść uchodzi za znak słabej organizacyi, odstąpiono zatem prędko od niej, ażeby uniknąć wiśniowej maści, wzięto się do szadych, o które teraz powszechnie się starają. Zdaje mi się, że poprzednio już wspomniałem iż bydlęta białe prędzej niż każde inne okazują oznaki hodowania z jednej rodziny.

Jeden czarny włosek na ciele, zwłaszcza na nozdrzu, lub najmniejsza ciemna plamka na cielistej skórze nozdrza albo w około oczu i rogi czarno kropkowane, są pewnemi

---

*) Szada, szadawa znaczy to samo co popielata. Ob. w Słowniku Lindego pod słowem Szadź. P. K.

oznakami, że krótkorogie bydlę nie jest zupełnie czystej krwi i na wszelkie świadectwa w takim razie zważać nie należy.

20. GATUNEK MIĘSA RÓŻNYCH ZAWODÓW BYDŁA W ANGLII.

Co do gatunku mięsa przez różne zawody bydła wydawanego sądzę, że zawód bydła z gór szkockich (West-Highlanders) wszystkie inne przewyższa, tak co do drobnego włókna jak i łatwego rozdzielania zabitego bydlęcia na kawałki dla spożycia. Woły z zawodów Galloway i Angus wypasione na pastwiskach w Anglii, szczególniej na targu londyńskim bywają poszukiwane. Bydło krótkorogie (Short-horns) wydaje doskonałe sztuki na beefstake, grubo bowiem mięsem obrasta, łatwo więc w grube, wielkie i soczyste plastry krajać się daje; wystające zaś jego biodra i lędźwie zawsze grubą warstwą soczystego i przerastałego mięsa są pokryte. Woły z Hrab. Herford są do krótkorogich mniej więcej podobne; bydło zaś z Hrab. Devon zbliża się co do mięsa do zawodów Galloway i Angus; gdy znowu wołów z Wallii wcale z zawodem z gór szkockich (West-Highland) porównywać nie można. Bydło więc szkockie wydaje pospolicie lepsze mięso na spożycie od angielskiego. Mięso z bydła rodzinnych zawodów Irlandzkich daleko jest podlejsze; woły jednak z Anglii pochodzące, na irlandzkich pastwiskach wypasione, doskonałe wydają mięso. Mięso najlepsze wydaje bydło z wysp Shettlandzkich, sztuki wszakże zbyt są małe.

21. WAGA PO ZABICIU U BYDŁA ROGATECO.

Z czterech wołów, które pan Stephenson razem zabić kazał, następujące otrzymano wypadki:

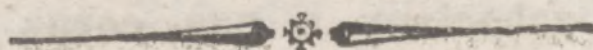
Numer sztuki bydła	W a g a								
	za życia	Mięsa		Łoju		Skóry		Różnych odpadków	
	kam.	kam.	funt.	kam.	funt.	kam.	funt.	kam.	funt.
1	112	66	2	8	10	5	11	32	5
2	100	58	6	7	7	4	12	29	3
3	108	62	3	9	0	4	12	26	13
4	109	62	4	9	4	5	12	31	8

Kamień = 14 funtom ang.

W każdej sztuce stosunek łoju do mięsa zbliża się więcej do $1/7$ niż do $1/8$; przytém na inny jeszcze wypadek tych doświadczeń uwagę zwrócić warto, t. j. że porównywając z sobą dwie sztuki nr. 2 i 3, których skóry to samo ważyły, nr. 3. delikatniejszą i lepszą w dotknięciu skórę posiadać musiał, gdyż w każdym innym względzie wyższość okazał. Jak to widzimy co do łoju, który u niego 9 kamieni, u drugiego zaś tylko 7 kamieni, 7 funtów waży; co do mięsa, gdzie stosunek jest jak 62 kam. 3 funty, do 58 kam. 6 funt.; w lekkości nawet różnych odpadków, które u pierwszego tylko 26 kam. 13 funt., u drugiego zaś 29 kam. 3 funt. wynosiły. Nietylko lepszy gatunek skóry ale i lżejsza skóra bywa powodem do korzystniejszych w innych względach wypadków. Z dwóch n. p. jałowic przez P. Howden na parzonej i suchej paszy tuczonych (które przy rozpoczęciu doświadczenia tę samą wagę 1022 funt. posiadały, i również przy ukończeniu doświadczenia jednakową wagę t. j. 1176 funt. na sztukę okazały) jedna miała lżejszą skórę ważącą tylko 52 funt. gdy skóra drugiej była cięższą bo 60 funt. ważyła; — u jałowicy z lżejszą skórą było 620 funt. mięsa i 96 funt. łoju, zaś u jałowicy z cięższą skórą, tylko 572 funt. mięsa i 80 funt. łoju. We wszystkich powyżej podanych wypadkach stosunek łoju do mięsa jest prawie jak 1 : 7; czasami jednak bywa on większy lub mniejszy. Miałem niegdyś młodą krowę zawodu krótkorogiego (Short-horns), którą, ponieważ porzuciła cielę gdy w miesiącu listopadzie przestała mleka dawać, na wypas wziąłem, w maju roku następnego sprzedałem ją panu Robert Small rzeźnikowi w Dundee, któremu po zabiciu $72^1/_8$ kam. mięsa i 27 kam. łoju wydała; co daje stosunek jak $2^2/_3$: 1— wielki wół znowu którego lord Kintore pokazywał na wystawie Towarzystwa górnej Szkocyi w r. 1834 w Aberdeen, wydał tylko 16 kam. 7 funt. łoju, a 173 kam. 4 funt. mięsa, co daje stosunek jak $10^1/_2$: 1.*) Nie ma jeszcze pewnych zupełnie danych (dat) do oznaczenia prawdziwego stosunku różnego rodzaju odpadków w każdym opasionym wole; lecz otrzymane w tym względzie przybliżenia mogą tymczasem za wskazówkę posłużyć, póki doświadczenia bezpośrednie w różnych okolicznościach robione, dokładniejszych nam nie dostarczą wiadomości. Waga po zabiciu ma się do wagi za życia jak 0,571 lub 0,605 : 1.; a używając jednego lub dru-

*) Quarterly Journal of Agriculture. Vol. VII. p. 449.

giego ułomka do pomnożenia wiadomej wagi za życia przez grzybliżenie oznaczyć można ilość otrzymać się dającego mięsa. Przypuszczają powszechnie, że łój $^8/_{100}$ wagi za życia wynosi; chcąc więc w sztuce bydła mniej więcej ilość łoju odgadnąć, należy jej wagę za życia przez 0,08 pomnożyć. Podobnie, ponieważ skóra mniej więcej ma wynosić $^5/_{100}$ wagi za życia, 0,05 mnożnikiem do jej odgadnienia będzie. Inne różne odpadki liczą zwykle ogółem na $^1/_4$ wagi za życia; używając zaś mnożnika 0,28, najbardziej do prawdy zbliżony wypadek otrzymamy, przy teraźniejszym stanie wiadomości naszych w tym względzie.*)



*) Prize Essays of the Highland and Agricultural Society. Vol. XII. p. 65.

Wymiar czasu i roboty

dla robocizny ciągłej i pieszej w Czechach.

(Wyciąg z dziełka: Darstellung der vorzüglichsten landwirthschaftlichen Verhältnisse von Rudolph André. Prag 1846. 8vo.)

PRZEZ KAZIMIERZA HR. KRASICKIEGO.

Gdy drogość robocizny u nas coraz się bardziej czuć daje, a przy takiem postępowaniu zmniejszenie naszej produkcyi gospodarskiej za sobą pociągnąć musi, nie odrzeczy będzie zapewne przedłożyć naszym czytelnikom wymiar czasu i roboty dla robocizny ciągłej i pieszej w Czechach, obliczony na nasze miary i wagi. Z porównania następujących podań ze skutkami naszej robocizny okaże się ile się to u nas czasu i siły marnuje, i o ile moglibyśmy produkcyę krajową powiększyć, gdyby okoliczności istniejące mogły bydź zmienione i przyczyny tego marnowania nie stały na zawadzie! Lecz do rzeczy, a najprzód względem miar i wag w tej rozprawie użytych:

1 cetnar wiedeński równa się 138 funt. lwowskim.

1 morg zawiera 1600 sążni czworobocznych wiedeńskich i równa się trzem macom przestrzeni.

Korzec tutejszy zawiera w sobie 2 mace.

W rachunku używam ułomków dziesiątkowych.

I. Robocizna ciągła.

1. W Czechach robią więcej końmi niżeli wołmi. Koniowi dają na dzień, w przecięciu całorocznem, paszy równa-

jącej się 30tu funtom wiedeńskim siana; więc na rok na jednego konia cetnarów wiedeńskich 109,50.

Jeżeli więc przeznaczono w przecięciu na jednego konia $\frac{1}{12}$ korca owsa na tydzień, czyli 26 korcy na rok, równających się co do pożywności	572 funt.
średniego siana, a jeżeli reszta paszy pół w sianie a pół w koniczynie się daje, więc wypada koniczyny 46. 38 cetnarów . .	5189 „
siana zaś	5189 „
razem jak wyżej	109.50 ctnr.

Na ściółkę i sieczkę rocznie 20 cetnarów słomy.

Na wołu rachują przez 7 letnich miesięcy paszy równającej się 20tu funtom siana średniego dziennie, w zimie zaś 16 funt., co uczyni przez 215 dni letnich zwykle zielonej paszy równającej się co do pożywności siana cetnarom	43 cetnr.
przez 150 dni zimowych	24 „
razem na rok siana	67 cetnr.

Przyjętém jest w przecięciu, że w średnim gruncie para koni podoła wszelkim robotom gospodarskim około 50 morgów gruntu ornego. Prócz tego zostanie jeszcze dość czasu do zwożenia siana, drzewa i do odbywania innych potocznych robót, w stosunku do powyższej przestrzeni. Para wołów wydoła tylko 30tu morgom, i nie potrafi wszystkich innych robót końskich wykonać; a więc, zważając na to co się wyżej rzekło, potrzeba na obrobienie jednego morga roli na rok, jeżeli się to końmi uskutecznia . . . . 438 funt. wied. paszy w wartości siana, jeżeli zaś wołmi . . . . 446 „ „

Prócz tego więcej się innych robót odbędzie temiż końmi a niżeli wołmi i mniej potrzeba do nich parobków.

Konie mogą pracować 260 do 280 dni na rok, woły zaś tylko 200 dni.

2. Jeden pług parokonny wyorze na dłuższym dniu 1400 sążni czworobocznych; czyli na 7 morgów potrzeba 8 takich pługów na dzień. W marcu i w październiku wyorze tylko

1000 do 1100 sążni czworobocznych. Jeżeli parokonny pług pańszczyzniany o $1/3$ mniej zrobi niż tu podano, to znać że ma słabe bydło, lub że nie było dozoru; (o sporze lub uporze autor nie robi wzmianki, znać że lud musi bydź posłuszny) jeżeli tylko o $1/4$ mniej zrobi, to można bydź z takiej roboty zadowolnionym.

Para mocnych wołów może tyleż wyorać co i para koni, lecz słabe woły trzeba od południa przemienić, aby takiej robocie wydołały. Przy kopaniu kartofli za pługiem, parokonny pług rozorze na dzień 2 morgi.

3. Parą koni i tyląż brón uskrudzi dziennie 2 do 3 morgów podług jakości gruntu. Na lekkiej ziemi zawlecze para brón naraz 5 do 7 morgów; na cięższym zaś gruncie 3 do 4 morgów. Parą brón, dość ciężkich, nawet kamieniami przyciężonych, zabronuje się na wiosnę 4 morgi łąki, lub 5 morgów koniczyny.

4. Daleko więcej zrobi się parokonnemi a niżeli poczwórnemi wozami; w mniejszych folwarkach używają się także krowy do wożenia.

Oborniku wsamraz ugniłego wywiezie się na raz, po dość równej i niezłej drodze, czterokonną furą 18 cetnarów, czyli 40 stóp sześciennych; parokonną zaś 12 cetnarów, czyli 26. 6 stóp sześciennych. Parokonny wóz pańszczyzniany wywozi 6 cetnarów. Ilość obrotów zależy od oddalenia i własności drogi.

5. Pszenicy w snopie naładuje parokonna fura, w przecięciu . 1 kopę 30 snop.
Żyta . . . . 1 „ — „
Jęczmienia . . . . 1 „ 30 „ do 2 kop.
Owsa . . . . 1 „ — „ „ $1\frac{1}{2}$ „
Siana, koniczyny i innej paszy cetn. 15 do 16.

6. Na parokonny wóz ładują w ziarnie

Pszenicy	(176	funt. wied. korzec) .	6—8 korcy
Żyta	(160	„ „ „) .	tyleż „
Grochu i bobu	(180—190	„ „ „) .	tyleż „
Jęczmienia	(136	„ „ „) .	8—10 „
Owsa	(100	„ „ „) .	10—12 „
Kartofli	(150	„ „ „) .	tyleż „

7. Na parokonny wóz ładują drzewa ½ sąga niższo-austryackiego. Dworskie zaprzęgi biorą na jeden wóz o trzech koniach cały sąg drzewa.

II. Robocizna piesza.

1. Dobry siewacz zasieje przez dzień 7 korcy oziminy a 8 jarzyny, nasieniem zaś koniczowym zasieje 3 morgi roli.

2. Oborniku naładuje jeden robotnik 14 fur parokonnych, czyli 252 cetnary wiedeńskie.

3. Do rozrzucenia obornika, przy dobrém nawożeniu to jest 30 do 40 fur parokonnych na morg, potrzeba trojga ludzi na 2 morgi; więc jeden robotnik rozrzuci 20 do 30 takich fur.

4. Dobry kosarz skosi na dzień 1000 do 1300 sążni czworobocznych łąki, koniczyny zaś aż do morga. Jeżeli jednakże koniczyna dla bujności wylęgła, to wtenczas ledwie pół morga na dzień skosić może.

5. Do suszenia i grabania siana wychodzi trzech do czterech robotników na morg, czyli na jednego kosarza dwóch do trzech robotników, jeżeli pogoda nie bardzo jest niestała. Do suszenia i grabania koniczyny potrzeba półtora i dwa razy tyle robotnika co do siana.

6. Kartofli sadzą na morg 6, 8, do 12 korcy; to zależy od sposobu sadzenia. Do sadzenia za pługiem trzeba na morg 3 sadzących. Do kopania za pługiem wychodzi na morg 15 do 20 ludzi, jeżeli morg wyda 100 do 120 korcy kartofli, lecz to już i z ładowaniem na fury.

7. Jeden robotnik uwiąże na dzień 100 do 120 porcyi dziesięciofuntowych paszy we dwa powrósła.

Powrósel ukręci robotnik 10 do 12 kóp na dzień.

8. Do żęcia, wiązania, znoszenia i ustąwiania zboża rachują na morg 7 robotników, rozumie się jeżeli zboże dość jest gęste; do żęcia na pomieci wychodzi czterech, a do wiązania z pomieci, znoszenia i układania 2½ ludzi na morg.

9. Dobry kosarz wykosi grabkami w jednym dniu morg zboża. Zwykle ostrzy kosę raz na 100 pokosów, za każdym pokosem postępuje o dobrą stopę, szerokość zaś pokosu wynosi 8 stóp. Rośliny strączkowe biorą na gołą kosę; jeden kosarz skosi na dzień 1000 do 1200 sążni czworobocznych.

10. Przy oziminie trzeba za każdą kosą jednego robotnika do zbierania opartego pokosu o stojące zboże i układania na powrósła. Troje ludzi zbierze, zwiąże, zniesie i ułoży 5 kóp oziminy na dzień. Snop powinien bydź tak wielki, aby go rękami ledwie objąć można, to jest najmniej 5 stóp mieć objętości u spodu. Jarzyny może jeden robotnik uwiązać, znieść i ułożyc 3 kopy na dzień.

11. Jeden zmłocek omłóci, wyczyści, zbierze i zniesie 15 snopów oziminy, a 20 jarzyny na dzień. Jest to na pozór bardzo mało, lecz już z tego co się mówiło o woźbie i wiązaniu zboża można się domyślić, że snopy są nieladajakie. Dla porównania wszakże lepszego młocki czeskiej z naszą posłużą następujące oznaczenia:

W gruncie średnio urodzajnym wydaje tam zwykle

a) kopa pszenicy 2½ korca ziarna, ważącego	440	fnt.	wied.
słomy i plewy	875	„	„
będzie więc ważyć kopa pszenicy . . .	1315	„	„
b) kopa żyta 3½ korca ziarna, ważącego	560	funt.	wied.
słomy i plewy	1435	„	„
zaważy kopa żyta	1995	„	„
c) kopa jęczmienia 3½ korca ziarna, ważąc.	476	funt.	wied.
słomy i plewy	770	„	„
waga kopy jęczmienia	1246	„	„
d) kopa owsa 6 korcy ziarna, ważącego	600	funt.	wied.
słomy i plewy	1020	„	„
waga kopy owsa	1620	„	„

U nas można uważać za dobry wydatek jeżeli kopa żyta wyda 5 ćwierci ziarna, pszenicy korzec, jęczmienia

5 ćwierci, owsa 6 ćwierci Przyjąwszy taki wydatek za podstawę, okaże się waga kopy tych zbóż jak następuje:

a) Jeżeli kopa pszenicy wyda 1 korzec ziarna ważącego	176 funt.
więc słomy i plewy wyda w powyższym stosunku	350 „
razem waga kopy pszenicy . .	526 „

zatém 15 snopów tamtejszych równa się 35ciu do 36ciu snopom tutejszym.

b) Jeżeli kopa żyta wyda 1¼ korca ziarna ważącego	200 funt.
więc słomy i plewy wyda	512 „
razem waga kopy żyta	712 „

zatém 15 snopów tamtejszych równa się 42 tutejszym.

c) Jeżeli kopa jęczmienia wyda 1¼ korca ziarna ważącego	170 funt.
więc słomy i plewy będzie	275 „
razem waga kopy jęczmienia . .	445 „

zatém 20 snopów tamtejszych jęczmienia równa się 56ciu snopom tutejszym.

d) Jeżeli kopa owsa wyda 1½ korca ziarna, ważącego	150 funt.
więc słomy i plewy będzie	255 „
razem waga kopy owsa . . .	405 „

zatém 20 snopów tamtejszych równa się 80 snopom tutejszym.

Zważając jeszcze na staranność z jaką tam zwykli czyścić ziarno, okaże się że powyższy wymiar przy zmłocce nie jest mały.

e) Przy trzymaniu bydła w lecie na stajni, dając na jedną sztukę dziennie 75 funtów świeżej koniczyny, (co wyrówna 16tu funtom siana) wystarczy jeden paro-

bek i jedna dziewka do koszenia, grabania, naładowawania i zwożenia paszy dla 80 sztuk bydła. Ta robota odbywa się jednym wozem i parą wołów lub koni, a najlepiej samych krów.

f) W oszacowaniu potrzebnej robocizny ręcznej przez cały rok do pewnego gospodarstwa na każdy morg pola lub łąki rachują 9 do 10 dni na rok, oprócz skarbowej czeladzi do zaprzęgów i bydła.



Rozmaitości gospodarskie.

Maszyna do żęcia zboża.

W. Stanisław Waguza, obywatel cyrkułu tarnowskiego, wynalazł maszynę do żęcia zboża, a wzór tej maszyny był przez towarzystwo agronomiczne w Wiedniu za zupełnie odpowiedni celowi uznany; w skutek czego otrzymał wynalazca c. k. przywilej na lat dziesięć. Wszystkie dotychczasowe tak za granicą jako i w Warszawie robione usiłowania w wynalezieniu maszyny do żęcia zboża pokazały się niedostateczne szczególnie zaś w tém: że koń, jako siła działająca, czy ciągnąc maszynę deptał stojące zboże, czyli popychając ją musiał koniecznie po zżętém już zbożu stąpać. Tę niedogodność starał się pan Waguza w swej maszynie zupełnie usunąć, dawszy jej taki skład, że koń ciągnący ją idzie przy zbożu a maszyna z boku rznie zboże nożami, kształt sierpa mającemi, które ścięte wpada do skrzynki. A gdy ilość zboża nażętego w skrzynce jest już odpowiedna zwyczajnemu snopowi gospodarskiemu, wtedy ciężarem swym własnym i parte przez przybywające zboże otwiera też skrzynkę i snopami wylatuje, które następujące wiązalniki zaraz wiążą i w kopy składają, lub podług potrzeby na stronę odnoszą.

Gdyby ten wynalazek okazał się zupełnie odpowiednym w użyciu praktycznem, rokowałby nam nieobliczone korzyści.

Wynalazca już przed kilku miesięcami wyjechał za granicę, aby te maszyny w fabrykach czeskich kazać porobić, które potém w Galicyi za najumiarkowańszą cenę chce sprzedawać; o czem przekonuje nas następująca okoliczność: fabrykanci wiedeńscy, jak to wiem z pewnego źródła, ofiarowali byli wynalazcy 100000 zr. srébrem za odstąpienie przywileju; lecz pan Waguza, mając na celu pracy swojej nie własną korzyść, ale dobro kraju, nie chciał inaczej przystać na tę propozycyę, tylko kładąc ten warunek: ażeby dla Galicyi ma-

szyny jego do żęcia zboża nie po wyższej tylko po takiej cenie sprzedawane były, jaką on, obliczywszy koszta i przyzwoity procent, ustanowi.

E. S.

W Tarnowie, 29 lipca, 1846 roku.

Lekarstwa na choroby koni i bydła.

Doświadczywszy tylokrotnie na mojem gospodarstwie we wsi Browarach, skuteczności leków na choroby koni i bydła, poczytuję sobie za obowiązek ogłosić je drukiem dla powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że nigdy nie zdarzyło się to u mnie, aby po zadaniu tego lekarstwa nie nastąpiło wyzdrowienie.

Leonard Błażowski.

I. NA ZATRZYMANIE MOCZU U KONI.

Wziąść półkwarty wina austryackiego, do tego półkwarty wody letniej, łyżkę dobrą rogu jeleniego na proszek utartego, i w butelce zamieszawszy wlać ją koniowi do gardła i zaprowadzić go do owczarni. Można samego wina bez dodatku wody użyć.

II. NA WZDĘCIE U BYDŁA.

Weź kwaterkę drożdży, zalej w gardło bydlęciu i przepędzaj je ile możności; a jeżeliby to nie skutkowało, po czasie potrzeba powtórzyć lekarstwo.

III. NA ZAWAŁKI U NIEROGACIZNY.

Wziąść grochu twardego, ususzyć w piecu (zazwyczaj w takim jak się na chléb przysposabia) przez godzin dwanaście; jak się ususzy dawać go tak naczczo przez dni trzy chorej nierogaciznie, a za napój trzeba dawać serwatkę.

Odezwy Komitetu.

I.

Na ostatniem posiedzeniu ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa gospodarskiego uznano za rzecz pożądaną, ażeby z okolic Niemiec i Belgii, gdzie uprawa i przyrządzenie lnu i konopi jest szczególném zatrudnieniem mieszkańców, a gdzie ten wydział gospodarstwa najwięcej kwitnie, sprowadzić osadników do naszego kraju, przezco podałoby się najlepszą sposobność do upowszechnienia polepszeń w tej gałęzi gospodarstwa.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego mając nadzieję, że wkrótce będzie w mnożności już za najłaskawszém przychyleniem się Rządu osiągnienie tego tak pożytecznego zamiaru ulatwić, podając sposobność do należytego wyboru podobnych osadników i do zawarcia z niemi poprzednich układów; wzywa szanownych obywateli, posiadających obszerniejsze włości w okolicach do uprawy lnu i konopi najprzydatniejszych, ażeby swoje oświadczenia Komitetowi w najkrótszym czasie przysłali: ile ziemi i pod jakiemi warunkami, na ile familii, czy to uprawą i przyrządzeniem roślin włóknistych, lub już tkactwem i bieleniem trudniących się, chcieliby odstąpić?

We Lwowie, dnia 15 listopada, 1846 roku.

II.

W dopełnieniu uchwały 5tej ogólnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca r. b., Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego podaje niniejszém do powszechnej wiadomości, iż może tym obywatelom, którzy zamyślają w dobrach swoich zaprowadzić szkółki wiejskie, w celu udzielania nauki lepszego przyrządzania i przędzenia lnu na wzór zagranicznych, ułatwić sprowadzenie zdolnych do tego nauczycieli, wzywając oraz gorliwych o dobro kraju obywateli,

ażeby swoje oświadczenia w tej mierze raczyli Komitetowi przesłać w czasie ile możności najkrótszym.

Podług doniesienia pana Ludwika Karola Nadhernego, z Adersbachu, z dnia 5 b. m., gotowi są przyjąć obowiązek nauczycieli w pomienionych szkołach, dwaj w jego tamtejszej wzorowej szkole wyuczeni, zdolni i w języku czeskim biegli uczniowie, a to pod następującemi warunkami:

1. Ażeby im były zapewnione te ich posady, jeżeli nie na dwa lata, to przynajmniej na rok jeden.

2. Ażeby była przeznaczona stosowna kwota do pokrycia wydatków podróży do miejsca ich przeznaczenia i na powrót.

3. Ażeby roczna płaca uprzednio była oznaczona.

Co do tej ostatniej, donosi Komitetowi pan Nadherny, że w jego kraju tacy nauczyciele, oprócz pomieszkania składającego się z jednej izby, opału i oświetlenia, zwykle pobierają rocznie 180 do 200 zr. mon. kon.

Po uprzedniem zawarciu ugody w drodze pisemnego zniesienia się Komitetu z panem Nadhernym, rzeczeni nauczyciele mogliby już pierwszych dni kwietnia r. 1847 na miejscu swego przeznaczenia stanąć i zaraz z wiosny zająć się uprawą lnu, następnie zaś instrukcyą roszenia onego (przez moczenie), udzielając przytém w ciągu całego roku nauki przyrządzania przędziwa podług wydoskonalonej metody i wyrobienia tegoż na przędzę.

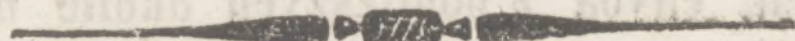
Próbki wydoskonalonej przędzy, ze szkółek morawskich, są do widzenia w kancelaryi Komitetu.

We Lwowie, dnia 18 grudnia, 1846 roku.

Wiadomości handlowe.

Wyciąg z listu z Gdańska. Handel tutejszy w tym roku dosyć ograniczony — dwie główne jego gałęzie: zboże i drzewo, z dwóch przeciwnych powodów nie przedstawiają tego ruchu jakiby im okoliczności nadać mogły. Potrzebowanie zboża do Anglii, Francyi i Holandyi znaczne, ceny przyzwoite i coraz rosnące — ale toż samo i w Królestwie, w Galicyi i w Krakowie, więc dowozów już drugie lato żadnych, chyba z pobliższych okolic nadwislańskich tak że cały zapas pszenicy nie wynosi tu więcej jak łasztów 6000. Ta odrobina w połowie przynajmniej bardzo rozdrobniona w ręku mniejszych spekulantów, z których jedni radziby wyspekulować z kilku łasztów miliony, więc nie sprzedają i czekają — drudzy dziś sprzedają jutro kupują zarabiając z dnia na dzień po kilka talarków; ale ruchu żwawego, uzasadnionego nie ma i bydź nie może, bo braknie materyału. Przed laty w ciągu tygodnia więcej sprzedawano niż dziś cały zapas wynosi. Ceny obecne pszenicy są: za najpiękniejszą białą żądają zł. p. 600, płacono zł. 585; — niższe gatunki płacą od 460 do 560 zł. — żyto 400 do 425 zł. Z drzewem przeciwnie się dzieje — naprowadzono go takie masy, iż się na Wiśle, między szluzą a miastem, (prawie mila) pomieścić nie może, a po większej części gatunki bardzo nikczemne, co znowu przy małém, a przynajmniej zmniejszoném żądaniu z zagranicy i na ceny i na ruch towaru wpływ niekorzystny wywrzeć musiało. — W roku zeszłym, a mianowicie przeszłej jesieni i zimy, agenci domów angielskich pozawierali tu kontrakty na dostawę progów do kolei żelaznych (Steepers). Są to, że tak powiem, beleczki na 9 stóp długie, 9, 10 do 12 cali w kostkę obrobione, z drzewa sosnowego. Na towar tak na pozór łatwy do znalezienia i niewymagający drzewa ani grubego, ani ciągle i długo prostego, znaleziono mnóstwo sprzedawców i na ogromne ilości. Tutejsi kupcy wyrabiali towar ten sami tu na miejscu z okrąglaków, a przytém porobili ze swej strony kontrakty w Polszcze. Ceny dawano przyzwoite, prawie talara za taki kawalek, więc się

każdy brał do roboty jak umiał i zwieziono tego nie mało. Tymczasem Anglikom zabrakło funduszów na wykonanie wszystkich projektów kolei, a że wiele pozostaje do zrobienia, a mianowicie do zapłacenia, nim się zaczną kłaść owe steepery, więc kompanie odłożyły odbiór ich na później. Ztąd łańcuchem domy angielskie nie chcą odbierać wszystkiego od tutejszych, a tutejsi od polskich, a przynajmniej szykanują tych ostatnich. Więc na chwilę przynajmniej artykuł ten nie ma pokupu, a zatém idzie i małe żądanie pośledniejszych okrąglaków.



Wyszczególnienie darów

po rok 1846.

---

1. JO. Xiąże Leon Sapieha dzieł drukowanych tomów 22; gotowemi pieniądzmi na zaspokojenie pierwszych potrzeb Towarzystwa 300 zr. sr.
węgla kamiennego z obwodu kołomejskiego 3 kawałki, medal honorowy 1, miara końska, portret Dr. Aug. Kunzeka w złotych ramkach.

2. JW. Kazimierz Hr. Krasicki gotowemi pieniądzmi . . . . 50 „ „
dzieło drukowane własne 1 i exemplarz Tygodnika rolniczo-przemysłowego T. 1—9.

3. W. Wincenty Poll, Rozpraw Towarzystwa agronomicznego w Styryi, tudzież Pamiętników zakładu Joanneum w Gracu, razem zeszytów 120.

4. JW. Jędrzej Hr. Zamojski, Roczniki gospodarstwa krajowego T. 1—9,

5. W. Teofil Ostaszewski, gotowemi pieniądzmi . . . . 288 „ „
dwie sztuki bydła rasy poprawnej, w wartości 200 zr. srebrem, do wzorowego zakładu gospodarskiego.

6. W. Wojciech Brandys, gotowemi pieniądzmi 100 „ „

7. W. Piotr Michałowski, buhaja czystej rasy holenderskiej do wzorowego zakładu gospodarskiego.

8. W. Waleryan Krzeczunowicz, gotowemi pieniądzmi . . . . 100 zr. sr.

9. W. Leon Augustynowicz, na przedrukowanie dzieła A. Rothego, pod napisem „Gospodarz wiejski“ . . . . 100 „ „

10. JW. Tytus Hr. Dzieduszycki, na wyznaczenie nagrody za napisanie najlepszej rozprawy o chowie bydła rogatego w Galicyi . 200 „ „
Medal bronzowy 1.

11. W. Antoni Mysłowski, na tenże cel . . 200 „ „
Dzieł drukowanych własnych 3.

12. W. Julian Alexander Kamiński, dzieł rolniczo-technicznych drukowanych 339, wynoszących 524 tomów i zeszytów.

13. JW. Alexander Hr. Cetner, własne dzieło o zaprowadzeniu żelaznej kolei w Galicyi.

14. W. Hieronym Łodyński, własne dziełko »O zmianie stosunków włościańskich w Galicyi.«

15. W. Franciszek Leszczyński, adwokat krajowy, dzieł drukowanych do zakresu Towarzystwa gospodarskiego należących 20.

16. W. Franciszek Mysłowski, z funduszu wyścigów konnych tarnopolskich gotówką . 40 „ „

17. W. Jabłonowski Ludwik, z Nagórzan, zbiór minerałów obejmujący 680 sztuk.

18. JW. Leon Hr. Rzewuski, gotowemi pieniądzmi . . . . 38 „ „

19. P. Emil André, radzca gospodarski, redaktor w Wiedniu, dzieło »Neue ökonomische Zeitschrift 1846« przez siebie wydawane.

20. P. Jan Paweł Piller, właściciel drukarni w Stanisławowie, dzieł drukowanych u siebie dwa.

21. **Wysoki Wydział Stanów Królestw Galicyi i Lodomeryi**, dzieł drukowanych dwa.

22. P. **Antoni Schönweitz**, chirurg miejski z Węgierskich-Brodów, dzieło drukowane własne 1.

23. P. **Jan Milikowski**, księgarz, 16 dzieł (tomów 20) wydanych własnym nakładem.

24. P. **Ferdynand Stieber**, reprezentant dominikalny w Andrychowie, dzieło drukowane własne 1.

25. JW. **Kalixt Baron Horoch**, gotowemi pieniądzmi . . . . 38 zr. sr.

26. JW. **Józef Hr. Załuski**, dzieło drukowane 1.

27. JW. **Alexander Hr. Stadnicki**, dzieło drukowane 1.

28. JW. **Hortensya z Hr. Karśnickich Jabłonowska**, modelów narzędzi gospodarskich dwa; nasion zbóż, traw i drzew, razem słoików 263; portret litogr. swego nieboszczyka męża Ludwika Jabłonowskiego, w złotych ramkach.

29. **Jego Cesarzewiczowska Wysokość Arcyxiąże Austryacki Jan**, opisanie gospodarstwa w Styryi i medal bronzowy na pamiątkę 10go zjazdu gospodarzy niemieckich w Gracu 1846 bity.

30. JO. **Xiąże Adam Sapieha**, zbiór minerałów składający się z 350 sztuk.

31. Dr. **August Kunzek**, profesor fizyki, medal spiżowy na pamiątkę 21go zjazdu niemieckich badaczów natury i lekarzy w Gracu 1843.

32. JW. **Wincenty Zaręba Skrzyński**, zbiór xiążek gospodarskich, wynoszący 36 dzieł w 56ciu tomach.

33. Stanisław Przyłęcki, dzieł drukowanych dwa.

34. Zakład naukowy imienia Ossolińskich we Lwowie, z oddziału dubletów woluminów 422, a mianowicie in folio tomów 12; w 4ce tomów 150; w 8ce i 12ce tomów 260, z tém zastrzeżeniem, że w razie rozwiązania się Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego powyższe dzieła, osobnym spisem objęte, bez wyjątku zwrócone zostaną temuż zakładowi.



Stan Towarzystwa

po trzeciém ogólném zgromadzeniu dnia 30go czerwca 1846 roku.

Protektor.

Jego Królewiczowska Wysokość najdostojniejszy Arcyxiąże Ferdynand d'Este, królewicz węgierski i czeski, arcyxiąże austryacki i t. d., kawaler orderu złotego runa, wielkiego krzyża król. węgier. orderu ś. Szczepana, kawaler wojskowego orderu Maryi Teresy, ces. ros. orderu ś. Jędrzeja, ś. Alexandra Newskiego, orła białego i ś. Anny 1. klasy i król. prusk. orderów czarnego i czerwonego orła 1 klasy, etc. etc etc. c. k. generał-feldmarszałek.

Prezes.

Jaśnie Oświecony Xiąże Leon Sapieha, wielki Cześnik królestw Galicyi i Lodomeryi, Prezes galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Kurator galic. kasy oszczędności, Członek prowincyonalnej komisyi handlowej, właściwiel Krasiczyna, Żurawicy, etc.

Członkowie Komitetu.

JW. Hrabia Kazimierz Krasicki, Członek Stanów galicyjskich, Dyrektor galic. Towarzystwa kredytowego, Kurator galic. kasy oszczędności, członek prowincyonalnej komisyi handlowej, właściciel Glinny, Jasienia etc.

W. Maurycy Kraiński, Członek i Deputat honorowy Stanów galic., zastępca dyrektora w gal. Towarzystwie kredytowém, właściciel Hermanowic i Wyszatycz.

Dr. August Kunzek, dr. filozofii, c. k. zwycz. publ. profesor fizyki i matematyki stosowanej, wysłużony rektor i dziekan fakultetu filozoficznego na uniwersytecie we Lwowie.

W. Piotr Romaszkan, członek Stanów galicyjskich, właściciel Ostapia, Uherska, etc.

Dr. Fryderyk Rochleder, dr. medycyny, c. k. zwycz. publ. profesor chemii w akademii technicznej we Lwowie.

JW. Hrabia Tytus Dzieduszycki, członek Towarzystwa naukowego krakowskiego, właściciel Jabłonowa, Semenowa, etc.

Sprawujący tymcz. obowiązki Sekretarza.

Stanisław Przyłęcki.

Członkowie honorowi.

(Porządkiem abecadłowym.)

JW. Ferdynand Hrabia Colloredo Mannsfeld, właściciel państwa Staatz w Austyi niższej, komandor ces. austr. orderu Leopolda, c. k. rzeczywisty podkomorzy, wielki budowniczy nadworny, major w armii, deputowany ze stanu rycerskiego Austryi niższej, referent w austr. prowincyonalnej komisii do regulowania podatków, prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, kurator honorowy austr. kasy oszczędności, główny dyrektor c. k. uprzywil. zakładu zabezpieczenia od ognia, prezes niższo-austr. towarzystwa przemysłowego, członek komitetu wiedeńskiego Towarzystwa ochrończego dla osób wypuszczonych z więzienia, członek honorowy heskiego Towarzystwa przemysłowego i kurlandzkiego Towarzystwa ekonomicznego w Mitawie, członek Towarzystwa przemysłowego w Czechach, członek korespondujący ces. ross. Towarzystwa gospodarskiego w Moskwie, polytechniczne-

go Towarzystwa bawarskiego, Towarzystwa przemysłowego w Mühlhausen i Towarzystwa królews. i centralnego rolnictwa w Paryżu etc. i t. d.

JW. Józef Hr. Dzieduszycki, członek Stanów galic., właściciel Boratyna, Poturzycy, Żurowiczek etc.

P. Teodor Torosiewicz, aptekarz lwowski i członek c. k. Towarzystwa lekarzów w Wiedniu, Towarzystwa naukowego krakowskiego, fizyczno-medycznego w Erlangen, farmaceutycznego w Mnichowie i Towarzystwa zakładu ochrony małych dzieci we Lwowie.

Członkowie czynni.

(Porządkiem abecadłowym.)

P. Ambrosius Karol Wilhelm, dyrektor gospodarstwa w Radowcach, na Bukowinie, członek koresp. c. k. Towarzystw gospodarskich w Karyntyi i Styryi.

JW. Badeni Kazimierz Hr., Krajczy królestw Galicyi i Lodomeryi, kawaler ces. austr. orderu Leopolda, właściciel Biskowic, Borynicz etc.

JW. Baworowski Adam Hr., członek Stanów galic., kawaler orderu ces. austr. Leopolda, właściciel Kopyczyniec etc.

W. Bochdan Stanisław, członek Stanów galic., właściciel Zadwórza.

W. Borowski Ludwik, właściciel Wielkichócz.

W. Brandys Wojciech, właściciel Kalwaryi, Barwałdu średniego, Wysokiej.

W. Darowski Mieczysław, właściciel Brzyzawy.

JW. Dembiński Eustachy Hr., członek Stanów galic., właściciel Nienadowej.

JW. Drohojowski Seweryn Hr., członek Stanów galic., właściciel Balic, Lackiejwoli, Krukienic.

W. Dulski Edward, członek Stanów galic. i c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, właściciel Rusiatycz, Chylczyc.

W. Dunin Jan, właściciel Głębokiej i Sąsiadowic.

JW. Dunin-Borkowski Henryk Hr., członek Stanów galic., właściciel Mielnicy.

JW. Dunin-Borkowski Stanisław Hr., c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., właściciel Kormanic, Winniczek i t. d. członek byłego Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie i naukowego w Krakowie, tudzież wielu innych Towarzystw naukowych zagranicznych.

JW. Dzieduszycki Tytus Hr., członek Komitetu, jak wyżej.

Jego Excelencya Karol de Enzendorfer, c. k. rzeczywisty tajny Radzca, Komandor ces. austr. orderu Leopolda, Prezydent sądu appellacyjnego, członek Stanów galic. etc.

JW. Fredro Alexander Hr., członek Stanów galic., właściciel Rudek etc.

JX. Fredro Henryk Hr., członek Stanów galic., właściciel Cisny etc.

W. Głogowski Artur.

JW. Golejowski Jan Hr., członek Stanów galic., właściciel Krzywcza.

W. Gorczyński Adam, właściciel Brzeznicy, Marcyporęby etc.

JW. Hagen Gustaw Baron, właściciel Perespy, Dołhej.

P. de Hausegger Zygmunt, c. k. wice-waldmeister w lwowskim okręgu lasowym.

JW. Horoch Kalixt Baron, właściciel Wrzaw.

W. Jabłonowski Józef, członek Stanów galic., właściciel Rawy.

JO. Jabłonowski Karol Xiąże, c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., właściciel Niżniowa, Bursztyna etc. zastępca nadkuratora galic. kasy oszczędności.

W. Jabłonowski Ludwik, właściciel Nagórzan.

W. Jaruntowski Jan, członek Stanów galic., właściciel Twierdzy.

W. Jędrzejowicz Dawid, właściciel Czapel, Glińska.

W. Jędrzejowicz Grzegorz, właściciel Dylągówki, Hyżnego.

W. Jędrzejowicz Jan, właściciel Zaczernia.

W. Kamiński Julian Alexander, kancelista w zakładzie naukowym Ossolińskiego we Lwowie.

JXdz. Klima Antoni, Pleban obr. łaciń. w Dawidowie.

W. Kłodziński Adam, dyrektor zakładu naukowego Ossolińskiego we Lwowie, członek Towarzystwa naukowego krakowskiego, właściciel Jastrząbki starej i Parchacza, zastępca dyrektora w Towarzystwie kredytowém ziemskiém galicyjskiém.

P. Kner Rudolf, doktor medycyny i chirurgii, c. k. zwycz. publ. profesor historyi naturalnej i nauki gospodarstwa na uniwersytecie lwowskim.

W. Kochański Tomasz Wilhelm, redaktor Tygodnika rolniczo-przemysłowego we Lwowie, członek c. k. Towarzystwa gospodarskiego wiedeńskiego, niższo-austr. przemysłowego i geograficznego w Paryżu.

JW. Komorowski Cypryan Hr., c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., Zachowawca sreber koronnych.

JW. Komorowski Ignacy Hr., członek Stanów galic., właściciel Glinnej w obw. brzeżańskim.

JW. Konopka Jan Baron, członek Stanów galic., właściciel Mikuliniec.

W. Korytowski Rafał, c. k. porucznik w armii, właściciel Berezowicy wielkiej.

W. Kraiński Maurycy, członek Komitetu, jak wyżej.

JW. Krasicki Kazimierz Hr., członek Komitetu, jak wyżej.

Jego Excelencya Franciszek Baron Krieg z Hochfelden, rzeczywisty tajny Radzca J. C. K. Mości, Prezydent rządów krajowych, Zastępca Prezesa Stanów królestw Galicyi i Lodomeryi, komandor król. węgier. orderu ś. Szczepana, kawaler wielkiego krzyża ces. austr. orderu Leopolda, kawaler ces. ros. orderu ś. Anny 1 kl. z brylantami, członek c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, członek honorowy c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Krainie i obywatel honorowy miasta Lwowa.

JW. Kronauge de Kronwald Franciszek, c. k. Radzca nadworny i Prezes sądu szlacheckiego we Lwowie, Kawaler orderu ces. austr Leopolda, członek Stanów galic., naddyrektor galic. kasy oszczędności i członek prowincyonalnej komisyi handlowej, właściciel Stupnicy.

W. Krzeczunowicz Waleryan, członek Stanów galic., właściciel Bołszowiec, Krzywego, Sosnowa.

P. Kunzek August, Dr. filozofii, członek Komitetu, jak wyżej.

P. Lautner Franciszek, Dr. medycyny i weterynarz, c. k. zwycz. publ. profesor nauki o zarazie bydlęcej i policyi weterynaryjnej na uniwersytecie lwowskim.

JW. Lazanzky Leopold Hr., Baron na Bukowie, c. k. rzeczywisty Podkomorzy, Wiceprezydent Gubernium galic., członek c. k. morawsko-szląskiego Towarzystwa rolniczego i przyrodoznawczego.

W. Lewicki Józef, członek Stanów galic., właściciel Bonowa.

JW. Lewicki Kajetan Hr., c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., wielki Sokolnik królestw Galicyi i Lodomeryi, właściciel Chorostkowa.

W. Lewicki Wincenty, członek Stanów galic., właściciel Koniuszek Siemianowskich.

JO. Xiąże Liechtenstein Edward, c. k. Pułkownik pieszego pułku królewicza Pruskiego.

P. Lubieniecki Julian, reprezentant dominikalny i poborca podatkowy w Derewlanach, w obw. złoczowskim.

W. Medwej Józef, dzierżawca ze Stupnicy.

W. Mysłowski Antoni, członek Stanów galic., właściciel Koropca, Mykietyniec, Zubrzca, Scianki i Żyżnomierza.

W. Obniski Wiktor, właściciel Mycowa.

W. Oborski Maxymilian, dzierżawca z Sieniawy.

W. Olechowski Jan, właściciel Kokutkowiec.

W. Olszewski Tyburcy, członek Stanów galic., właściciel Potoka.

W. Ostaszewski Teofil, członek Stanów galic., właściciel Wzdowa.

W. Pawlikowski Gwalbert, członek Stanów galic., Towarzystwa naukowego krakowskiego, zastępca kuratora literackiego zakładu naukowego Ossolińskiego we Lwowie, właściciel Medyki i Kniażyc.

W. Pawlikowski Konstanty, członek Stanów galic., właściciel Rożubowic i Brześcian.

W. Petrowicz Franciszek Xaw., dzierżawca z Wysocka.

JXdz. Pietrusiewicz Michał, g.k. Pleban w Wierczanach.

W. Pietruski z Siemuszowej Izydor, członek Stanów galic., właściciel Lachowiec.

W. Pietruski z Siemuszowej Stanisław Konstanty, członek ces. rzymsko niemieckiej Leopoldyńsko - Karolińskiej akademii badaczów przyrody z honorowem imieniem Gaston i Towarzystwa przyrodoznawczego w Altenburgu, powszechnego nauk przyrodzonych w Szwajcaryi etc. właściciel Podhorodziec.

Jego Excelencya Hr. Alfred Potocki, c. k. rzeczywisty tajny Radzca i Podkomorzy, wielki Ochmistrz królestw Galicyi i Lodomeryi, właściciel Łancuta, Kurowiec, Romanowa, Leżajska.

Przyłęcki Stanisław, jak wyżej.

W. Puzyna Józef, Kniaź z Kozielska, członek Stanów galic., właściciel Gwoździca.

P. Rochleder Fryderyk, Dr. medycyny, członek Komitetu, jak wyżej.

W. Romaszkan Piotr, członek Komitetu, jak wyżej.

JW. Rzewuski Leon Hr., właściciel Podhorzec.

JO. Xiąże Sapieha Leon, Prezes, jak wyżej.

P. Schumann Franciszek, mechanik lwowski.

P. Schützenbach Sebastyan, naczelnik fabryki cukrowej w Tłumaczu.

JW. Siemieński Konstanty Hr., członek Stanów galic., właściciel Pawłosiowa, Ropy.

JW. Skarbek Stanisław Hr., wielki Koniuszy królestw Galicyi i Lodomeryi, c. k. Podkomorzy, komandor król. węg. orderu ś. Szczepana, właściciel Rożniatowa, Brzozdowiec, Żabiego, Drohowyża.

W. Skrzyński Zaręba Ludwik, członek Stanów galic., właściciel Swirza.

JW. Skrzyński Zaręba Wincenty, Podczaszy królestw Galicyi i Lodomeryi, kawaler orderu ces. austr. Leopolda, właściciel Bachórza, Błażowej, Harty, Pawłokomy.

W. Skrzyński Zaręba Władysław, członek Stanów galic., właściciel Rączynej.

W. Smarzewski Zagłoba Marcin, członek Stanów galic., właściciel Hankowic, Myślatycz.

Jego Excelencya najprzewielebniejszy Xiądz Snigurski Jan, g. k. Biskup przemyski, samborski i sanocki, c. k. rzeczywisty tajny Radzca, Dr. teologii, dyrektor zakładu filozoficznego w Przemyślu, Prezes intytutu ubogich tamże i wysłużony Dziekan fakultetu teologicznego na uniwersytecie wiedeńskim.

W. Sołdraczyński Ignacy, z Kościelnik.

JW. Stadnicki Edward Hr., c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., właściciel Brzezny, Nawojowy, Szlachtowy.

JW. Stadnicki Jan Hr., członek Stanów galic., właściciel Boratyna.

JW. Stadnicki Leon Hr., członek Stanów galic., właściciel Mrówli.

JW. Starzeński Leopold Hr., członek Stanów galic., właściciel Mogielnicy.

JW. Starzeński Michał Hr., członek Stanów galic., właściciel Olejowa.

W. Szeptycki Józef, członek Stanów galic., właściciel Szumlan.

W. Tergonde z Coppiters Teodor, właściciel Łodziny.

W. Turowski Kazimierz Józef, obywatel miasta Lwowa.

JW. Wasilewski Tadeusz, Wicemarszałek królestw Galicyi i Lodomeryi, właściciel Juśkowic.

W. Wojczyński Skarbek Jan, członek Stanów galic., właściciel Tuligłów.

W. Zagórski Karol, członek Stanów galic., właściciel Kołodziejówki.

JW. Zamojski Adam Hr., właściciel Łopatyna, Derewlan, Mukań, Ohladowa, Uwina, Zawidcza, Żelechowa małego.

W. Żebrowski Tadeusz, członek Stanów galic., właściciel Żurawna.

W. Żółtowski Józef, właściciel Nawaryi.

Członkowie korespondujący.

P. André Emil, radzca leśny i ekonomiczny, wydawca i redaktor »Nowej gazety ekonomicznej« w Wiedniu, członek rzeczywisty i honorowy wielu Towarzystw uczonych i gospodarskich.

P. Hlubek Franciszek Xaw., Dr. filozofii, c. k. profesor nauki gospodarstwa w Gracu, referent centralnego Komitetu c. k. styryjskiego Towarzystwa gospodarskiego, członek c. k. uniwersytetu we Lwowie i Gracu, Towarzystw w Petersburgu, Moskwie, Poczdamie, Dreznie, Wiedniu, Bernie, Gracu, Lajbachu, Klagenfurcie, Insbruku i Florencyi.

W. Oczapowski Michał, Dyrektor zakładu gospodarstwa wiejskiego i leśnego w Marymoncie pod Warszawą, członek różnych Towarzystw gospodarskich.

P. Stecker Michał, Dr. filozofii, wysłużony dziekan i profesor wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, c. k. zwycz. publ. profesor nauki gospodarstwa na uniwersytecie wiedeńskim, członek Komitetu Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, członek c. k. Towarzystwa gospodarskiego styryjskiego i ogrodniczego w Wiedniu.

P. Tomaszek Edward, Dr. obojga praw, c. k. zwycz. publ. profesor nauk politycznych i politycznego prawoznastwa w Terezjańskiej Akademii w Wiedniu.

JW. Zamojski Jędrzej Hr., właściciel Klemensowa w królestwie Polskiém.



(Druk ukończono dnia 31 grudnia 1846 roku.)